

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

**Pierre Bogatyrew.** *Actes magiques, rites et croyances en Russie subcarpathique.* Paris. 1929. (Travaux publiés par l'Institut d'études slaves XI). S. XI + 162.

W książce tej dał P. Bogatyrew, etnograf rosyjski znany z wielu innych wartościowych prac, bardzo cenne materiały z Rusi podkarpackiej, zebrane w latach 1923 — 1926. Szczególnie starannie przedstawiono zwyczaje doroczne, a więc: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Gromniczna, 40 Męczenników, Zwiastowanie, Ostatki zapust, Kwietna Niedziela, Wielki Tydzień, Wielkanoc, Dzień Św. Jerzego, Zielone Świąta, Św. Jana Chrzciciela, H I a v o s i k a t. j. Dzień Ucięcia głowy Św. Janowi Chrzcicielowi. Prócz tego autor uwzględnił zwyczaje narodzinowe, weselne i pogrzebowe, oraz świat zjawisk i istot nadprzyrodzonych.

Praca p. Bogatyrewa zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na sam materiał, ale i ze względu na metodyczne uwagi wypowiedziane we wstępie. Autor jest zwolennikiem metody statycznej w etnografii, to znaczy idzie mu o odtworzenie stanu obecnego obrzędów, zabiegów magicznych i wierzeń ludowych. Z pewną nieufnością odnosi się natomiast autor do metody historycznej i stwierdza, że nic nas nie uprawnia do wyjaśniania pewnego zjawiska jednostronnie, a więc czyto kultem przodków czy magią i że chronologicznie trudno tu da się coś ustalić. Przed rekonstrukcją należy raczej poznać dokładnie środowisko, w którym dany zwyczaj istnieje, a przy wyjaśnianiu tego zwyczaju pewną rolę odgrywa nie tylko ogólny światopogląd i kultura danej grupy, ale także psychologia indywidualna, która dostarcza nam tego wyjaśnienia. Wreszcie przy szukaniu form prymitywnych nie można uważać form najprostszych za najpierwotniejsze, bo materiały dowodzą czegoś przeciwnego. Natomiast należy zebrać dane dotyczące znaczenia zwyczajów ludowych i wyjaśnienia, jakie sam lud daje. Wtedy okaże się, że te dawne tradycje uważane przez uczonych za przeżytki mają dla ludu pełną żywą treść. Przytem musi się zwracać uwagę na pewne momenty socjalne, że takie same zwyczaje w danej wsi dla jednych są poważnym obrzędem, a dla innych zabawką. Zwłaszcza w związku z k r a c z u n e m zaznacza się wyraźnie, że taka sama czynność magiczna bywa rozmaicie wyjaśniana i że to wyjaśnienie zależy od czynnika uzasadniającego tę czynność.

Przy omawianiu wierzeń związanych z istotami nadprzyrodzonymi także się to zaznacza, że nie mogą one być materiałem do rekonstruowania dawnych wyobrażeń mitologicznych, lecz odtwarzają tylko pewien aktualny stan wierzeń w tej dziedzinie. Zdaniem autora jest znacznie łatwiejszą rzeczą opisać sam zwyczaj, aniżeli przy pomocy danych historycznych i archeologicznych dojść znaczenia tego obrzędu.

W uwagach tych jest niewątpliwie wiele słuszności, ponieważ istotnie uczeni etnologowie w pogoni za materiałem, jakoby mieć chcieli, nieraz nie dość liczą się z istotnym materiałem, może czasem sugeruje się ludowi wierzenia, jakich tam nie ma i nigdy nie było. Niemniej gdybyśmy się chcieli ograniczyć do statyki danego obrzędu, byłoby to nieco za mało. Wówczas byłoby to czasem jedynie opisanie danego obrzędu, oraz pewna psychologiczna analiza, również nie zawsze naukowa, ale nie byłoby dociekania na temat powstania tych zjawisk, co jest właśnie jednym z głównych zadań etnologji. Tego zaś absolutnie nie można osiągnąć przy wykluczeniu metody historycznej i porównawczej: metoda statyczna może prostować pewne aprioryzmy metody historycznej, ale nie może ona zupełnie zastąpić metody historycznej.

Metoda historyczna w połączeniu z metodą etnogeograficzną może się dotąd pochlubić bardzo poważnymi wynikami, więc nie ma żadnej na razie racji, aby ją usuwać na dalszy plan, a jedynie wskazane są pewne poprawki. Również w pracy autora jeden z najciekawszych wyników został uzyskany na podstawie tej metody geograficznej, a mianowicie rozgraniczenie dwu typów kraczuna na Rusi Podkarpackiej, które w komicie marmaroskim zgadza się z linią djalektyczną i etnogeograficzną.

O ile idzie o szczegóły, to miałbym pewne zastrzeżenia co do objaśnień d i d a na str. 49; wydaje mi się słuszniejsze stanowisko Zelenina, który łączy go z duchem domowym. Do analogicznych wniosków doszedłem w rozprawie o duchu domowym (Ponowa 1922, s. 298 i n.). Również nie można stwierdzić, że palenie ogni w okresie wielkanocnym na Rusi podkarpackiej nie pozostaje w żadnym związku z kultem zmarłych. Dowodem nie mogą być objaśnienia samego ludu w myśl metody statycznej, dlatego, ponieważ tak jak mamy etymologje ludowe, z którymi przecież językoznawstwo nie liczy się, tak samo mamy też ludowych etnologów, którzy po swojemu różne obrzędy ludowe objaśniają. Bardzo są one ciekawe dla psychologii ludowej, ale nie mogą wyjaśniać nam genezy samego zjawiska.

Wreszcie miałbym pewne wątpliwości co do francuskiego przekładu „Ruś podkarpacka“ przez *Russie subcarpathique*. Na tym przykładzie widzimy wyraźnie, jakie zalety miałyby używanie terminu Ruś = Ruthénie, oraz Rusini = Ruthènes, a w danym wypadku tem bardziej, że ludność sama Rusinami się nazywa (str. 130). Oczywiście jest to tylko uwaga nawiasowa, gdyż autor przyjmuje w tym wypadku błędną terminologję zachodnio-europejską, powszechnie używaną.

Niezależnie od tych uwag należy stwierdzić, że autor wydał swe materiały wzorowo przez opatrzenie tekstów bardzo dokładnym komentarzem, opracowanym na podstawie zasadniczej literatury etnograficznej słowiańskiej, przyczem wykazał także znaczną znajomość prac polskich. Zupełnie słusznie też wciągnął autor do porównania materiały rękopiśmienne Řehořa, zasłużonego badacza ludu ruskiego. Dzięki temu komentarzowi praca p. Bogatyrewa nie jest zwykłą publikacją materiałową, ale ma zarazem charakter poważnego studjum etnologicznego.

*Adam Fischer.*

**Dr. Henryk Rowid.** „*Psychologja pedagogiczna*“. Wyd. II. Kraków 1930.

Zaznajomienie się z nowymi kierunkami psychologii należy uważać za rzecz niezwykle doniosłą dla etnografa i etnologa. Szczególnie w dwu kierunkach może im ona oddać poważne usługi. Po pierwsze tłumacząc i wyjaśniając genezę pewnych wytworów kulturowych, ich „dziwnych“, „swoistych“ nieraz cech i właściwości, po drugie wskazując na pewne specyficzne „zabarwienia“ i „znamiona“ narodowe, wynikłe z pewnych duchowych, „narodowych“ właściwości. Nie waham się tutaj przytem użyć terminów „duchowych, narodowych właściwości“ w przekonaniu, że nietylko „środowisko“ nadaje „wytworowi kulturowemu“ specyficzne „lokalne“, „narodowe“ zabarwienie, ale też „rasa“, a tem samem „narodowość“ dość szeroko jednak pojęta drogą dziedzicznego utrwalania, potęgowania lub osłabiania pewnych dyspozycyj psychicznych, charakteru, temperamentu, znajdującego później swe odzwierciedlenie w baśniach, podaniach, legendach, pieśniach (treść i rytmika, ton zasadniczy), czy wreszcie życiu społecznem, kulturze materialnej. Można nawet mówić o koncepcji badań nad „psychologją narodową“. Pewne „typy“ bowiem, drogą dziedziczności, mogą się utrzymywać i dominować w pewnej rasie lub narodzie.

Dalej, ponieważ rozwój filogenetyczny znajduje „powtórzenie“ w rozwoju ontogenetycznym, pewne i dokładne „ciągłe“ obserwacje „wytworów duchowych“, czy innych dziecka i jego życia duchowego i społecznego mogą nam dać ciekawe, nowe, realne a nie fantastyczne i poparte naukowo, punkty widzenia na ciemną niekiedy sprawę genezy pewnych wytworów kulturowych, ważne w badaniach etnologicznych i etnograficznych.

Tych parę wstępnych uwag niech służy za uzasadnienie, dlaczego piszę w „Ludzie“ o „Psychologii pedagogicznej“ Dr. Henryka Rowida.

Książka Rowida jest również dla etnografów bezwątpienia cennym źródłem najpierw dla zorientowania się w nowych kierunkach psychologii. Nawiasowo dodam, że jest to pierwsza syntetyczna praca w tej dziedzinie — po polsku. Po drugie autor jest dokładnie obznajomiony z najnowszymi gałęziami psychologii stosowanej, a więc np. psychoetnologji, psychologii dziecka i korzysta z wyników badań Levy Brühla, Piageta, Grossa, Bühlera, Bühlerowej i psychoanalitycznej szkoły a więc

Freuda, Adlera, Junga itd. i jasno a zwięźle przedstawia rozwój tych kierunków.

Następnie może poznać etnograf i etnolog z pracy H. Rowida rozwój duchowy dziecka — którego obraz kreśli autor umiejętnie w każdej dziedzinie — życia intelektualnego, uczuciowego, (uczucia społeczne, moralne religijne), woli (dzieje i rodzaje instynktów).

Specjalnie zaś mogą zająć etnografa dwa rozdziały, a mianowicie o „zabawach dziecka“ i „o zainteresowaniach“.

Współczesna etnologia wymaga znajomości socjologii, psychologii i całego szeregu nauk pomocniczych. Właśnie graniczne zagadnienia przedstawia zrećźnie autor. Rozdział „o zabawach“ daje wyczerpujący przegląd „teoryj naukowych“ zabaw wedle Claparèda, Grossa, Sterna itd.

W rozdziale o zainteresowaniach ilustruje autor pięknie, jak dzieje zainteresowań dziecka są wprost odbiciem zainteresowań człowieka pierwotnego i różnych stadjów jego bytowania.

Obszerna i wszechstronna praca Dra H. Rowida zasługuje na poznanie, jako jedyna książka syntetyczna tego rodzaju, dostosowana do nowoczesnej zdobyczy — psychologii.

Kraków.

*Dr. Jan Kuchta.*

**Zdzisław Wróbel. Zbójnictwo na Podhalu.** Częstochowa 1929. Str. 47.

Wspaniałe i przecudne w swym majestacie Tatry, Pieniny, Gorce i Beskidy, otoczone aureolą czaru i poezji, spowite są w tysiące podań, których bohaterowie żyją dziś już tylko w opowiadaniach niewielu pokoleń góralskich... Opowieści te dotyczą szczególnie zbójnictwa i jego dziejów w tych okolicach.

Niemal od początku państwa polskiego, datują się wiadomości o zbójnikach tatrzańskich (wiek XII, XIII, XIV, XVI, XIX). Niestety nie mamy z tej dziedziny żadnej syntetycznej pracy, prócz rozrzuconych krótkich szkiców Józefa Rafacza, J. Czubka, I. Witkiewicza, M. Marcza, E. Długopolskiego, J. Kantora i i.

Więc fakt, iż Z. Wróbel pokusił się o opracowanie syntetycznego szkicu, kreślącego dzieje zbójnictwa na Podhalu, jest zjawiskiem bardzo dodatniem. Niestety autor zbyt popularnie i powierzchownie potraktował zagadnienie i dał jedynie literacki obrazek, a nie pracę naukową.

Mimo tego jednak przyczynek to pożyteczny, bo autor w zajmujący sposób opowiada o tem, co ogółowi przeważnie jest znane jedynie z powieści Tetmajera. Kreśli więc dzieje początków i przyczyn zbójnictwa na Podhalu, opisuje organizację „towarzystw“, czyli „familij“, rolę „harnasia“, sposób organizowania wypraw zbójnickich, tortury i kary, którym ulegali schwytani zbójnicy, ich śmierć na szubienicy.

Ciekawe są i zajmujące przedewszystkiem rozdziały, poświęcone „miłości zbójnickiej“ — tak często powodującej uwięzienie i śmierć zbójnika, gdy zdradził „freirkę“. Równie piękne są wierzenia religijne zbójników, pieśni i tańce zbójnickie.

Szkoda, że autor tak mało miejsca poświęcił naczelnej postaci „zbójnictwa podhalańskiego“ Janosikowi z Brzezawicy, ulubionemu bohaterowi pieśni i podań polskich i słowackich.

Praca, jakkolwiek utrzymana w tonie popularnym czyta się z zajęciem, i jest bezwątpienia pożytecznym przyczynkiem do dziejów zbójnictwa.

Kraków.

*Dr. Jan Kuchta.*

**Wiesława Cichowiczówna: *Krótki zarys historii koronkarstwa.*** Poznań, B. r. S. 13 + 2 nlb. + XL tablic.

Piękna ta książka wydana przed kilku laty z okazji Wystawy koronek w Muzeum Wielkopolskiem zasługuje na uwagę już choćby ze względu na bogaty materiał ilustracyjny. Autorka miała bowiem do dyspozycji pierwszorzędne okazy koronek ze zbiorów najznakomitszych rodzin wielkopolskich. Toteż wszystkie najwybitniejsze typy koronek są tu reprezentowane. Więc najpierw wspaniałe włoskie reticelle o niezwykłym rysunku renesansowym, następnie różne typy weneckich koronek, wreszcie igielkowe koronki francuskie z Alençon, które panowały za Ludwików, a zniszczone przez rewolucję odżyły dopiero za ponapoleońskich Burbonów.

Praca p. Cichowiczówny uwzględnia także koronki z tłem tiulowem, jak Argentan, a wreszcie nowoweneckie koronki Burano. Nie zapomniano oczywiście także o koronkach belgijskich, znanych pod nazwą brukselskich. Dla etnografa szczególnie ciekawe są koronki klockowe, które stały się u Słowian nie tylko przemysłem domowym, ale także i ludowym. Oryginalnością wielką odznaczają się szczególnie koronki rosyjskie, które, jak wogóle słowiańskie, odznaczają się wzorem muszlowym, wytwarzanym wiciem się płócienkowej tasiemki klockowej. Wzorem tym odznaczają się także koronki polskie, a jedynie zakopiańskie wprowadzają pewną stylizację kwiatów górskich.

P. Cichowiczówna nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie starała się o rozwój koronkarstwa, więc wobec nawoływań do ożywienia przemysłu domowego praca jej może wzbudzić znaczne zainteresowanie. Ale niezależnie od tych celów ściśle praktycznych studjum nad dawnymi koronkami zawiera wiele interesujących momentów dla historii kultury naszej. Podobnie jak w dziedzinie sztuki i literatury, tak też i w dziedzinie takiego szczegółu jak koronka możemy zauważyć silny wpływ wartości kulturalnych, szczególnie włoskich i francuskich, a potem na tych podłożach wykształcają się pewne wzory i typy rodzime. Praca p. Cichowiczówny udostępnia nam poznanie starych koronek, znajdujących się przeważnie w zbiorach prywatnych i dlatego przyczynia się do rozwoju badań nad tem zagadnieniem. Fotografie koronek zestawione na czterdziestu tablicach wykonane są tak starannie, że zupełnie dobrze oddają oryginały i mogą służyć za wzory i modele. Dlatego wyżej omówiona praca ma znaczenie nie tylko dla teoretyków, ale i dla praktyków w dziedzinie polskiego koronkarstwa.

*A. Fischer.*

**Mathias Murko.** *La poésie populaire épique en Yougoslavie au début du XXe siècle.* Paris 1929. S. 77. (Travaux publiés par l'Institut d'études slaves. X).

Prof. Murko poświęcił wiele lat na badanie południowosłowiańskiej epiki ludowej. Wyniki swych poszukiwań ogłosił w licznych pracach wydanych od r. 1909 do 1919. Później odbył jeszcze wiele dalszych wycieczek terenowych, na których opiera się też nowa jego praca, wynika z wykładów wygłoszonych w Sorbonie na ten temat w r. 1928.

Autor daje we wstępie historycznym bardzo dokładny przegląd wzmianek o epice jugosłowiańskiej od VII do XV wieku, a następnie omawia już rozmaite zbiory drukowane i rękopiśmienne jak Hektorovića, Ribanje (1568), Kacića-Miosića, Razgovor ugodni naroda slovinškoga (1756), Fortisa, Viaggio in Dalmazia, (1774) i wiele innych. Dla tych badań decydujące znaczenie miał zbiór Vuka Stefanovića Karadžića (1814—1815). Odtąd zaczynają się bardzo żywe poszukiwania dawnych tekstów, z których na szczególną uwagę zasługują publikacje Miklošića i Bogišića, a wreszcie ostatnie odkrycia Gesemanna. Słowienicy mają poezję epiczną bardzo ciekawą z końca XVIII i początków XIX wieku, w Bułgarii istnieje ona tylko na zachodnich obszarach. Wśród tych pieśni należy odróżnić pieśni muzułmańskie od chrześcijańskich, dawniej przeciwstawiały się one wrogo sobie, dziś muzułmanie słuchają śpiewaków chrześcijańskich i odwrotnie.

Epika ludowa zamarła już na znacznych obszarach Jugosławji, a utrzymała się przedewszystkiem w okolicach górskich Dalmacji, w Bośni, a zwłaszcza w Hercegowinie i Czarnogórze, szczególnie na dawnej granicy tych dwu prowincyj, gdzie chrześcijanie i muzułmanie walczyli ze sobą ciągle aż do okupacji Bośni w r. 1878, oraz w sandżaku nowobazarskim. Pieśni, która jest raczej pewnego rodzaju recytacją mieszaną z muzyką, towarzyszy akompanjament na instrumencie prymitywnym zwanym *guslami*, pewnym rodzaju skrzypiec o jednej lub dwu strunach. Natomiast w północnozachodniej Bośni muzułmanie wyłącznie a czasem także i chrześcijanie grają na *tamburicy*, rodzaju małej gitary lub mandoliny o dwu metalowych strunach, która znana jest także w północnej Dalmacji, na obszarze Liki w Chorwacji, a której niegdyś używano także w Slawonji.

Prof. Murko starał się szczególnie dokładnie zapoznać z życiem i sposobem tworzenia rozmaitych pieśniarzy i podaje nam tu bardzo wiele ciekawych szczegółów, dotyczących zarówno pieśniarzy z amatorstwa jak pieśniarzy zawodowych, sposobu przygotowywania się do zawodu, czasu, w którym się te pieśni śpiewa itd. Szczególnie cenne są dla nas spostrzeżenia dotyczące genezy i formy tych pieśni. Widzimy, że pieśni te są nieraz bardzo długie i liczą od 3000—4000 wierszy. Czasem jednak śpiewak potrafi taką długą pieśń skrócić zależnie od cierpliwości słuchaczy, na jakich napotka, oraz zależnie od okoliczności pozwalających na krótsze lub dłuższe śpiewanie, gdyż np. na dawnych weselach śpiewano czasem nie jedną noc, ale dwie i nawet trzy noce.

Nadto widzimy z doświadczeń uzyskanych przez Prof. Murkę, że tekst danej pieśni bynajmniej nie jest ustalony, że prawie za każdym razem mamy zupełnie inne warjanty. Z tego wyraźnie wynika, że dążenie do uzyskania jakiegoś idealnie poprawnego tekstu jest trudem zupełnie daremnym, bo takiego jakiegoś wzorowego pratektu nigdy właściwie nie ma. Wreszcie dowiadujemy się, że są pieśni dwojakiego rodzaju: jedne przeznaczone dla chłopów, a inne dla warstw wyższych, oraz że pieśni bośniackie są bardziej ciężkie i ponure, a natomiast czarnogórskie i hercegowińskie są więcej zgrabne i żywe. Pod względem treści bardzo niewiele pieśni opiewa czasy dawniejsze przed najazdem tureckim, a natomiast wszystkie zajmują się klęską kosowską, a następnie temi dalszemi nieustającymi walkami przeciw Turkom aż do czasów najnowszych, aż do Wielkiej Wojny. Dlatego obecnie epika jugosłowiańska zamiera, ponieważ znikł główny zasadniczy temat a mianowicie walka z Turcją, a także i muzułmanie pogodzili się ze swą sytuacją polityczną, więc nie ma już dawnych pobudek twórczości. Autor dodał do swych rozważań krytycznych 82 fotografii przedstawiających wszystkich najwybitniejszych pieśniarzy jugosłowiańskich, przyczem ryciny objaśniono bardzo wyczerpująco.

Praca Prof. Murki może zainteresować nie tylko specjalistów w dziedzinie epiki południowo-słowiańskiej, ale wogóle wszystkich badaczy pieśni ludowych, ponieważ zawiera wiele przykładów tworzenia chwyconych *in statu nascendi* i dlatego mających zasadnicze znaczenie dla całego mechanizmu twórczości ludowej.

Adam Fischer.

**Tadeusz Dobrowolski.** *Śląska rzeźba ludowa w drzewie.* Nakładem Muzeum Śląskiego w Katowicach 1930. 4°. Str. 31 + 22 tablic. (Wydawnictwa Muzeum Śląskiego w Katowicach. Dział I. Tom I).

Z pracy p. Dobrowolskiego dowiadujemy się, że śląska rzeźba pokrywa się jak najściślej co do swego charakteru formalnego z rzeźbą małopolską, a w dalszym ciągu produkcja ta łączy się w zupełności z ogólnopolską rzeźbą ludową.

Nadto praca przeprowadza szereg ważnych rozważań formalnych i dzieli cały materiał na dwie grupy zasadnicze: a) okazy będące wynikiem samodzielnej twórczości, niezależnej od wzorów sztuki „oficjalnej“, b) zabytki typu raczej kompilatorskiego, oparte o sztukę religijną, a w związku z tem o różne style, poczynszy od romanizmu a skończywszy na rokoku. Czasem zbliżenie do stylów historycznych jest pozorne i polega na indywidualnem upraszczaniu form. Z tego też powodu styl współczesnej rzeźby ludowej przypomina niekiedy styl rzeźby greckiej VI w. przed Chr. lub romańskiej z XII. w.

Bardzo ciekawe są też uwagi autora na temat różnic, jakie istnieją między sztuką ludową a sztuką w sensie historycznym. Tą różnicą najistotniejszą (*differentia specifica*), która mimo wszystko zmusza do traktowania plastyki ludowej, jako zjawiska niewspółmiernego w sto-

sunku do sztuki jest cechująca ją stagnacja, będąca prawie zaprzeczeniem prawa ewolucji. Ta nieewolucyjność jest warunkiem sztuki ludowej, bo z chwilą, kiedy formy zaczynają się doskonalić, kiedy wiejski artysta dzięki zawodowemu wykształceniu zaczyna tworzyć poprawniej, jego sztuka traci charakter ludowy. Podczas gdy prostota i prymitywizm, cechujące sztukę nieludową, zachodzą w początkowych stadjach jej rozwoju i są fundamentem tego rozwoju, w sztuce ludowej stanowią cechę stałą, są nieodłącznym warunkiem „ludowości“. Wprawdzie produkcja ludowa czerpie z dorobku sztuki, opartej o style historyczne, zużywa jej zdobycze zyskiwane w ciągu wieków, lecz sama nieczego w skarbnicę form nie wnosi i czasami wyzyskuje zarówno style powstałe w odległej przeszłości, jak i sztukę współczesną sobie. Jeśli zaś ze stylów tych nie korzysta, to póprzestaje na uproszczeniach takich, jakie charakteryzują prawie każdą plastyczną wytwórczość w początkowych okresach cywilizacyjnych. A następnie w wyniku tych założeń powiada autor, że równie dobrze jak sztuka ludowa może potrzebę jasnych definicji formalnych podpowiedzieć np. plastyka starożytna, egipska czy wczesnogrecka. Dlatego wedle autora twórczość ludowa korzysta z rozwoju sztuki, lecz wyraźnie jej nie wspomaga, a zwrócenie się do prymitywistycznych podstaw tej sztuki ludowej nie możnaby uważać za zdobycz przyswojenia sztuce nowych wartości.

Zapetrywania te budzą pewne wątpliwości. Przedewszystkiem zupełnie specjalne są prawa rozwoju sztuki ludowej. Zdudzeniem jest twierdzenie, że sztuka ludowa zupełnie się nie rozwija. I ona się rozwija, a tylko ten rozwój odznacza się większą powolnością. Moment jednostki, genialnego artysty miewa tu swoje lokalne znaczenie. A więc na jakimś obszarze pojawia się np. wybitny ceramik, który przekazane formy tradycyjne niezwykle nową potrafi ożywić treścią. Epigoni takiego więcej uzdolnionego artysty ludowego rozwijają jego motywy dalej lub też z powodu niezrozumienia zupełnie wykrzywają. Tempo rozwoju sztuki ludowej zależy od rozmaitych czynników, przedewszystkiem socjalnych i gospodarczych, u ludu ciężko walczącego z nędzą codzienną tempo będzie inne, aniżeli u ludu zamożniejszego. Na to wpływają także czynniki geograficzne, oraz sąsiedztwo miejskich środowisk kulturalnych. A więc należy pamiętać: 1) artysta wiejski nawet wtedy, gdy zaczyna tworzyć poprawniej, to sztuka jego nie przestaje być sztuką ludową, o ile tylko zasadnicze znamiona formalne i treść mają pewien charakter zbiorowy, to znaczy, że artysta ludowy tworzy tak jakby w temże środowisku i przy analogicznym uzdolnieniu tworzył mniej więcej każdy inny z tej grupy; 2) twórca ludowy przyjmuje wprawdzie pewne formy tradycyjne, oparte o style historyczne, niemniej jednak w ciągu wieków odpowiednio przekształcone i tak uproszczone, że dotąd jedynie wyjątkowo trafiali się artyści, którzy mieli odczucie i zrozumienie dla tych wartości formalnych i treściowych sztuki ludowej; 3) sztuka ludowa posiada właśnie te wielkie wartości,

które dotąd teoretycznie niestety u nas zupełnie nie zostały opracowane, a które już oddziaływały bardzo dodatnio nieraz w dziedzinie poezji, muzyki, ornamentyki, a mogą się jeszcze ożywić i w dziedzinie plastyki ludowej. Zachód znudzony swą wielką sztuką szuka nowych wartości właśnie w sztuce ludowej Europy wschodniej.

4) Rzeźba ludowa polska bardzo często nawiązuje się do pewnych form tradycyjnych, powstałych przy widowiskach ludowych. Nawet figura Smutnego Pana Jezusa, która w typie zupełnie analogicznym występuje np. na obszarze słoweńskim, ma pewne nawiązania do figurek rzeźbionych dla teatru religijnego.

Niezależnie od tych uwag, jakie mi się nasunęły przy czytaniu jednego ustępu pracy p. Dobrowolskiego, należy przyznać studjum temu wielkie zalety, zaznaczające się tak w zwięzłym ujęciu znamion śląskiej rzeźby ludowej w drzewie, jak i w doborowym ogłoszeniu materiału muzealnego na 22 tablicach. Dla etnografów mają szczególną wartość okazy reprodukowane na tablicach I—XII. Rzeźby przedstawiające św. Jana Ewangelistę i Chrystusa na krzyżu (Tabl. VI—VIII) nadają się szczególnie do analizy formy w polskiej rzeźbie ludowej. Przy omawianiu tych rzeźb zwrócił uwagę p. Dobrowolski także na jeden problem bardzo ważny, a mianowicie na polichromję figur, przyczem zaznaczył, że polichromja naogół umiejętna była zupełnie naturalnem dopełnieniem wartości rzeźbiarskich i wraz z niemi składała się na całość żywą i wcale efektowną. Wogóle bowiem wszystkie prawie problemy łączące się z drewnianą śląską rzeźbą ludową omówił p. Dobrowolski wszechstronnie i wyczerpująco.

*Adam Fischer.*

**Stanisław Dobrzycki.** *Kolędy polskie a czeskie, ich wzajemny stosunek.* Poznań 1930. (Odbitka z IV. tomu Prac Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) 8<sup>o</sup>, Str. 104.

Prof. Dobrzycki już w swej popularnej książeczce o kolędach dał dowód, że temat opanował dokładnie i wszechstronnie. W nowej swej pracy pod wyżej podanym tytułem dał wiele uzupełnień, które powinny być pobudką do dalszych poszukiwań na polu tego pogranicza etnografji i polonistyki. Przedmiotem studjum Prof. Dobrzyckiego są tylko kolędy o charakterze hymnologicznym, należące do dziejów pieśni duchownej.

Pierwsze przekłady polskie kolęd czeskich przypadają na pierwszą połowę XV wieku, a więc w zgodzie z bardziej ogólnem zjawiskiem, to znaczy, silnym wpływem literatury czeskiej na polską literaturę średniowieczną. Rzecz ciekawa, że w wieku XVI mimo znacznie słabszego oddziaływania kultury czeskiej na polską spotykamy się z przekładem kilkudziesięciu kolęd czeskich na polskie. Kolędy te przeznaczone tylko dla kół protestanckich, były wynikiem stosunków między Braćmi czeskimi i polskimi, ale poza te koła wyznaniowe do szerszych warstw nie dotarły. W wieku XVII mamy przejęcie tylko dwu pieśni, a na-

stępnę przekłady przypadają już na nowsze czasy. Część tych kołęd przełożono w połowie XIX wieku, a inne pochodzą już z ostatnich czasów, a powstały niewątpliwie jedno i drugie na Śląsku, przyczem to oddziaływanie odbyło się nie na terenie wpływów literackich, ale na terenie kultury ludowej. Słusznie podkreśla autor, że granica śląsko-morawska nie jest granicą naturalną, lecz jest to właśnie owa dawna brama wjazdowa między Karpatami i Sudetami, którą szła ekspansja polska w kierunku czeskim, a czeska w kierunku polskim. Stąd istnieją tu narzeczka o charakterze przejściowym, a zarazem liczne oddziaływania w dziedzinie życia religijnego. Lud morawski wędruje do miejsc odpustowych polskich, a polski do morawskich. W tych warunkach powstały bardzo silne wzajemne oddziaływania w dziedzinie pieśni pobożnej. Pieśni te szerzyły się zarówno drogą ustną, jak też przez druki ulotne, drukowane po prowincjonalnych miasteczkach u nas np. w Mikołowie, we Frydku, w Piekarach, w Bielsku, w Wadowicach, w Bochni itd., sprzedawane na kramach podczas odpustów i targów. Prawdopodobnie więc analogicznie jak pieśni pobożne takie jak: „Gwiazdo śliczna wspaniała, Kalwaryjska Maryja“ lub „Ach me miłe pocieszenie“, czy „Pod twój płaszcz się uciekamy“, także i polskie kołеды pojawiające się w drugiej połowie XIX wieku („Zwiastuję wam radość“, „Czas radości“, „Oto panienska“, „Na betleemskim szałasie“) przetłumaczone zostały z czeskiego na polskie na tym obszarze i stąd dostały się do kantyczek krakowskich. Również i po stronie czeskiej mamy kołеды czeskie przetłumaczone z polskiego jak „Przybieżeli do Betlejem pasterze“, „Dnia jednego“, „Mesjasz przyszedł“, „Paśliśmy owieczki“ itd. Oczywiście te liczne wzajemne podobieństwa odpowiadają tym licznym wzajemnym podobieństwom, wspólnościom i zapożyczeniom, jakie istnieją wogóle zwłaszcza między pieśnią polską i morawską.

Do swej interesującej rozprawki dodał Prof. Dobrzycki teksty i krytyczną ocenę kilkunastu nieznanych kołęd czeskich na podstawie śpiewnika czeskiego z połowy XVIII wieku, zawierającego 28 pieśni na Boże Narodzenie.

Autor zastrzegał się wprawdzie na wstępie, że nie będzie się zajmował pieśniami kołędowymi, które należą do pieśni ludowej, lecz mimo to dał studjum, które posiada znaczenie także i dla etnografów, jak o tem mogliśmy się przekonać z powyższego pobieżnego streszczenia. Badania nad polską kołędą zostały więc znów poważnie posunięte naprzód, należałoby sobie życzyć, by po tych studjach wreszcie ktoś przystąpił do wydania tekstów i melodyj polskich kołęd z odpowiednim komentarzem krytycznym.

Adam Fischer.

Tadeusz Seweryn. *Parzenice góralskie*. Kraków 1930. Nakładem Muzeum Etnograficznego. 4<sup>o</sup>, S. 55 + 11 tablic.

Podhalańska parzenica może być słusznie uważana za jeden z najbardziej typowych ornamentów góralskiego stroju. Mimo to geneza tego ornamentu była objaśniana nieraz zupełnie mylnie. Dawne błędne

przypuszczenia prostuje praca p. Seweryna, który dał bardzo dokładną analizę całego zagadnienia i doszedł do następujących wniosków: 1) Na podstawie dawnych rycin, ustnej tradycji i obiektów muzealnych można stwierdzić, że wyszywanie parzenic jest zjawiskiem zupełnie późnem i że jeszcze przed 40 laty nie było na góralszczyźnie powszechne. 2) Przy rozważaniu genezy haftowanej parzenicy należy brać pod uwagę wpływy wołosko-słowackie, oraz modę z początków XIX wieku, która polegała na ozdabianiu spodni wojskowych w miejscach, gdzie w ludowym stroju występują przypory. Zwłaszcza mundury huzarów węgierskich oddziaływały na stroje góralskie. 3) Przechodząc ewolucję form parzenic stwierdza autor, że podobieństwo naszych parzenic do słowackich coraz bardziej maleje z chwilą, gdy a) dokoła dawnego motywu grupują się nowe szczegóły zdobnicze, b) gdy sam motyw ulega zmianom np. wzbogaca się ilością pętli, c) gdy technika sznurowa zmienia się na hafciarską, d) gdy pierwiastek abstrakcyjny dawnych sznurowych parzenic podporządkowuje się pierwiastkowej roślinnej stylizacji, a wreszcie e) gdy jedno- lub dwubarwność ustępuje wielobarwności stosowanego materiału. 4) Parzenice można podzielić na dwa główne typy: sercowate sądeczan, kliszczaków, spiszaków do Jurgowa, Rzepisk, Czarnej Góry, Jaworzyny i Łapszanki, oraz szczawniczan, nadto pętlowe innych spiszaków, jabłonkowan, babiogórców i podhalań. 5) Bujny i oryginalny rozwój podhalańskiej parzenicy da się zrozumieć na podstawie środowiska o znacznej artystycznej intuicji.

Tekst objaśnił autor celowo dobranymi ilustracjami, wśród których mamy aż 11 barwnych tablic. Nadto dokładna znajomość odnośnej literatury pozwala autorowi przedstawić tezy istotnie uzasadnione. Jedynie co do niektórych szczegółów można mieć pewne wątpliwości. Najpierw co do stylizacji motywów branych z przyrody. (S. 40). Odpowiedź Szczepaniaka nie da się uogólnić. Jedni ludowi artyści powtarzają nieświadomie dawne formy tradycyjne, lecz innym rodzą się w umyśle pomysły twórcze właśnie jak najściślej związane z otaczającą ich przyrodą, która wówczas występuje zmieniona zależnie od indywidualności twórczej danego ludowego artysty. Wtedy powstaje nieświadoma stylizacja rzeczy widzianych. Następnie bynajmniej nie jest niemożliwe przenoszenie motywów z jednego materiału na drugi (S. 42). Właśnie na obszarach górskich tego rodzaju wzajemne oddziaływania nieraz występują, a w związku z tem nie można mieć pewności, czy serce i rozeta, które w sztuce ludowej zachodnio-europejskiej okazują dziwną dążność do współistnienia, na parzenicach góralskich tylko z powodu działania środowiska i pewnych procesów ewolucyjnych czasem razem się pojawiają. Oczywiście o tych zagadnieniach na razie tak mało wiemy, że niewątpliwie na uznanie zasługuje raczej ostrożność krytyczna, jaka znamionuje w tym kierunku pracę p. Seweryna.

*Adam Fischer.*

**Antonín Václavík.** *Luhačovské Zálesí.* Příspěvky k národopisné hranici Valašska, Slovenska a Hané. V Luhačovicích 1930. Nákladem Musejí Společnosti v Luhačovicích. 4<sup>o</sup>, S. 672 + 1 nlb + 181 tablic + 1 mapa.

Autor tej olbrzymiej monografji dał się poznać korzystnie na podstawie pracy p. t. „Podunajská dědina“ już przed kilku laty. Nowa praca o Zalesiu luhaczowskiem jest tak wielka, że nie mogąc omówić jej szczegółowo, musimy poprzestać na krótkim przeglądzie treści.

W pierwszych trzech rozdziałach omówiono stosunki przyrodnicze i geograficzne na tym obszarze, dzieje osadnictwa od najdawniejszych czasów do roku 1848, a wreszcie problem granic Luhaczowskiego Zalesia. W rozdziale IV przedstawia nam autor kształt osad, oraz budownictwo tak drewniane jak murowane, przyczem dowiadujemy się wielu szczegółów z zakresu węgłowania, pieca, planu, oświetlenia izby, rozkładu sprzętów, a także zwyczajów zakładzinowych, zupełnie analogicznych do naszych. Nie zapomniano też o komorze, chlewie, stodole, studni, płotach, dzwonnicach i starych gospodach. Rozdział piąty zawiera przede wszystkim dokładne materiały, odnoszące się do pożywienia, przyczem uwzględniono nietylko rozmaite pokarmy i napoje, ale też potrawy i pieczywa obrzędowe. Autor przedstawił nam szczegółowo sposób wypiekania chleba, rozmaite przesady z tem związane, a także żartobliwe pieśni układane na nieumiejętne gospodynie. W tymże rozdziale znajdujemy wiele szczegółów dotyczących odzieży, tak męskiej jak żeńskiej, a więc kolejno znajdziemy tu opisy koszuli, rubacza, rukawców, fartucha, gorsecika, pończoch, kozucha, płachty, od deszczu, kamizelki, nogawic, haleny, butów, pasa, torby, kapelusza i uczesania głowy. Prócz analizy podano także syntetyczną charakterystykę strojów ludowych. Następnie daje nam p. Vaclavik różne fragmenty z życia społecznego, jak zabawy, pomoc wzajemną, stosunek do władz, zapatrywania ludu na wojnę, życie na pastwisku, pieśni pasterskie. W dalszym ciągu przedstawiono życie w rodzinie, a więc cały bieg życia rodzinnego, wzajemny stosunek członków rodziny do siebie, wychowanie dzieci i stosunek gospodarzy do czeladzi.

W rozdziale VI-tym opisano rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo i chów zwierząt domowych, przyczem wspomniano także o bartnictwie. Następnie przedstawiono rozmaite rodzaje zajęć domowych i gospodarczych, oraz różnych przemysłów, uprawianych przez lud zaleski. Szczególnie ciekawe są różne zajęcia wędrowne jak np. miśkarze, którzy aż do Polski wędrowali i rozmaite zjawiska etnograficzne roznosili. Bardzo starannie przedstawiono obróbkę lnu i konopi i licznymi zilustrowano rycinami.

Rozdział VII poświęcono higijenie, a więc śmiertelności, chorobom i lecznictwu, przyczem bardzo starannie uwzględniono leczenie roślinami. W rozdziale VIII opisano zwyczaje narodzinowe, kołysanki, gry i zabawy dziecinne, następnie obrzędy weselne i pogrzebowe, a wreszcie zwyczaje doroczne od Nowego Roku aż do Bożego Narodzenia.

Zajmując przedstawia się także materiał z zakresu ludowej meteorologii i astrologii. W tymże rozdziale umieszczono materiały z zakresu kultury duchowej, a mianowicie opowieści ludowe, wierzenia dotyczące demonów, ludzi niewidzialnych i czarownic, nadto przesady, odnoszące się do ognia i ziół czarodziejskich.

W rozdziale IX mamy materiał z zakresu sztuki ludowej, a więc przede wszystkim hafty ludowe, które zanalizowano pod względem techniki, ornamentyki, materiału i kolorytu. Potem omówiono rzeźbę ludową, wyroby plecione z łyka i słomy, a wreszcie malowania ludowe zarówno na ścianach chałup, jak na szkle i sprzętach domowych. W dziale sztuki ludowej zwrócił autor szczególną uwagę na rzecz niezwykle ciekawą, a mianowicie na wycinanki w miejscowościach Kaniowice, Hrziv. Ujezd, Doubrawy, Brzezawki : wycinanki, które dla polskiej sztuki ludowej są tak bardzo charakterystyczne, nie były dotąd znane w Czechosłowacji. W dalszym ciągu opisano także garncarstwo, drzeworytnictwo i wykładankę, oraz różne ludowe rzemiosła, jak farbniarstwo, wyrób sznurów i guzików. W zakończeniu tej analizy daje autor ogólne rozważania na temat sztuki ludowej, w których słusznie podkreśla wartość momentów psychologicznych. Nie zapomniano także o tańcach i muzyce ludowej. (Wśród tańców mamy krakowiaka ze śpiewką „mysme chlāpci jaci taci“). Ustęp o pieśniach zaleskich pod względem muzycznym opracował Prof. Józef Černík.

Rozdział X rozpoczyna się od uwag o humorze ludowym, o krótkich śpiewkach humorystycznych, opowiadaniach, przysłowia. W tymże rozdziale znajdujemy ciekawe materiały dla psychologii ludowej w odpowiedziach na kwestjonariusz, kiedy pytany czuł się najszczęśliwszy, kiedy najnieszczęśliwszy, kogo w okolicy uważa za najlepszego, a kogo za najgorszego i dlaczego. W związku z tem przedstawia się zajmująco ogólna charakterystyka usposobienia Zalesiaków i ich wartości moralnych. Rozdział XI daje krótką charakterystykę cyganów luchaczowskich. Rozdział XII zajmuje się problemami praktycznymi w związku z kąpielami Luchaczowickimi. W rozdziale XIII zestawiał autor dokładną bibliografię. W rozdziale XIV dał autor krótkie streszczenie wyników swej pracy, które zostało podane przy końcu pracy w językach francuskim, niemieckim i angielskim.

Już ten zupełnie pobieżny przegląd treści może dać pewne pojęcie o wartości pracy, która zawiera 672 stronice tekstu, 360 rysunków w tekście, a przy końcu dzieła 181 tablic z 419 ilustracjami, a w tem wielka ilość tablic kolorowanych. Dla polskiej etnografii książka ta jest bardzo ciekawa ze względu na liczne uderzające analogie, z których jedynie parę najjaskrawszych wyżej podkreśliłem. Wogóle dla słowiańskiej etnografii będzie to jedna z książek bardzo cennych, gdyż materiał podano obiektywnie i z pewnym krytycyzmem, a ilustracje dobrano celowo i nawet te ryciny, które mają charakter raczej zdobniczy, zawierają szczegóły etnograficzne. Można by natomiast zarzucić autorowi, że materiał ułożono nie zawsze właściwie, że niektóre za-

gadnienia, łączące się jak najściślej, zostały rozbite na więcej rozdziałów; nadto książka tak wielka powinna mieć choćby jak najbardziej ogólny indeks.

Pod względem typograficznym książka przedstawia się wprost wspaniale, co oczywiście stało się możliwe prawdopodobnie także dlatego, że książka ma za zadanie również propagować kąpiele luba-czowickie. Mamy tu doskonały przykład, jak przy okazji propagowania miejscowości klimatycznych, można dać wydawnictwa o wartości naukowej. Można by sobie życzyć, aby ten przykład znalazł naśladowców na naszych górskich obszarach, które dziś jeszcze przechowują pewne resztki dawnej bogatej kultury.

*Adam Fischer.*

**Bystron Jan St.** *Biblijografja etnografji polskiej I.* (Biblioteka „Ludu Słowiańskiego“ pod redakcją Jana St. Bystronia, Nr. I). Kraków 1929, (Gebethner i Wolff) S. VI + 160.

Od czasu ukazania się F. Gawełka: *Biblijografji ludoznawstwa polskiego* (Kraków 1914) praca prof. Uniw. Jagiellońskiego J. St. Bystronia jest pierwszym większym zestawieniem publikacyj z zakresu etnografji polskiej. Wprawdzie ogłoszono już kilka przeglądów nowszych wydawnictw jako kontynuację pracy Gawełka, jak: J. St. Bystronia „Ludoznawstwo Polskie w ostatniem dziesięcioleciu 1912—1921“ (*Slavia* II s. 154—174 i 548—552) i „Ludoznawstwo polskie w latach 1922—1925“ (*Slavia* V, s. 378—390 i 614—625) jak też rozumowana biblijografja prof. Adama Fischera „Dziesięciolecie ludoznawstwa polskiego 1914—1924“ (*Lud.* XXIII, s. 147—163) i rozszerzona znacznie p. t. „Die polnische volkskundliche Forschung 1914—1924“ (*Zeitschr. f. slav. Philologie* I. s. 432—445, II. s. 181—202), a które to prace obaj autorowie stale w następnych latach dalej prowadzą, jednak dopiero omawiane zestawienie posiada pełny charakter dalszego ciągu pierwszej polskiej biblijografji etnograficznej.

We wstępie czytamy, że „Biblijografja etnografji polskiej“ jest pomyślana jako praca perjodyczna. Będzie się ona ukazywała zeszytami, które nie będą ograniczone chronologicznie, a będą miały za zadanie zebrać wszystkie dotąd nienotowane prace dorobku etnografji polskiej bez względu na kolejność ich wydania. Zasada zupełnie słuszna, bo ważniejszą jest przecież rzeczą zebrać tak bardzo rozproszoną literaturę etnograficzną, niż trzymać się ściśle jednego okresu czasu, i wskutek tego pominąć mniej dostępną — i czasem przypadkowo tylko napotkaną — pozycję biblijograficzną.

Biblijografja prof. Bystronia obejmuje pokaźną ilość 1701 pozycji. Układ pracy jest rzeczowy, przez co jest bardzo przejrzysty i umożliwia rychłe odnalezienie prac, potrzebnych do każdego zagadnienia. Końcowy spis treści, obejmujący wszystkie tytuły i najdrobniejsze nawet podtytuły tekstu (stworzone często dla jednej tylko pozycji) jest prawdziwym dobrodziejstwem dla przystępującego do pracy naukowej. Niektóre tytuły prac zaopatrzone są krótką notatką, informującą bliżej

o poruszanem w niej zagadnieniu. (N. p. pozycja 256: J. Zborowski. Zapiski ludoznawcze z pow. limanowskiego. Lud. XXI, 214 — 219. Wierzenia, lecznictwo, zwyczaje; pozycja 1627: M. Orłowicz. Zabytki artystyczne Górnego Śląska. Ziemia VII. 75 — 79. O kościołach drewnianych, ill.). Wykaz nazwisk z podaniem numeru pozycji jest również wielkiem ułatwieniem w poszukiwaniach. Spis treści i indeks nazwisk zajmuje 15 stron książki (a więc prawie 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), co świadczy o wysokiej zalecie bibliografji.

Podając prace, ogłaszane w czasopismach, wymienia autor przeważnie numer bieżący tomu, zaś rok wydania zwykle pomija. Pożądanem byłoby zamieszczanie również i roku wydania pracy w czasopiśmie (obok tomu), gdyż obie dane są pomocne przy zamawianiu w bibliotekach lub księgarniach. Nie ulega wątpliwości, że tom czasopisma jest informacją ważniejszą, zdarzają się jednak wypadki, że oba określenia są potrzebne.

Do pracy wkradły się niektóre pomyłki i opuszczenia, które można by sprostować w następnym zeszycie „Bibliografji etnografji polskiej“. N. p. pozycja 621: Przewodnik (zamiast Poradnik) kongresowy. Poz. 775: M. A. A. E. (brak tomu) dodać XIII. Poz. 796: P. M. A. A. E. (brak tomu) dodać IV cz. III. Poz. 1027 i 1253: Przewodnik nauk.-lit. (zamiast Pamiętnik), s. V w objaśnieniach skrótów również zamiast Pam. i Pamiętnik należy poprawić na Przewodnik. Poz. 1488: zamiast Gazeta Warszawska poprawić na Lwowska.

Dział VIII (Kultura techniczna) mógłby zająć więcej miejsca, gdyż w ostatnich czasach pojawia się coraz więcej prac z tego zakresu. Ponieważ jednak autor zastrzegł się, że nie będzie kierował się chronologją pojawiających się prac, przeto należy się spodziewać, że w dalszych zeszytach tego wydawnictwa dział kultury technicznej będzie zawierał stosunkowo więcej pozycyji bibliograficznych.

Przeglądając pracę Prof. Bystronia, ułożoną w tak przejrzysty, rzeczowy sposób, nasuwa się życzenie powtórnego opracowania materiału bibliograficznego, zawartego w Gawelka „Bibliografji Ludoznawstwa polskiego“ i wydanie tegoż wedle wzoru dostarczonego w „Bibliografji etnografji polskiej“.

Na koniec pozwałam sobie ze wstępu przytoczyć dosłownie zdanie Prof. Bystronia: „Autor będzie bardzo wdzięczny za nadsyłanie materiału do drugiego zeszytu pod adresem: Prof. Jan St. Bystron, Kraków, ul. Kownowskiego 19“.

*Alfred Bachmann.*

**E. Hoffmann - Kraye** — **H. Bächtold - Stäubli.** *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens.* Berlin—Leipzig. Walter de Gruyter et Co. Bd. II. C. M. B. — Frautragen. 8-o większe, Str. 1778.

Pierwszy tom tego wydawnictwa omówiłem już w „Ludzie“. Tom XXVI, str. 96—97, XXVII str. 133—136 i wówczas podkreśliłem wartość tej encyklopedji niemieckich wierzeń ludowych. Obecnie z powodu

ukończenia drugiego tomu podaję jak poprzednio przegląd treści dalszych jedenastu zeszytów, przyczem wymieniam oczywiście tylko niektóre większe artykuły.

S. 37. *Chiromantie*. Przegląd historycznego rozwoju chiromancji, jej różnych systemów, oraz uwagi na temat ludowej chiromancji. S. 66. *Hl. Christophoros*. Św. Krzysztof w legendach i ludowej tradycji, przyczem uwzględniono materiał najnowszy, wedle którego św. Krzysztof staje się patronem kierowców i podróżujących autobusami. S. 115. *Dach*. Dach jako miejsce wejścia i wyjścia dla różnych duchów, oraz stosowanie go w celach wróżbiarskich i leczniczych. S. 140. *Dämonen*. Wyobrażenia średniowieczne dotyczące demonów, strachy, demony wegetacyjne i wywołujące choroby. S. 197. *Dieb*. Rozmaite sposoby wykrywania złodziei i wymuszania zwrotu skradzionych rzeczy, oraz sposoby czarodziejskie stosowane przez złodziei. S. 311. *Donner*. Kult grzmotów i Donara, oraz wiążące się z grzmotami przepowiednie pogody. S. 364. *Drache*. Wyobrażenie smoka latającego wedle wierzeń biblijnych, starożytnych i niemieckich. Duch domowy w postaci smoka oraz różne sposoby ochrony przed smokami. S. 410. *Drehen*. Zastosowanie obrotów w celach magicznych, zwłaszcza wróżbiarskich i leczniczych, oraz zakaz obracania pewnych przedmiotów w pewnych zakazanych czasokresach. S. 448. *Dreikönige*. Dzień Trzech Króli jako początek nowego okresu, okres wróżb, święcenia wody, soli i kredy, oraz wzmożenia się nieczystych mocy.

S. 517. *Eber*. Dzik w kulcie, wierzeniach, ludowej medycynie i jako potrawa obrzędowa. S. 544. *Ecke*. Kąt jako granica pola i domu, jako kryjówka demonów, oraz miejsce niebezpieczne i przydatne do czarów. S. 561. *EGge*. Brona i jej zastosowanie przy ochronie przed czarami, zwłaszcza w celu rozpoznania czarownic. S. 564. *Ehe*. Wierzenia i wróżby związane z małżeństwem, szczególnie mające na celu wywołanie szczęścia w małżeństwie. Małżeństwo z istotami nadprzyrodzonymi. S. 595. *Ei*. Jajko jako symbol życiowy, oraz jaję w micie, podaniu i baśni, jajko i jego siła czarodziejska i apotropiczna, ofiary z jaj dla zmarłych dla demonów i przy zwyczajach zakładzinowych. S. 646. *Eiche*. Dąb jako drzewo święte, tajemnicze, apotropiczne i lecznicze, oraz zastosowanie dębu i żołądźi w gospodarczych przesądach. S. 659. *Eid*. Formuła przysięgi, wzywanie potęg zaziemskich na świadka, obchodzenie przysięgi. S. 672. *Eidechse*. Jaszczurka jako zwierzę demoniczne i będące nieraz postacią duszy, czasem także jako duch opiekuńczy. S. 717. *Eiscn*. Zastosowanie żelaza i stali w celach magicznych, zwłaszcza leczniczych. S. 766. *Elementargedanke*. Uwagi o t. zw. Bastianowskich ideach zasadniczych. S. 796. *Elster*. Czary i wróżby związane ze sroką. S. 823. *Engel*. Dobrzy i źli aniołowie, chóry anielskie, anioł śmierci. S. 876. *Erbse*. Groch jako symbol płodności, zastosowanie grochu w celach czarodziejskich, leczniczych, przy kulcie zmarłych, oraz zakaz jedzenia grochu w pewnych okresach kultowych. S. 895. *Erde*. Ziemia w obrzędach rodzinnych i praktykach leczniczych. S. 939.

*Ernte*. Przepowiednie i wróżby żniwiarskie, pierwszy i ostatni snop, dożynki, wieniec dożynkowy. S. 964. *Ersatzopfer*. Ofiary zastępcze zamiast ofiar ludzkich i zwierzęcych. S. 1020. *Espe*. Osika w legendach i medycynie ludowej. S. 1022. *Essen*. Jedzenie specjalnych potraw i zakazy jedzenia. Ludożerstwo. S. 1073. *Eule*. Sowa jako ptak demoniczny i wróżący nieszczęście, w lecznictwie, podaniach i baśniach ludowych.

S. 1114. *Faden*. Czarodziejskie znaczenie nici pewnego szczególnego koloru, którą stosuje się w tym celu albo przez związanie albo przez ogrodzenie. S. 1120. *Fahne*. Chorągiew w zwyczajach i widowiskach ludowych. Wywijanie chorągwią. S. 1124. *Fahrendes Volk*. Wędrowni żebracy, kuglarze i kramarze i ich świat wierzeń. S. 1168. *Fallsucht*: Objąsnienie padaczki i rozmaite sposoby leczenia. S. 1189. *Farbe*. Symbolika barw i stosowanie ich w czarach i lecznictwie. S. 1215. *Farn*. Cudowne własności nasienia paproci, i liczne dawne przykłady tych przesądów. S. 1234. *Fasten*. Post w pewnych specjalnych okresach, przy zaćmieniu słońca, w czasie burzy oraz w razie śmierci, a także przy pewnych praktykach magicznych. S. 1246. *Fastnacht*. Czynności czasu zapustnego. Zabawy, uczty i pieczywa. Wróżby pogody. S. 1285. *Fee*. Wiara w boginki, miejsce ich pobytu oraz stosunki postaci nadprzyrodzonych tego typu z ludźmi. S. 1294. *Fegerfeuer*. Wyobrażenia o czyścicu kościelne i ludowe. Czas próby czyścowej. S. 1328. *Fenster*. Okno jako miejsce wychodzenia i wchodzenia duszy i duchów, praktyki czarodziejskie związane z oknem, zakazy patrzenia przez okno. S. 1389. *Feuer*. Empiryczne i mitologiczne podstawy kultu ognia, wpływy chrześcijańskie na kształtowanie pojęć o ogniu, ogień niebieski, święty i ziemski, ogień jako żywa istota. Wiele wierzeń związanych z ogniem, jako pożarem podaje artykuł na s. 1415. pt. *Feuersbrunst*. S. 1446. *Fieber*. Rozmaite rodzaje gorączki i sposoby leczenia. S. 1478. *Finger*. Kształt palców, odbicie palców w kamieniu, gestykulacja, wierzenia związane z poszczególnymi palcami. S. 1500. *Fingernagel*. Przesady związane z paznogciami. S. 1509. *Finsternisse*. Wierzenia związane z zaćmieniami słońca i księżyca. S. 1528. *Fisch*. Ryba w wyobrażeniach mitologicznych i religijnych, przesady anatomiczne i biologiczne, zastosowanie w czarach i lecznictwie, ryba jako potrawa obrzędowa, ryba w podaniach, baśniach i legendach. S. 1579. *Fledermaus*. Nietoperz, jako demon wplątujący się we włosy, zastosowanie nietoperza do lecznictwa, do czarów myśliwskich i erotycznych; nietoperz jako zwierzę djabelskie i zapowiadające śmierć. S. 1598. *Fleisch*. Jedzenie lub wstrzymywanie się od mięsa w celach magicznych, święconych, ofiary z mięsa, zastosowanie mięsa w celach leczniczych lub erotycznych. S. 1636. *Fluch*. Magiczna moc przekleństw i kary, jakie spadają na przeklinających. S. 1657. *Flug*. Patologia uczucia lotu przez przestwory powietrzne, loty duchów i demonów, oraz ludzi, zwłaszcza czarownic i czarodziejów, a także zwierząt. S. 1681. *Fluss*. Demony i bóstwa rzeczne, kult rzek, oraz ofiary rzekom składane. Rola rzeki w czarach i wróżbach. S. 1706. *Fossilien*. Rozmaite skamieliny, num-

mulity, astrolity, echinity itd. oraz związane z nimi wierzenia ludowe. S. 1732. *Frau*. Kobieta germańska i chrześcijańska, kobieta w średniowieczu, kobieta jako istota ludzka późniejszego gatunku, jako konieczne zło, jako istota nieczysta, jako czarownica i lekarka.

Na podstawie tego bardzo ogólnikowego przeglądu treści drugiego tomu „Słownika wierzeń niemieckich“ musimy dojść do powszechnie przyjętego już zresztą przekonania, że książka ta jest niezbędną dla podręcznej biblioteki każdego etnografa. *Adam Fischer.*

**Włodzimierz Antoniewicz, *Archeologia Polski*.** Zarys czasów przedhistorycznych i wczesno-dziejowych ziem Polski. Warszawa, Trzaska, Ewert i Michalski, 1928. S. 340 + 4 nlb. 1712 ilustracyj, 48 tablic, 9 map.

Prehistorycy polscy różnią się między sobą znacznie tak pod względem zasadniczych poglądów jak i co do metod pracy. Dlatego wiele problemów jest dopiero przedmiotem dyskusji, a wiele kwestyj jeszcze wogóle nie opracowano. W tych warunkach trzeba było wielkiej odwagi, aby dać syntezę prehistorji Polski. Za tę odwagę należy się Prof. Antoniewiczowi uznanie.

Autor przedstawił nam w zwięzłej formie dzieje kultury ludzkiej na obszarze Polski od czasów najdawniejszych do epoki wczesnohistorycznej. Dla etnografów książka ta ciekawa jest szczególnie począwszy od czwartego rozdziału (epoka brązu). W epoce brązu rozkwita bowiem w trzecim okresie zwłaszcza kultura łużycka, którą wielu prehistoryków słowiańskich uważa jużto za kulturę słowiańską, względnie za bałtosłowiańską. Prof. Antoniewicz w poprzednich pracach uważał ją za tracką, podobnie jak Götze, obecnie nie określa jej dość wyraźnie.

Następnie mamy tu wyczerpujące przedstawienie całego okresu żelaza i epoki wczesnohistorycznej. Szczególnie ważne są ustępy poświęcone stosunkom gocko-słowiańskim i ruchom etnicznym w okresie wędrówek ludów, nadto różnym szczepom lechickim i kulturze staropolskiej. Zorientowanie się w bogatej treści ułatwia tabela chronologiczna, indeks miejscowości, bardzo staranne przypisy i wyczerpujące objaśnienia rycin.

Jak było do przewidzenia prehistorycy postawili autorowi rozmaite zarzuty odnośnie do pewnych szczegółów. Niemniej Prof. Antoniewicz ma tę trwałą zasługę, że się pierwszy odważył na dzieło bardzo trudne, a dla wszystkich bardzo potrzebne. Do odpowiedniego urzeczywistnienia wydawnictwa przyczyniła się firma wydawnicza Trzaski, Ewerta i Michalskiego przez wyposażenie publikacji w staranną formę zewnętrzną. *Adam Fischer.*

**Prof. Stefan Szuman, *Dawne kilimy w Polsce i na Ukrainie*.** Poznań 1929. Str. 3 + 139 + 67 tablic ilustracyj (w tem 7 kolorowych).

Autor zwraca przedewszystkiem uwagę na to, że kilimkarstwo kwitło na ziemiach południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej

i kilimy tych ziem są wpływem przenikania się wpływów ruskich i polskich, jako też wschodnich i zachodnich.

Następnie omówiono dokładnie pochodzenie kilimu. Zanalizowano ornament i typy dawnych kilimów i przedstawiono technikę, materiał, koloryt i kompozycję kilimów.

Analiza kilimów Ukrainy, Podola, Wołynia i Małopolski prowadzi Prof. Szumana do następujących wniosków. Technika kilimkarska była znana na Ukrainie i Podolu jeszcze przed napływem Azjatów. Zarówno Ruś kijowska jak Ruś halicka miały zapewne już swe tkactwo pozostające pod wpływem bizantyńskim, które wywarło pewien wpływ także na lud i z tego źródła pochodzą niektóre geometryczne motywy ornamentu.

Prócz tych bizantyńskich ornamentów mamy tu także wówczas ornament tak zwany techniczny: pasiaki, proste geometryczne figury, zygzaki itd. Tatarzy wnoszą także motywy środkowo-azjatyckie, a może i chińskie. O ile do XVII wieku panuje ornament geometryczny, w XVII wieku zaczęły napływać ornamenty roślinne z trzech stron, z Persji szły motywy chińsko-perskie na Ukrainę, z Turcji szły ornamenty tureckie szczególnie na Podole, a wreszcie naturalistyczna sztuka Zachodu przez Polskę od Małopolski i Wołynia szła na Wschód i na Podole i na ziemię kijowską i wyciskała swoje piętno na kilimkarstwie ludowem. Szlachta polska na prawodnieprzańskiej Ukrainie wywarła bardzo silny wpływ na rozwój ornamentu kilimu, zamawiając u ludu pański kilim okazalszy dla potrzeb dworu. W ten sposób przeszczepiały się kwieciste wzory zachodnie na kilim ukraiński.

Prof. Szuman zastanawia się wreszcie nad twórczością ludową w dziedzinie kilimów i wypowiada szereg uwag ogólnych, które mają nie tylko teoretyczne, ale powinny mieć i praktyczne zastosowanie.

*Adam Fischer.*

**Kultura wsi.** Biuletyn XIII Konferencji Oświatowej poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce (Łowicz 10, 11 i 12 stycznia 1930 r.). Warszawa 1930. Str. 187.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego urządziło konferencję poświęconą zagadnieniom kultury wiejskiej w Polsce, która odbyła się w dniach 10, 11, 12 stycznia 1930 roku w Łowiczu w Szkole rolniczej na Blichu. Celem tej konferencji było teoretyczne postawienie zagadnienia kultury wiejskiej w Polsce na tle kultury wogóle, ujęcie jej istotnego charakteru i źródeł, oraz uświadomienie sobie możliwości celowego oddziaływania na jej dalszy rozwój. Na konferencji tej Fr. Bujak i M. Limanowski mówili na temat: „Istota kultury ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce“, J. St. Bystroń referował o źródłach kultury ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce, I. Solarz zagał dyskusję na temat „Wzajemne wpływy kulturalne i cywilizacyjne wsi i miasta“, H. Radlińska mówiła o możliwościach celowego oddziaływania na rozwój kultury wiejskiej,

J. Cierniak przedstawił sprawę widowisk i uroczystości wiejskich, a na zakończenie szereg uwag krytycznych na temat całej dyskusji wypowiedział K. Moszyński. Min. W. R. i O. P. ogłosiło obecnie teksty wszystkich tych referatów wraz z zasadniczą dyskusją, które zawierają liczne szczegóły, zajmujące nie tylko oświatowców ale i etnografów.

A. F.

**Marja Znamierowska-Prüfferowa.** *Rybołówstwo jezior trockich.* Rys etnograficzny. Wilno 1930. Nakładem Towarzystwa przyjaciół nauk w Wilnie. (Rozprawy i materiały wydziału I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie T. III, zes. 2). Str. 103 + 4 nlb + 40 tablic.

Praca p. Znamierowskiej-Prüfferowej jest wynikiem badań nad rybołówstwem Jezior Trockich, prowadzonych w latach 1927 — 1929. Głównym ośrodkiem poszukiwań były Troki i okolica.

Na terenie jezior trockich zauważyła autorka następujące, dziś jeszcze istniejące sposoby i narzędzia połowu ryb: 1) połów ręką, 2) głuszenie, 3) worek, 4) przetak, 5) ość, 6) węda, 7) sznury na miętuzy, 8) błyskawka, 9) kruk na szczupaki, 10) czerpak, 11) bucz, 12) wycierz, 13) mieroże 14) brodnik na gięgniach, 15) brodnik kulowy, 16) siatka płotkowa, 17) trehubica, 18) oborka, 19) siatka szczupakowa i leszczowa, 20) niewód letni, 21) podwołok, 22) niewód zimowy, 23) jeźgarniak, 24) podrywka. Dla porównania mamy także opisane sposoby i narzędzia łowu ryb z przed 40—60 laty.

Następnie omawia autorka sprzęty, narzędzia i urządzenia pomocnicze, jak jaz, czółno, czerpak, bet, warzę, wyrób sieci przy pomocy iglicy i deszczutki, oraz specjalne części ubrania rybackiego. Wreszcie zasługuje na podkreślenie, że zwrócono dokładną uwagę na nazwy t. zw. toni t. j. pewnych określonych przestrzeni dogodnych do zarzucenia i przeciągnięcia wielkiego niewodu. W związku z rybołówstwem uwzględniono sposoby połowu raków.

Autorka podaje także przesady i zwyczaje związane z rybołówstwem, zwłaszcza odnośnie do osób, zwierząt, oraz złej i dobrej pory.

Studjum p. Prüfferowej nabrało wreszcie wartości bardziej wszechstronnej przez dokładne uwzględnienie stosunków społeczno-gospodarczych, a więc trybu życia rybaków, płac, nadto podanie analizy stosunków demograficzno-gospodarczych, ze starannie opracowaną tabelicą, z której wynika, że rybacy troccy są przeważnie Polakami. Do poważnego charakteru naukowego pracy przyczyniają się liczne ilustracje (49 rysunków i 73 fotografii), mapa jezior trockich, tabela zestawiająca czas, sposoby i narzędzia łowu ryb na jeziorach trockich, dokładny indeks i siedmiostronnicowe streszczenie niemieckie.

Wogóle praca świadczy chlubnie o pracowni Zakładu Etnologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w której została wykonana.

Adam Fischer.

**Prof. Jiří Polívka.** *Supis slovenských rozprávok.* Turčiansky sv. Martin. 1930. Wyd. Matica Slovenska. Sväzok IV. Str. 558 + 7 nlb.

Nowy tom ludowych opowieści słowackich świadczy, że Prof. Polivka dzieło swe prowadzi niestrudzenie w dalszym ciągu. Czwarty tom zawiera legendy ludowe związane ze Starym i Nowym Testamentem; mamy więc tu tak dobrze znane opowieści o pierwszych rodzicach i Salomonie, a następnie legendy o wędrowce Pana Jezusa po świecie. Dość liczna jest grupa podań etjologicznych, t. j. wyjaśniających pewne szczególne cechy zwierząt i roślin. Na str. 75—90 zestawili wydawca ciekawe odmiany podania o Madeju, o którym w ostatnich czasach tak piękną rozprawę napisał N. P. Andrejew pt. *Die Legende vom Räuber Madej*. (Helsingfors 1929). Następnie od str. 109—253 mamy grupę podań o istotach nadprzyrodzonych albo panujących nad siłami nadprzyrodzonymi, szczególnie o djabłach, czarownicach, wilkołaku i śmierci. Wreszcie podano liczne opowieści mające charakter nowelistyczny, a więc powiastki o złej lub dobrej żonie, o złodziejach, o rozbójnikach, strachach nocnych, nieboszczykach, przemyślnych chłopcach lub dziewczętach itd.

Czwarty tom podań słowackich, podobnie jak trzy pierwsze wydane w latach 1923, 1924, 1927, posiada wielkie znaczenie także dla badań nad polskimi opowieściami, ponieważ Prof. Polivka uwzględnia bardzo dokładnie w przypisach polskie wersje. Z tego powodu ten zbiór podań słowackich także dla systematyki polskich podań posiada zasadnicze znaczenie.

*Adam Fischer.*

**John Meier**, *Lehrproben zur deutschen Volkskunde*. Berlin—Leipzig, Walter de Gruyter et Co 1928. 8<sup>o</sup>, Str. 136.

Książka ma za zadanie dać praktyczną wskazówkę, jak należy traktować tematy etnograficzne w szkole powszechnej.

Na treść złożyły się rozprawki różnych autorów, którzy opracowali swe tematy wcale indywidualnie bez stosowania jakiegoś jednego schematu. Adolf Dressel przedstawił lekcję o wsi-łańcuchówce, przeznaczoną dla VII—VIII roku szkoły powszechnej. Karl Meisen daje plan lekcji na temat ludowego budownictwa niemieckiego, przyczem za podstawę swych rozważań bierze zagrodę środkowo-niemiecką, a inne obszary niemieckie uwzględnia dla porównania. Karl Lucas zwraca uwagę na nazwy roślin i zwierząt. Karl Wehrhan podaje plan dyskusji nauczyciela z uczniami na temat Bożego Narodzenia. Otto Beil przeprowadza dokładny plan pytań, zadań i zbieranie materiałów na temat okresu zapustnego. Józef L. Wohleb daje projekt lekcji na temat zwyczajów wielkanocnych. August Lämmle opisuje wyczerpująco zwyczaje przy siejbie i żniwach. Albert Zirkler omawia problem poszanowania gwary przy nauce języka literackiego. Karl Pienzat zwraca uwagę jak w szkole powszechnej może odbywać się współpraca nauczyciela z młodzieżą przy sposobności omawiania podań ludowych. Otto Stückrath na przykładzie pieśni „Lilofee“ poucza jak w trzech lekcjach można omówić problemy związane z pieśnią ludową.

Wszystkie artykuły dowodzą zupełnie wyraźnie, że choć etnografia nie jest specjalnym przedmiotem nauczania w szkole, to jednak wiele innych przedmiotów można pogłębić przy pomocy etnografji, przyczem zaletą tej dziedziny wiedzy jest to właśnie, że może być stosowana z powodzeniem od pierwszego do ostatniego roku nauki w szkole powszechnej.

*Adam Fischer.*

**Juljusz Zborowski**, *Moda i wieś góralska*. Warszawa 1930. Odbitka z N-ru 19 „Ziemi“ 1930 r. 4<sup>o</sup>, S. 12.

Szkic p. Zborowskiego podaje wiele ciekawych szczegółów z zakresu etnografji podhalańskiej. Dowiadujemy się stąd, że dawniej tańczono krzesanego z większem umiarkowaniem, że dziewczynę do środka zbójnickiego wprowadzono w okresie powojennym, i że do powojennej epoki należą pieśni Andrzeja Knapczyka Duchy z Cichego takie jak „Chycili bacoska zbójnicy“, lub „Co się stało w Bardyjomie“, i wreszcie najpopularniejsza pieśń o walce Dunajczan z Cichowianami. Ta ostatnia pieśń ulega dalszym przemianom. W r. 1927 na Małej Łące słyszałem, jak pieśń tę śpiewał St. Mróz ostatni dudziarz na Podhalu. Już wówczas dodane były przy końcu jeszcze zwrotki o karze, jaka za tę rąbaninę spotkała Cichowian. Również pieśń o bacosku Mróz bardzo charakterystycznie przekształcił.

Następnie Dyr. Zborowski omawia przemiany parzenicy, i wogóle całego stroju podhalańskiego, spinek, pasów, nawet fajek. Na zakończenie podał autor parę charakterystycznych przykładów z dziedziny sztuki ludowej (ceramika, łyżniki).

Przykłady przytoczone przez autora dowodzą, że w życiu chłopkiem moda jest równie ważnym czynnikiem jak w mieście i przy poszukiwaniach etnograficznych musi być również brana pod uwagę.

*Adam Fischer.*

**Dr. Zsigmond Bátky**, *Pásztor ivópoharak*. Hirten Schöpfkellen. Budapest 1928 (Ethnographische Sammlungen des Ung. Nationalmuseums VI). Str. 24 + 16 tablic.

Praca p. Bátky'ego, dyrektora Muzeum Etnograficznego w Budapeszcie, zawiera bogaty materiał ilustracyjny ze zbiorów budapeszteńskich publicznych i prywatnych. Na szesnastu tablicach dał nam autor 263 ilustracyj czerpaków nietylko węgierskich, lecz także słowackich, serbskich, chorwackich, ruskich, wołoskich i niemieckich. Wydawca objaśnił tablice bardzo dokładnie, przyczem szczególnie podkreślono ornamentykę na czerpakach.

Autor poprzestał wprawdzie jedynie na opisie i zapatruje się sceptycznie na ujęcia ogólne, niemniej właśnie materiał ogłoszony wyraźnie dowodzi, że można go ułożyć wedle pewnych odmiennych typów etnicznych.

*Adam Fischer.*

**Stanisław Poniatowski**, *Geneza łuku tryumfalnego*. Warszawa 1930. Str. 32. (Bibliotheca Universitatis Liberae Polonae, fasc. 22).

Autor daje zupełnie nowe wy tłumaczenie rzymskiego łuku tryumfalnego. Swoją oryginalną interpretację opiera Prof. Poniatowski na wyjaśnieniu sakralnego charakteru bram i drzwi u ludów Eurazji. W tym celu zwraca się do wierzeń dalekiego Wschodu i dowodzi, że japońskie bramy torii, oraz świątynie yashiro pozostają w związku z budowlami palowemi i pochówkami palowemi. Ponieważ w Europie w czasach przedhistorycznych występowało budownictwo palowe, a łącznie z niem występowały także i pochówki palowe, więc autor wnioskuje, że w większości krajów europejskich sakralność bram, a za nią i sakralność drzwi poszła właśnie z pochówków palowych. W Italji dokonano się skrzyżowanie palowego budownictwa t. zw. terramarów z kamiennem budownictwem etruskiem, oraz połączenie nowych form kultowych z dawnym kultem przodków, a w wyniku tych skrzyżowań zjawiła się na dawnym pozamiejskim cmentarzu, a później — Forum świątynia Janusa, tak wyraźnie jeszcze przypominająca swą architekturą pochówek palowy. Jako wynik tych rozważań powstaje przypuszczenie, że Janus byłby ubóstwionym przodkiem, pater Janus, oraz że także łuk tryumfalny — porta triumphalis byłaby redukcją i modyfikacją dawnego pochówka palowego.

Twierdzenia poparto licznymi cytatai z literatury. Niemniej jednak interpretacja samego łuku tryumfalnego budzi pewne wątpliwości i pytanie, czy kryterjum formy nie doprowadziło autora do pewnych subiektywnych złudzeń, które, jak wiadomo, zdarzyły się przy tem często nawet bardzo wybitnym i krytycznym uczonym.

*Adam Fischer.*

**Tadeusz Dobrowolski**, *Działalność Muzeum Śląskiego w Katowicach* od chwili założenia Muzeum do końca lutego 1930 r. Katowice 1930, S. 43+XXI tablic.

Muzeum śląskie w okresie półtrzecia roku rozwinęło się w niezwykle szybkim tempie we wszystkich swych działach. Można to zauważyć także w dziale etnograficznym, który dzięki współpracy energicznego zbieracza p. Jerzego Langmanna rozwinął się z rekordową szybkością. W chwili ogłoszenia sprawozdania dział etnograficzny liczył 3200 okazów, a zajmował dziewięć sal i długie korytarze wzdłuż tych sal. Muzeum ma charakter regionalny, dlatego główny nacisk położono na etnografię śląską.

W zbiorach tych wyróżniają się cztery mniejsze grupy terytorjalne, a mianowicie: grupa rozbarsko-bytomska (okolica Bytomia tj. powiaty świętochłowicki, katowicki i część rybnickiego), ziemia pszczyńska, podgórska część Śląska cieszyńskiego i Beskid śląski.

Szczególnie bogato przedstawiają się w Muzeum śląskiem stroje ze wszystkich czterech terenów. W tym dziale na specjalną uwagę zasługuje kolekcja żywo tków złożona ze stu okazów poczynszy od

XVIII w. Nadto równie wartościowo przedstawiają się sprzęty domowe, urządzenia, narzędzia i naczynia gospodarskie, sprzęt łowiecki, ceramika, instrumenty muzyczne, oraz dział sztuki ludowej.

Prócz działu śląskiego posiada Muzeum jeszcze poddziały: sądecki, podhalański, krakowski, pokucki, łowicki, wołyński, wileński, poleski, kurpiowski i kolekcję z Powiśla dąbrowskiego. Dział przemysłu artystycznego zawiera cenne okazy kilimów i kobierców.

Muzeum rozpoczęło także działalność wydawniczą. Pierwszy tom wydawnictw Muzeum śląskiego zawierający T. Dobrowolskiego pracę pt. Śląska rzeźba ludowa omówiliśmy wyżej, drugi tom będzie zawierał A. Dobrowolskiej monografię cieszyńskiego żywotka.

Widzimy więc, że etnografia polska zyskała w Muzeum śląskiem poważną placówkę badawczą. A. F.

**Dr. Bronisława Wójcik-Keuprulian, *Melodyka Chopina.*** („Monografij i Podręczników“ wyd. nakładem K. S. Jakubowskiego pod redakcją St. Wierczyńskiego, t. XI). Lwów 1930. in 8°. 304 stron.

W bogatej literaturze chopinowskiej, przedstawiającej plon pracy wszystkich niemal narodów Europy zachodniej, książka powyższa, a więc książka autorki polskiej zajmuje miejsce zupełnie wyjątkowe. Jest to rezultatem z gruntu odmiennego sposobu ujęcia muzycznej twórczości Chopina, ujęcia czysto naukowego, przeciwstawiającego się po raz pierwszy jako metoda obiektywna subiektywnej dotąd interpretacji uczuciowej lub obrazowej. Jedynie samo dzieło sztuki dostarczyć może — według tezy podstawowej dr. Wójcik-Keuprulian — kryterjów, i to wyłącznie muzycznych, które mogą doprowadzić do rozwiązania zagadnienia melodyki Chopina. Teza ta, wspólna zresztą autorce z jednym z największych estetyków niemieckich, dr. Mersmannem, jakkolwiek sformułowana zupełnie niezależnie od niego, pozwala autorce po dokonaniu szczegółowej analizy uznać ornament za tworzywo, czynnik energetyczny w melodji Chopina. Poddawszy badaniu wszystkie typy ornamentu chopinowskiego, zarówno t. zw. „tradycyjne“, jak i indywidualne, ustaliwszy typy samej melodyki Chopina i mechanikę rozwoju linii melodycznej, poświęca autorka ostatnie rozdziały książki rozpatrzeniu stylu chopinowskiego z perspektywy historyczno-porównawczej. Doprowadza ono autorkę do wniosku, że wpływy współczesnej Chopinowi twórczości europejskiej zaznaczyły się w jego muzyce w sposób o wiele mniej istotny, aniżeli to przyjmowali na ogół dotychczasowi biografowie Chopina. Wpływ kierunku niemieckiego, t. zw. wirtuozowskiego, ogranicza się jedynie do kształtowania techniki fortepjanowej, zaś wpływ Elsnera, Kurpińskiego, Schuberta i Webera do najogólniejszych analogij formalnych. Jedynie duch i forma polskiej pieśni ludowej sięgnęły zdaniem autorki w głąb twórczości melodycznej Chopina. Problem stosunku elementu ludowego do stylu Chopina jest dziś niestety jeszcze niemożliwy do rozwiązania, ponieważ brak mu danych najbardziej podstawowych,

jakiemi byłoby ustalenie cech polskiej melodyki ludowej. Autorka też, stojąca zawsze na gruncie badań realnych, z natury rzeczy nie stawia kwestji w sposób definitywny, zadowalniając się słusznie raczej wskazaniem pewnych zasadniczych problemów, aniżeli ich rozwiązaniem. Stwierdziwszy intuitywne wyczucie silnych związków muzyki Chopina z pieśnią ludową w dotychczasowej literaturze chopinowskiej, autorka zatrzymuje się bliżej przy wynikach badań Hadowa i Haddena, zaś z badaczy polskich prof. dr. Jachimeckiego, Windakiewiczowej i Thuguttówny, w których problem „ludowości“ muzyki Chopina redukuje się do trzech kwestyj: 1) schemat formalny, 2) mechanizm budowy linii melodycznej, 3) użycie tonacyj ludowych. Kwestje te uważa i dr. Wójcik-Keuprulian za najbardziej istotne, zaś ważnym przyczynkiem do powyższego zagadnienia jest jej własna praca p. t. „O trioli w mazurkach Chopina“ (Księga pamiątek ku czci prof. dr. A. Chybińskiego), w której wpływy ludowe u Chopina rozciąga i na pewne specyficzne formy ozdobnika, wspólne mazurkom Chopina i pieśni ludowej polskiej.

Forma wykładu nadzwyczaj jasna i przejrzysta i wielka ilość przykładów nutowych ułatwiają czytelnikowi orientację w olbrzymim materiale i pozwalają śledzić z żywym zainteresowaniem wyniki tak bardzo podstawowych badań autorki. *Dr. Stefania Łobaczewska.*

*Royaume de Yougoslavie.* Aperçu géographique et ethnographique. Rédigé par Pavle Vujević. Beograd 1930. S. 189 + 14 tablic + 9 map.

W zwięzłym zarysie geografji Królestwa Jugosławji znajduje się również rozdział poświęcony etnografji, napisany przez Prof. Jovana Erdeljanovića, który omawia dzieje osadnictwa Słowian na Bałkanie, podaje obecną statystykę Słowian i innych ludów na Bałkanie, charakteryzuje język, znamiona fizyczne i psychiczne, zwyczaje doroczne i rodzinne, twórczość ludową, budownictwo i stroje. Wiele ważnych szczegółów dla etnografów zawiera także następny rozdział Antoniego Melika, który daje historyczny i antropogeograficzny przegląd Jugosławji. *A. F.*

*Milovan Gavazzi. Kulturna analiza etnografji Hrvata.* Zagrzeb 1930. S. 32. Posebni otisak iz VII knjige „Narodne Starine“.

Prof. Gavazzi daje ogólne ujęcie etnografji chorwackiej i wyróżnia w kulturze ludu chorwackiego rozmaite warstwy kulturowe. Najstarszą warstwą jest warstwa starochorwacka, która zawiera w sobie zarazem pierwiastki starosłowiańskie. Następnie wyróżnia warstwę paleobałkańską, która częściowo zawiera w sobie pierwiastki śródziemnomorskie. Wreszcie Rzym i Italja wpływają wprawdzie głównie na krąg kulturowy adriatycki, ale częściowo wpływy te działają także na wnętrze obszaru chorwackiego. Autor uwzględnia również nawiązanie chorwackie z kręgiem kulturowym alpejskim, oraz z ośrodkiem pa-

nońsko-madziarskim. Nie są bez znaczenia także oddziaływania tureckie i nawet greckie.

Wytwory kulturowe ludu chorwackiego zostały też przydzielone do różnych tych warstw i kręgów kulturowych. Tak przy rozważaniach jak i przy ilustracjach zastosowano liczne zestawienia porównawcze, nie tylko z obszarów słowiańskich, ale i wogóle europejskich. Praca w zwężłej formie zawiera wiele zasadniczej treści. *A. Fischer.*

**Milovan Gavazzi.** *Jadranska „Lira“, „Lirica“.* Zagrzeb 1930. S. 10.

Prof. Gavazzi omawia instrument charakterystyczny dla wybrzeża wschodniego Adrjatyku i wysp, zwany lirą lub liricą i dowodzi, że instrument ten w czasie bliżej nieokreślonym przyszedł do Chorwacji z Grecji i rozszerzył się na drogach handlowych. *f.*

**Józef Jodkowski.** *Przemysł ludowy w powiecie sokólskim.* Grodno 1928. S. 8. Osobne odbicie z „N. Dziennika kresowego“.

Autor daje ogólną charakterystykę ludowego tkactwa, koronkarstwa, snycerstwa, łyżkarstwa, sitarstwa, kołodziejstwa, garncarstwa sprzętarstwa i kowalstwa w pow. sokólskim. Szkic zawiera wiele ciekawych szczegółów i należy życzyć p. Jodkowskiemu, aby udało mu się istotnie zgromadzić jak najwięcej okazów etnograficznych w Muzeum Państwowem w Grodnie. *f.*

**Mitar S. Vlachović,** *Lužicki Srbi i njihova domovina.* Beograd 1930. S. 18.

P. M. Vlachović, kustosz Muzeum Etnograficznego w Białogrodzie podaje popularny szkic o przeszłości i obecnym stanie narodu lużyckiego, o jego przewódcach, ciężkiej walce o utrzymanie swej narodowości, o języku, strojach, budownictwie i twórczości ludowej. Treść rozprawki bogata, tekst zniekształcają liczne błędy drukarskie. *f.*

**Latviešu Folkloras Krātuves,** *Teikas par Dievu.* Riga 1929. Str. 143+5 nlb.

Łotewskie Archiwum Folklorystyczne, które posiada bogate zbiory rękopiśmienne opowieści ludowych, ogłosiło wybór podań łotewskich o Bogu. Pierwsza grupa podań odnosi się do stworzenia świata, zwłaszcza powstania rzek, jezior, gór, kamieni, księżyca, tęczy i ognia. Druga grupa podań opowiada o współzawodnictwie Boga i djabła przy urządzaniu świata. Trzecia grupa podań objaśnia, dlaczego Bóg pewnym zwierzętom i roślinom nadał pewną szczególną postać. Czwarta grupa podań odnosi się do stosunku Boga do ludzi. Wszystkie podania mają typ etjologiczny t. zn. wyjaśniają pewne charakterystyczne znamiona otaczającej nas przyrody. W komentarzu podano analogje na podstawie zasadniczych źródeł, jak Aarne, Dähnhardt, Loorits i Bölte-Polivka. *A. F.*

**Prof. K. Straubergs**, *Lettische Trachten*. Riga 1930, S. 40. Sonderdruck aus der Sammlung „Die Letten. Aufsätze über Geschichte, Sprache und Kultur der Letten“.

Autor próbuje dać rekonstrukcję dawnego stroju łotewskiego najpierw na podstawie danych prehistorycznych, przyczem podkreśla starą technikę tkacką i ornamentykę. Równie starannie zestawia Prof. Straubergs szczegóły dotyczące odzieży ludu łotewskiego z czasów historycznych, a do rozważań swych wprowadza wiele materiału ikonograficznego. Przegląd strojów łotewskich od czasów najdawniejszych do chwili obecnej świadczy o wielkim konserwatyzmie ludowej odzieży. Pewien szczególnie koloryt łotewskiego stroju pochodzi z umiejętnego stosowania barwików roślinnych. Ornamentyka ma bardzo stary charakter, jest wyłącznie geometryczna, a inne wzory np. zwierzęce choćby stylizowane są znacznie późniejsze.

W niektórych strojach szczególnie kobiecych zaznaczają się również pewne szczególne odrębności. Kursa odznacza się kolorytem czerwonym, Alsunga błękitnym, inne natomiast obszary łotewskie znamionuje wielobarwność zarówno w tkaninach jak wyszyciach. Autor analizuje następnie poszczególne części stroju łotewskiego, z których pewne, jak np. zwłaszcza *pastalas* (postoły), *namats* (namitka) itd. zajmują także słowiańskiego etnografa.

A. F.

**Elsa Krohn**, *Die Eheschliessung bei den Rumänen*. Hamburg 1926. Str. 102+1 nlb.

Na podstawie dokładnej znajomości najważniejszych źródeł daje autorka zarys rumuńskich obrzędów weselnych. We wstępie przedstawiono zapatrywania ludu na kwalifikacje wymagane do stanu małżeńskiego i przeszkody małżeństwa. Na str. 18 mamy wzmiankę o snochactwie. Małżeństwa mieszane są w Rumunji bardzo źle widziane, a były one dopuszczalne w stosunku do Serbów i Rusinów ze względu na wspólność wyznania. Wskutek tego zdaniem Gorovei nad Prutem wiele wsi się zruszczyło.

Następnie autorka wyróżnia w rumuńskich obrzędach weselnych szczegóły, przypominające do pewnego stopnia małżeństwo przez porwanie, przez kupno lub za wysługę. Wreszcie praca zawiera opis wszystkich zasadniczych epizodów obrzędu weselnego, począwszy od załotów, zmówin i zaręczyn aż do samego ślubu i uczty weselnej. Małżeństwo uważa lud rumuński za nierozzerwalne.

Praca p. Krohn posiada tę wartość, że etnografom nieznającym języka rumuńskiego udostępni rozmaite szczegóły wesela rumuńskiego i pozwala na wprowadzenie zarówno tekstów pieśni weselnych jak opisów pewnych form obrzędowych do rozważań porównawczych.

A. F.

**G. M. Calvaruso**, *'U baccàgghiu*. Dizionario comparativo etimologico del gergo parlato dai bassifondi palermitani. Catania, Libreria Tirelli di F. Guaitolini, 1930. Str. 214.

G. M. Calvaruso opracował bardzo dokładny słownik gwary świata przestępczego Palermo. Obrazowanie i składnia nieraz przypomina nasze złodziejskie słownictwo, które w pewnej części tylko zostało zestawione swego czasu przez Estreichera i Kurkę. f.

**D. J. Van der Ven, *Heemschut, Volkskunst en de drooglegging der Zuiderzee*.** Amsterdam 1930. 4<sup>o</sup>, S. 35.

J. van der Ven pracuje od szeregu lat niestrudzenie na polu etnografii holenderskiej nie tylko przez pisanie bardzo wyczerpujących książek szczególnie z zakresu sztuki ludowej holenderskiej, ale także przez przygotowywanie filmów etnograficznych o dużej wartości naukowej, wreszcie przez żywą agitację w kierunku utrzymania dawnej tradycji.

Ostatnia książka o osuszonych obszarach Zuiderzee daje wiele wiadomości dotyczących zwyczajów i uroczystości dorocznych, tańców, wyplatania, ceramiki, haftów ludowych, rzeźby ludowej, oraz wogóle dziedziny sztuki ludowej  
Adam Fischer.

**A. R. Wright, *English Folklore*.** London, Ernest Benn, 1928. (Benn's sixpenny Library Nr. 33). Str. 79 + 1 nlb.

Autor, zasłużony prezes Folk-Lore Society, podał w zwięzłej formie zasadnicze zagadnienia ludoznawstwa angielskiego. We wstępie przypomniano, jak od Henry Bourne'a *Antiquitates vulgares* do Frazera i Westermarcka badania etnograficzne w Anglii odbyły wielką drogę rozwojową. W drugim rozdziale omówił autor zwyczaje rodzinne, a więc związane z narodzinami dziecka, z weselem i pogrzebem. Rzecz charakterystyczna, że również w Anglii dawna uroczysta forma tych obrzędów uległa zmianie w okresie powojennym. Trzeci rozdział przedstawia przesady związane z rozmaitemi zajęciami zawodowymi, jak rolnictwo, mleczarstwo, rybactwo i górnictwo. W związku z tem dowiadujemy się wiele ciekawych szczegółów z zakresu prawa ludowego. Rozdział czwarty zawiera zwyczaje i wierzenia doroczne. W rozdziale piątym zestawił autor wierzenia, związane ze światem roślinnym i zwierzęcym, z kamieniami, cudownymi źródłami i księżycem. Rozdział szósty poświęcono zagadnieniu duchów i istot nadprzyrodzonych. Rozdział siódmy wylicza przesady związane z wróżbami, zapowiedziami złych i dobrych wypadków, snami, szczęśliwymi i nieszczęśliwymi dniami i liczbami. Rozdział ósmy uwzględnia czary i czarodziejskie środki lecznicze. W ostatnim rozdziale wspomina autor o powieściach i pieśniach ludowych, o muzyce i tańcach ludowych, o ludowych widowiskach, przysłowiach, przypowieściach, zagadkach, grach, zabawach i wreszcie o sztuce ludowej.

A. R. Wright potrafił w pięciu arkuszach zmieścić wielką ilość materiału i poruszyć rozmaite zagadnienia, dlatego książeczka jego wprowadza dobrze tak przeciętnego czytelnika, jak początkującego etnografa w studjum angielskiego folkloru.  
Adam Fischer.

A. Byhan, *Europa*. (Ethnologischer Anzeiger, Bd. I., Heft 6. S. 210 — 244).

Autor zestawił bibliografię najważniejszych prac z zakresu etnografii europejskiej za lata ostatnie, przyczem zastosowano podział następujący: Indoeuropejczycy (Irańczycy), dawne ludy śródziemnomorskie (Grecy, Rzymianie itd.), Germanie, ludy pirenejskie, Celtowie, Anglicy i Francuzi, Skandynawowie, Niemcy, ludy alpejskie, ludy apenińskie, ludy bałkańskie, Węgrzy, Słowianie zachodni, Słowianie wschodni, ludy tureckie, bałtyckie i ugrofińskie, Żydzi, Cyganie. Układ stara się uniezależnić od zasady językowej, nie zawsze trafnie. Wybór materiału bibliograficznego przeprowadzono bardzo starannie. A. F.

**Kaj Birket-Smith**, Kopenhaga. *Über die Herkunft der Eskimos und ihre Stellung in der zirkumpolaren Kulturentwicklung*. Eine zusammenfassende Übersicht. Anthropos T. XXV H. 1, 2. 1930.

Eskimosi — ów wedle pięknego określenia Kipling'a „kresowy lud ziemi“ — są poza Lapończykami, pierwszym ludem polarnym, z którym zetknęli się Europejczycy. Równocześnie są oni pierwszym szczeniem amerykańskim, który powitał białych przybyszów na nowej ziemi. Tymi najwcześniejszymi europejskimi odkrywcami nowych lądów i nowych ludów za Atlantykiem byli dzielni wikingowie, którzy już w r. 982 naszej ery wylądowali na wschodnim wybrzeżu Grenlandji. I tam i później na Labradorze znaleźli Normanowie ludność, której fizyczne i językowe cechy zachowane w sagach, określają jako plemiona eskimoskie.

Ten europejsko-eskimoski kontakt uległ jednak przerwie w wiekach późniejszych jako konsekwencja osłabienia zainteresowań europejskich dla pasa polarnego. Odtąd posiadamy o Eskimosach fragmentaryczne tylko wiadomości, aż do drugiej połowy ubiegłego stulecia. Fakt ten, dla nauk antropologicznych bardzo szczęśliwy, pozwolił na przystąpienie do badań nad kulturą Eskimosów przy zastosowaniu całego współczesnego aparatu naukowego, przedewszystkiem zaś umożliwił zachowanie się kultury eskimoskiej w jej postaci pierwotnej i izolowanej od wpływów europejskich. Temu stanowi rzeczy zawdzięczamy dzisiaj szereg podstawowych opracowań problemu eskimoskiego, które pozwalają już na podjęcie próby syntetycznego ujęcia zagadnienia. Syntezę taką daje właśnie K. Birket-Smith.

Na wstępie swej rozprawy podaje autor przegląd danych antropologicznych odnoszących się do Eskimosów. Są to rzeczy naogół znane, niemniej jednak bardzo ciekawe. Dominujący liczebnie wśród Eskimosów typ antropologiczny (arktyczny  $\eta$ ) jest wybitnie długogłowy i wysokogłowy, o charakterystycznie ostrem sklepieniu kości ciemieniowych i skrajnie szerokiej podstawie czaszki; czoło ma szerokie w stosunku do szerokości głowy, twarz bardzo szeroką, lecz przytem i bardzo długą, niezbyt płaski profil, skrajnie wąski nos i średnio szerokie oczodoły. Tak przedstawia się w ogólnych zarysach kra-

niologiczna forma typu arktycznego. Poza tem osobniki tego typu są niskorosłe, oczy i włosy mają bardzo ciemne — skórę żółtą o odcieniu oliwkowym.

Na podstawie ostatnich badań stwierdzić należy, że typ arktyczny, występujący w postaci szczątkowej na całym obszarze Azji, a licznie reprezentowany ponadto wśród indjańskich ludów Ameryki, stanowi u Eskimosów tak przeważający liczebnie składnik, że bodaj czy nie oni właśnie zbliżają się najbardziej ku ideałowi populacji homogenicznej. Wyjątek stanowią pod tym względem jedynie Eskimosi pacyficznego brzegu Alaski, oraz mieszkańcy wysp aleuckich, których język nawiązuje się do grupy eskimoskiej. Wśród pierwszych, przy wyraźnej jeszcze przewadze typu arktycznego, zaznaczają się już przymieszki centralnoazjatyckich form krótkogłowych (typ  $\tau$ ) — u Aleutów zaś element krótkogłowy wysuwa się pod względem liczebnym na plan pierwszy. Jak zobaczymy, tym różnicom antropologicznym odpowiadają również zjawiska z dziedziny językowej i kulturowej. Po zestawieniu tych danych, rozpatruje autor stosunek typu arktycznego do innych składników rasowych. Nie ulega wątpliwości, że typ ten stanowi komponentę rasy żółtej. Szereg poważnych zastrzeżeń budzić jednak musi pogląd Stratz'a, który typ arktyczny określa jako formę wyjściową rasy żółtej (Urmongoloid r. Protoxanthoderm). Wedle K. Birket-Smith'a odpowiadałby temu stanowisku raczej typ paleoamerykański (Lagoa Santa), który reprezentowany jest w Ameryce półn. wśród Irokezów i w grupie Algonkińskiej. Nie wdając się w tę dyskusję, która jest przedwczesna i prowadzona być może na zupełnie innej płaszczyźnie, podkreślić należy, że przez stwierdzenie typu paleoamerykańskiego w grupie irokeskiej i algonkińskiej złożył autor dowód głębokiej znajomości stosunków antropologicznych Ameryki północnej. Nie od rzeczy będzie dodać, że pogląd ten znalazł całkowite potwierdzenie w przeprowadzonych ostatnio badaniach nad składem rasowym Indian północno-amerykańskich. Po rozpatrzeniu stosunków rasowych daje K. Birket-Smith przegląd wyników lingwistycznych. I w tej dziedzinie uderzająca jest jednolitość, tak wyraźnie zaznaczająca się w typie fizycznym. Knud Rasmussen wygłaszając do Eskimosów z Point Barrow odczyt o swych podróżach — przemawiał w dialekcie grenlandzkim. Mimo tego znalazł powszechne i szczegółowe zrozumienie. Na olbrzymiej więc przestrzeni od cieśniny Behringa do Grenlandji panuje jeden język, którym posługuje się tylko 37 tysięcy ludzi (tak szacują dziś liczbę Eskimosów). Odmienne przedstawiają się stosunki na południe od Jukonu. Eskimosi pacyficznego pobrzeża i Aleuci mówią językiem, który aczkolwiek morfologicznie najbardziej zbliża się do zasadniczego pnia języka eskimoskiego, to jednak na północy nie jest rozumiany. Stosunek tych dwóch zasadniczych grup językowych określa K. Birket-Smith jako analogiczny do stosunku języków niemieckiego i duńskiego. Ten podział pokrywa się więc zupełnie z różnicami w składzie rasowym ludności tych obszarów.

Jednakowoż już i w północnej grupie zauważył Thalbitzer początki procesu różniczkowania się. Są one bardzo słabe i przejawiają się w postaci dwóch przesunięć dźwiękowych w dialektach wschodnich. Thalbitzer twierdzi przytem, że fonetycznie starsze są dialekty zachodnie. Różnice te są jednak zbyt małe, by na ich podstawie klasyfikować dialekty zachodnie, jako pierwotne i wnioskować, że ich zasięg odpowiada pierwotnym siedzibom Eskimosów. Podnieść natomiast należy fakt stwierdzony przez Rink'a, że język eskimoski we wszystkich swych dialektach i odmianach posiada określenia wspólne dla zjawisk związanych z morzem i polowaniem na morzu oraz te same nazwy zwierząt morskich. Niedwuznacznie stąd wynika, że Eskimosi zetknęli się z morzem w tym okresie swego rozwoju kulturowego, gdy tworzyli jeszcze zwartą i terytorjalnie nieodróżniczkowaną grupę.

Postawiwszy to zagadnienie wkraczamy w dziedzinę etnologji, stając przed problemem: Jaka była pierwotna kultura Eskimosów i w jakich warunkach odbywał się jej historyczny rozwój? Centralnym punktem tego zagadnienia jest sprawa lokalizacji pierwotnej ojczyzny Eskimosów. Rink przypuszcza, że szukać jej należy na Alasce przez wzgląd na to, że tam właśnie obserwuje się przejście od kultury kontynentalnej do nadmorskiej. Twierdzenie to nie da się jednak utrzymać, ponieważ właśnie Eskimosi z Alaski są formacją najmniej typową pod względem kulturowym, wykazując cały szereg wpływów indjańskich (Tlingit) w dziedzinie kultury materialnej i społecznej.

Kolebką kultury eskimoskiej nie może być również wieniec wysp aleuckich ze swą, pod względem rasowym i językowym, odrębną ludnością. Całość zjawisk kulturowych każe więc wykluczyć obszary pacyficzne z zakresu rozważanych możliwości. Odpada również Labrador i Grenlandja jako terytorja zasiedlone przez Eskimosów stosunkowo niedawno. Pozostawałby więc tylko pas środkowy, ciągnący się od zatoki Koronacyjnej do Hudson-Bay. Wiadomości o kulturze tego obszaru ujęte syntetycznie zawdzięczamy Steensby'emu.

Charakterystyczną dla kontynentalnej części tego środkowego obszaru jest kultura arktyczna, której cechami podstawowemi są: psi zaprzęg przy sankach, chata ze śniegu i polowanie na lodzie. Jest to kultura wybitnie kontynentalna o charakterze bardzo prymitywnym. Obejmuje ona tak zwanych Eskimosów reniferowych (Rentier E.). Kulturze arktycznej przeciwstawia się kultura subarktyczna, charakterystyczna dla peryferycznych obszarów nadmorskich i w swych zasadniczych cechach jednolita na całym pasie od zatoki Behringa do Grenlandji.

Ta jej jednolitość jest tem bardziej godna uwagi, że w swej części środkowej jest ona rozbita przez terytorjum kultury arktycznej. Kultura subarktyczna ma charakter morski — jako typowe dla niej zjawiska z dziedziny kultury materialnej wymienić należy kajak i polowanie na wieloryby. Wydzielwszy te dwa typy kulturowe wysuwa Steensby pogląd, że kultura arktyczna jest pierwotną kulturą Eskimosów

i jako taką określa ją terminem paleoeskimoskiej. Wprost przeciwne stanowisko zajęli Wissler i Hatt, którzy właśnie subarktyczną kulturę ujmują jako paleoeskimoską. Dyskusję tę zamyka K. Birket-Smith wysuwając własną koncepcję rozwoju kultury eskimoskiej. Wskazuje on przede wszystkim, że kultura arktyczna nie jest bynajmniej autochtoniczna na północnych, nadmorskich kresach swego terytorjum. Wybrzeże to było poprzednio zamieszkałe przez lud o kulturze identycznej ze współczesną kulturą subarktyczną. Tę formację nazywa autor — kulturą Thule. Została ona zniszczona przez późniejszą falę migracyjną o charakterze arktycznym, która wyszła z wnętrza kontynentu.

Zrekonstruowawszy w ten sposób obraz stosunków starszych rozpatruje autor cechy obu cyklów i zamyka swe rozważania następującą hipotezą:

1. Pierwotną kulturą Eskimosów była kontynentalna kultura rybacko-myśliwska zachowana dziś szczątkowo u Eskimosów reniferowych. Jest to warstwa protoeskimoska.

2. Etapem rozwojowym tej kultury jest następna faza, która charakteryzuje się polowaniem na ssaki wodne. Jest to kultura paleoeskimoska.

3. Kultura neoeskimoska powstała na wybrzeżu zachodnim mająca charakter oceaniczny i związana z analogicznymi kulturami Azji półn. wsch.

4. Rdzennie eskimoska kultura obszaru centralnego przedstawia się jako nawarstwienie protoeskimosów na neoeskimoską kulturę Thule.

Kultura protoeskimoska przedstawia formację, której ślady spotykamy na całym obszarze pasa polarnego Azji, a liczne analogie zaobserwować się dadzą i w europejskim paleolicie. Nie sposób dziś jeszcze wyjaśnić rozwoju tych zjawisk. Będzie to możliwe dopiero po zapoznaniu się z materiałami azjatyckimi, które jeszcze ciągle są niedostateczne. W każdym razie praca K. Birket-Smith'a jest ogromnym krokiem naprzód w dziedzinie historii obszarów polarnych.

Stanisław Klimek.

**Hans F. R. Günther**, *Rassenkunde des deutschen Volkes*. 14 wydanie. J. F. Lehmanns Verlag. München 1930. S. 509. Cena 14 RM.

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w lecie r. 1922. Już w grudniu tego samego roku zaszła potrzeba drugiego wydania, a trzecie znalazło się na półkach księgarskich w lipcu 1923. Zainteresowanie nie słabło i w rezultacie w roku bieżącym ukazuje się „Rassenkunde des deutschen Volkes“ w 14-em wydaniu. Jeśli dodamy, że niemiecką publicznością cieszą się inne dzieła Günthera jak „Rassenkunde Europas“ (3 wydania), „Rassenkunde des jüdischen Volkes“ (2 wydania) i t. d., to mieć będziemy miarę zainteresowania współczesnego czytelnika niemieckiego dla ogólnie ujętych i przystępnie podanych zagadnień antropologicznych.

Książki Günthera czynią zadość obu tym warunkom, gdyż są pisane stylem zajmującym i jasnym, a wydane pod względem zewnętrz-

nym bez zarzutu i obfitują w materiał fotograficzny. Nie to jednak stanowi główną przyczynę ich rekordowej poczytności. Tej szukać należy w szczególnem nastawieniu psychicznem współczesnego czytelnika niemieckiego, który domagał się i domaga zamknięcia w system ideologii, nurtującej dziś szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego.

Ponieważ zaś Günther daje w swych książkach doskonały wyraz tym prądom nic więc dziwnego, że wielokrotnie już obwołany został teoretykiem ideologii obozu nacjonalistycznego w Niemczech. W tem właśnie tkwi tajemnica powodzenia jego wydawnictw. Przejdźmy jednak do ogólnego rozpatrzenia poglądów H. Günthera. Nie jest, być może, rzeczą wyjątkową, że idee, które osiągają w Niemczech duży kredyt moralny i stają się tam motorem licznych monografij, oraz „Grundrissów“ i „Lehrbuchów“, powstały w oryginale na terenie pozaniemieckim. Tak się ma w każdym razie rzecz z podstawami systemu Günthera. Opiera się on na teorii o nierównowartościowości składników rodzaju ludzkiego, przyczem najwyższe walory i zdolności twórcze przypisuje rasie nordycznej. Za twórcę tej hipotezy uznano bezspornie Francuza hr. Gobineau (1816—1882). Przeciwstawił się mu pierwszy również Francuz, a mianowicie mniej znany J. Finot w swej: „Le préjugé des races“. W antropologii francuskiej przeszły poglądy Gobineau bez echa. Jedynym jego kontynuatorem był Lapouge — czytany zresztą powszechniej w Niemczech niż we Francji. Dziś zapomniano tam o nim zupełnie. Hipoteza Gobineau znalazła jednak wdzięczne pole w nauce niemieckiej. Jeśli chodzi o antropologję to starsze pokolenie odnosiło się do niej nieufnie. Nie należy zapominać, że ostatnie czterdziestolecie XIX wieku jest w naukach biologicznych okresem zupełnego triumfu ewolucjonizmu i badania antropologiczne pozostają również pod jego przemożnym wpływem. Doktryna Gobineau wzięta natomiast szturmem historję kultury (Chamberlain i Schemann), archeologję prehistoryczną (Kossinna) i wkroczyła wreszcie do antropologii mimo pewnych do dziś dnia się przejawiających oporów. Na czoło zdecydowanych jej zwolenników wypada dziś wysunąć H. Günthera, którego „fachowość“ antropologiczna budzi wprawdzie poważne zastrzeżenia w kołach profesorów niemieckich, któremu jednak nie można zaprzeczyć, że poprostu siłą swego rozpędu sformułował i postawił na porządku dziennym szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi. Najważniejszą zasługą i bezsprzecznie pozytywnym dorobkiem H. Günthera jest oparcie się na typologizmie metodologicznym. Od dotychczasowych kompendjów antropologicznych różnią się prace Günthera świadomem i konsekwentnem operowaniem jednostkami rasowymi, które ujmuje jako dziedziczące się zespoły cech morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych.

Doświadczenia polskiej szkoły antropologicznej uczą nas, że jest to jedyna droga do wyników pozytywnych.

Aby sobie umożliwić zajęcie stanowiska typologicznego, musiał w pierw Günther uporać się z uporządkowaniem niemieckiej terminologii składników rasowych ludności europejskiej. Pozostanie to jego

trwałą zasługą — tembardziej, że podjął on równocześnie próbę ustalenia synonimiki tych terminów z terminologią obcą. Zaznaczyć się godzi, że dotąd zrobiono tę podstawową pracę systematyczną tylko w Polsce (Czekanowski, Gryglaszewska, Klimek). Tym rozważaniem systematycznym, nie licząc bardzo ogólnikowego przeglądu współczesnego aparatu badawczego antropologii, poświęcona jest pierwsza część książki. Autor podaje tu morfologiczną charakterystykę poszczególnych składników rasowych, poświęcając im bardzo piękne i przejrzyste opisy. Wyróżnia on wśród współczesnej ludności europejskiej 8 typów antropologicznych, które podaje tu w zestawieniu z terminologią polską:

<b>Günther</b>	<b>Czekanowski</b>
Nordische Rasse	Typ nordyczny $\alpha$
Fälische Rasse	„ północno-zachodni $\iota$
Westische Rasse	„ iberyjsko-insularny $\epsilon$ i typ litoralny $\varrho$
Vorderasiatische Rasse	„ armenoidalny $\chi$
Dinarische Rasse	„ dynarski $\delta$ i typ alpejski $\omega$
Ostische Rasse	„ laponoidalny $\lambda$
Ostbaltische Rasse	„ subnordyczny $\gamma$
Sudetische Rasse	„ presłowiański $\beta$

Różnice tych dwu klasyfikacyj polegają na nieodróżnianiu przez Günthera, dwóch par podobnych do siebie typów. Są to typy iberyjsko-insularny i litoralny jako jedna para, oba ujęte terminem „Westische Rasse“ i typy dynarski i alpejski jako druga para połączone w terminie „Dinarische Rasse“. Jak się zdaje część typu litoralnego przyłączył potem Günther do swej „Fälische Rasse“, identycznej z typem północno-zachodnim, a część typu alpejskiego przesunął ku „Ostische Rasse“ t. j. ku typowi laponoidalnemu. Oba te przesunięcia spowodowane są, jak wiemy, trudnościami w odróżnieniu tych typów od innych mieszaićców tych samych elementów rasowych. To samo jest przyczyną nieodróżnienia typu dynarskiego od alpejskiego i iberyjsko-insularnego od litoralnego. Wykazał to już prof. Czekanowski (1928). Poza tem są obie klasyfikacje zgodne i to stanowi dla nas argument za słusnością określeń Günthera, które w całości przyjąć można jako podstawę dalszych badań poza zakresem morfologii. Wkraczamy tu w dziedzinę psychologii i socjologii, którym poświęcone są dalsze rozdziały książki. Zaznaczyć zgóry należy, że dyskusja w tej dziedzinie jest znacznie trudniejsza niż poprzednio. Charakterystyki psychiczne poszczególnych typów konstruuje Günther bądź na podstawie własnych obserwacji, które uzgadnia z poglądami innych autorów, bądź też przy pomocy argumentacji z dziedziny historycznego życia narodów, które wykazują przewagę jakiegoś składnika rasowego. I jedna i druga metoda budzić musi jak najpoważniejsze zastrzeżenia. Przy obserwacjach indywidualnych, gdzie jedynym aparatem staje się introspekcja czy, co gorsza, anamneza — subiektywizm obserwatora odgrywa niewątpliwie rolę ogromnie komplikującą. Argumentacja zaś historyczna, t. j. w tym wy-

padku interpretowanie faktów historycznych ze względu na psychologię ich uczestników, wywołuje na porządek dzienny zagadnienie traktowania historii wogóle. Z tym zaś problemem związana jest dyskusja, którą bez widocznych rezultatów zajmują się filozofowie od szeregu stuleci. Dlatego też ta właśnie część dzieł Günthera spotkała się z najostrejszą krytyką ze strony ostrożniejszych badaczy.

Należy jednak przypuszczać, że nawet i w tych subiektywnych ujęciach nie przedstawia się sprawa charakterystyki typów antropologicznych aż tak beznadziejnie, jak sądzą oponenti poglądów Günthera. Należy pamiętać o tem, że po odrzuceniu całego balastu fejletonowych improwizacyj, pozostaje jednakowoż szereg obserwacyj zgodnych i od siebie niezależnych, które trzeba poważnie brać w rachubę przy zagadnieniach psychologii rasowej. Wiemy dziś zresztą na podstawie wyników osiągniętych obiektywnymi metodami badań, że różnice psychiczne między składnikami rasowymi istnieją i że są one dostatecznie wyraźne i prawidłowe, by móc je ujmować ilościowo (Czekanowski, Minkowska, Sobolski, Bykowski).

Tu podkreślić należy, że klasyfikacja właściwości psychicznych składników rasowych przez Günthera, jest poważnym krokiem naprzód w porównaniu z poprzednim stanem tego zagadnienia. Podczas gdy Gobineau i jego następcy, ograniczali się do przeciwstawiania nobliwej rasy nordycznej, nieszlachetnej reszcie rodzaju ludzkiego traktowanej jako całość — Günther wprowadza charakterystyki poszczególnych typów. Wedle jego klasyfikacji rasie nordycznej dorównuje pod względem walorów psychicznych typ północno-zachodni (fälische Rasse), z kolei idzie rasa dynarska i wschodniobałtycka. „Ganz schlechte Zensuren“ jak pisze Lebzelter, otrzymują natomiast pozostałe składniki. Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzić należy sine ira et studio, że osiągnięcie tak dokładnej charakterystyki psychicznych cech typów antropologicznych, jaką posiadamy dziś dla ich morfologii, jest jeszcze muzyką przyszłości. Zależy to w pierwszym rzędzie od wyszkolenia odpowiedniej kadry psychologów, którzy potrafiliby się uporać z techniką obserwacyjną swojej specjalności. Kiedy zaś to nastąpi, trudno dziś wyrokować. Jeśli zaś chodzi o przypuszczenia, które już dziś, na podstawie konkretnie stwierdzonych faktów, wysnuć można, to wydaje się prawdopodobne, że poszczególne składniki rasowe posiadać będą nierównomierne dyspozycje w różnych przejawach życia psychicznego, Wątpliwe zaś jest, czy któryś z tych składników okaże się formacją wszechstronnie doskonałą.

Ze swojej klasyfikacji psychicznej typów, wyciąga Günther konsekwencje w rozdziałach socjologicznych swej książki. Stoi on na stanowisku, że pierwotni Indoeuropejczycy reprezentowali pod względem antropologicznym typ nordyczny. Pogląd ten przepracowany wciągu trzech pokoleń antropologów jest dziś ogólnie przyjęty. Poważne wątpliwości nasuwają natomiast dalsze ujęcia Günthera, dotyczące dziejów składu rasowego poszczególnych ludów indoeuropejskich. Wedle autora

ulegają one procesowi denordyzacji, który wyjątkowo je z elementu kulturalnie twórczego i powoduje powolną, ale nieuchronną dekadencję. Denordyzacja osiągnęła dziś swe maximum u południowych Indoeuropejczyków (Arjowie i Irańczycy, Ormianie, Grecy i Italikowie), poważnemu odnordyzowaniu ulegli również potomkowie dawnych Celtów. W mniejszym stopniu zatrucili swą pierwotną fizjognomię rasową północni Słowianie i Bałtowie. Najlepiej zaś zakonserwowali się dotąd Germanie. Wnioski, jakieby z takiego stanu rzeczy wynikały, są przejrzyste i nie różnią się od konkluzyj wyprowadzonych już przez Gobineau. Biologicznym prawem narodów obdarzonych nordycznym charakterem rasowym jest utrzymywanie swej supremacji politycznej nad resztą świata. Niestety — wniosek tak pocieszający dla narodów germańskich, kryje w zanadru mniej miłe, bo niespodziane konsekwencje. Okazuje się, że nie tylko Germanie zakonserwowali w dobrym stanie swój typ pierwotny. Nie ulega już dziś wątpliwości, że element ten występuje wśród Słowian północnych w liczności bodaj czy nie większej niż w Niemczech.

H. Günther wraz z innymi antropologami niemieckimi, zdał sobie sprawę z tego faktu, toteż nie dziwi nas, że w 13 i 14 wydaniu „Rassenkunde des deutschen Volkes“ lansuje się nową hipotezę, która ma stanowić pewną nowelę do starego kanonu o prymacie rasy nordycznej. Wedle tej nowej koncepcji nie sam typ nordyczny, lecz populacja, w skład której wchodzi ponadto typ północno-zachodni (fälische Rasse) ma być tym najbardziej kulturalnie twórczym amalgamatem. Populację taką przedstawiają dziś północno-zachodnie Niemcy. Przypisać trzeba, że przy takim postawieniu sprawy, ewentualne pretensje Słowian do udziału w hegemonii nad światem z racji swego nordyzmu, stają się bezprzedmiotowe, ponieważ typ północno-zachodni zaznacza się u nich bardzo słabo. Jak widzimy koncepcja ta jest równie śmiała, jak nonszalancka względem podstaw metodyki naukowej, ale nawet i ona nie może stanowić pogodnego zakończenia książki.

Okazuje się bowiem, że i nordyczny charakter Germanów jest ostatnio mocno zagrożony. Denordyzacja nie następuje tu przez wessanie nordycznych zdobywców przez nienordycznych autochtonów (jak u Indów, Persów, Greków, Włochów i Gallów), ani też przez przepojenie falami nienordycznych ekspansyj (jak u Słowian wschodnich), lecz drogą ostrych procesów selekcyjnych, które redukuje liczebność nordycznych warstw kulturalnych a nordycznych chłopów wypędzają do miast i drogą substytucji, częściowo obcej (Unterwanderung), która wprowadza nienordyczne elementy rasowe. Eugenika, prawodawstwo i nacisk odpowiednio wykształconej opinii działać więc winny w kierunku utrzymania nordycznego charakteru Niemiec i uzbroić się przeciw tym wszystkim czynnikom (Żydzi i komuniści), którzy propagując indyferentyzm rasowy osłabiają tężyznę i poczucie odrębności narodu. W ten sposób dotarliśmy do zakończenia i sensu moralnego książki. Wystarczy to, aby stwierdzić, że końcowe jej rozdziały nasycone są dostatecz-

nie określoną tendencją polityczną. Nic więc dziwnego, że ich autor stał się teoretykiem grupy politycznej Hitlera. Rozważanie tych poglądów wykracza poza ramy dyskusji naukowej, to też nie możemy się tu nimi bliżej zajmować. Godzi się natomiast podnieść pewien fakt z pogranicza demografji, który obserwować można od pewnego czasu stale w literaturze zachodnio-europejskich społeczeństw urbanistycznych. Zjawiskiem tem jest tęsknota za wsią. Bardzo typowe przejawy tego sentymentu zauważyć się dają w literaturze niemieckiej (Günther, Schemann, Kruse). Pisze się więc o Niemcach, jako o narodzie chłopskim, nawołuje się do osadzania bezrobotnego proletariatu na wyludnionej wsi, a dla maszynowej kultury wielkich miast ma się tylko gromy potępienia. Te głosy pełne troski o przyszłość narodu niemieckiego uzasadnione są kryzysem populacyjnym, jaki ogarnia dziś Europę zachodnią. Czy klęskę tę da się odwrócić przy zastosowaniu środków mechanicznych, czy da się Niemcom — najbardziej mieszczańskiemu z narodów — zasugerować ideały rustykalne, to zobaczymy prawdopodobnie w niedalekiej już przeszłości.

*Stanisław Klimek.*

**Jan Czekanowski, *Zarys antropologii Polski*.** Lwów 1930. 8<sup>o</sup> S. XVI+592. (Lwowska Biblioteka slawistyczna T. XI).

Polska jest krajem najlepiej zbadanym pod względem antropologicznym. W Polsce dokonano jednak nietylko wielkiego zdjęcia antropologicznego, ale przeprowadzono także szereg szczegółowych badań monograficznych, które pozwoliły na opracowanie ogólnego ujęcia. Na podkreślenie zasługuje, że ten rozwój nie jest bynajmniej echem analogicznych ruchów zagranicą, ale wręcz przeciwnie właśnie wtedy gdy antropologja zachodnio-europejska doszła do punktu rozwoju dość beznadziejnego, wtedy polska antropologja stworzyła nową metodę, która była tak odrębna, że zdobyła na Zachodzie miano polskiej szkoły. Polską szkołę antropologiczną stworzył i wykształcił Jan Czekanowski, Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wyniki badań ostatnich lat lwowskiej szkoły antropologicznej, przedstawia Prof. Czekanowski w pracy p. t. „Zarys antropologii Polski“ i dochodzi do następujących wniosków :

1) Prace antropologiczne doby obecnej skupiają się w czterech kierunkach, a mianowicie antropologicznego badania Polski, przebudowy antropologii na naukę ścisłą, opracowania antropologii zoologicznej w łączności z anatomją porównawczą ras ludzkich, a wreszcie demonstrowania znaczenia praktycznego antropologii.

2) Reljef polskiej mapy antropologicznej pozostaje w najściślejszej łączności z ruchami migracyjnymi minionych okresów, lecz z możliwych nawiązań antropologiczno-etnicznych wyraźnie zaznacza się tylko łączność ekspansji języków indoeuropejskich z ekspansją typu nordycznego.

3) Podnoszenie się dobrobytu ludności wpływa na podnoszenie się wzrostu popisowych, dlatego wahania średnich wzrostu młodzieży wojskowej wynikają ze zmieniającej się corocznie konjunktury gospodar-

czej. Przytem w świetle wahań rocznych zaznacza się wyraźnie odrębność etniczno-wyznaniowa od izolacji terytorjalnej.

4) Dobór wojskowy wskazuje, że do wojska polskiego najbardziej jest brany typ subnordyczny, następnie typ presłowiański, na trzecim nordyczny, a dopiero na ostatnim alpejski. Dlatego mając do dyspozycji spostrzeżenia nad żołnierzami musimy sobie zdawać z tego sprawę, że na ich podstawie nie doceniamy liczebności typów nordycznych i alpejskich, a przeceniamy liczebność subnordycznych i presłowiańskich.

5) Metoda podobieństwa okazuje się bardzo precyzyjnym instrumentem analizy naukowej, ponieważ wskazuje nam odrazu na elementy rasowe, powodujące ewentualne rozbieżności.

6) W świetle badań nad pigmentacją widać, że ludności naszej nie można uważać za zupełnie mechaniczną mieszaninę różnorodnych składników antropologicznych, lecz tworzy ona bardzo spoiwą całość, mocno wyrównaną w konsekwencji oddawna trwającego współżycia.

7) Z badań nad strukturą populacji wynika, że typy antropologiczne rozpadają się na elementy rasowe i ich formy mieszane, a przynależność osobnika do typu antropologicznego dziedziczy się w zgodności z Mendlowskiem prawem rozszczepienia. Powoduje to oczywiście utrzymywanie się składników populacji, pomimo ich wykrzyżowania się.

8) Ze zróżnicowaniem morfologicznym łączy się bardzo ściśle zróżnicowanie fizjologiczne i psychiczne, przyczem między zróżnicowaniem morfologicznym i psychicznym zachodzi ściślejsza łączność, gdy ich łączność ze zróżnicowaniem serologicznym jest znacznie luźniejsza.

9) Spostrzeżenia nad konstytucją patologiczną wykazują typy mieszańców dysharmonijnych, u których brak wewnętrznej harmonji organizmu, powoduje jego słabość, względnie zmniejsza odporność na działanie środowiska. Niezharmonizowani mieszańcy stanowią bardzo znaczną ilość gruźlików, a prawdopodobnie i chorych innych kategorii, zarazem ci mieszańcy są mniej odporni nie tylko przy zapadaniu na schorzenia, ale też i w jego przebiegu.

10) W składzie rasowym populacji można zauważyć, że element nordyczny bynajmniej nie wymiera, a raczej następuje eliminacja elementu laponoidalnego na korzyść innych składników ludności.

11) Szlachtę polską różni od ludu wyższa odsetka elementu nordycznego i niższa odsetka elementu iberyjsko-insularnego. Ponieważ element nordyczny utrzymuje się u nas na wsi, więc stąd ten element liczebnie się wzmacnia, gdyż miasta niszczą część przyrostu ludności, odpływającego ze wsi i koncentrującego się w tych ośrodkach zaostrej walki o byt.

Zarys antropologii Polski Prof. Czekanowskiego opiera się na trzech podstawach, a) prawo liczebności typów, b) prawo średniej antropologicznej, c) synteza kartograficzna danych dotyczących szeregu

cech antropologicznych, która pozwala na wyodrębnienie terytorjów o podobnym ustosunkowaniu elementów składowych. Oparcie się na trzech tych podstawach teoretycznych pozwala na bardzo daleko idącą obiektywizację badań antropologicznych uniezależniając wyniki tak od indywidualnych właściwości badaczy jak i od indywidualnych właściwości materiału. Dzięki zastosowaniu tych metod książka dochodzi do wyniku, że głównymi składnikami naszej ludności jest element nordyczny, bezwzględnie najliczniejszy i element laponoidalny zajmujący drugie miejsce. Trzecie miejsce zajmuje element iberyjsko-insularny, a nielicznie przedstawia się element armenoidalny. Prócz tych typów zasadniczych istnieje oczywiście szereg mieszanych. Ujęcie zagadnienia antropologii Polski dało w rezultacie wyniki dotyczące podstawowych zagadnień biologii, jak mechanizmu dziedziczenia, stałości typów antropologicznych, zmian w stosunku dominacji do recesywizmu, związków między zróżnicowaniem fizjologicznym, psychicznym i morfologicznym, łączności między różnicami rasowymi a typem uzdolnień, oraz zależności wzrostu od oddziaływania środowiska społecznego. Nadto książka podaje szczegółowe wyniki, dotyczące antropologii Niemiec, Rosji południowej, Węgrów i Żydów.

A. Fischer.

**Hans F. R. Günther.** *Rassenkunde des jüdischen Volkes.* 2 Auflage. München 1930. S. 352. J. F. Lehmanns Verlag. Brosz. 11 Mk. Opr. 13 Mk.

Kwestja żydowska, która już w starożytności, po diasporze, znalazła się wśród zagadnień społecznych narodów europejskich, została jako problem rasowy podniesiona dopiero w XIX w., t. j. po tak zwanej emancypacji Żydów i równouprawnieniu ich z ludnością chrześcijańską. Poprzednio różnice wyznaniowe i organizacyjno-społeczne były dość silne, aby dezaktualizować wszelką dyskusję na temat różnic biologicznych. Z chwilą, gdy średniowieczna organizacja narodów upadła pod ciosem rewolucji francuskiej, a Żydzi stali się formalnie równoprawnymi członkami społeczeństwa, moment rasowy wysunął się na plan pierwszy i on stanowi do dzisiaj punkt wyjścia dla wszelkich rozważań sprawy żydowskiej. Podłożem tych rozważań jest niewątpliwie fakt, że Żydzi mimo uprawnień formalnych odczuwani są przez współżyjące z nimi narody europejskie, jako element obcy i jak o tem świadczą liczne przykłady — nawet po porzuceniu żydostwa w znaczeniu religijnem i kulturowem, zachowują szereg cech wyróżniających ich od nieżydowskiego otoczenia.

Pierwszym etapem tej dyskusji była właśnie sprawa charakteru tych cech. Toczyła się ona około zasadniczych zagadnień biologicznych, a mianowicie dziedziczności i wpływu środowiska. W odniesieniu do problemu żydowskiego były te dwa zagadnienia formułowane następująco: 1) Jakie cechy składają się na „facies iudaica“, 2) czy zjawisko to dziedziczy się i 3) czy jest ono uwarunkowane momentem rasowym, czy też wynikiem oddziaływania środowiska. Odpowiedź na pierwsze

z tych pytań, aczkolwiek pozornie najmniej skomplikowana, przedstawiała się w pierwszej fazie dyskusji dość beznadziejnie. Porównując mianowicie poszczególne cechy właściwe Żydom z cechami otaczającej ich ludności nieżydowskiej, stwierdzono, że znajdują się one najczęściej w skali wahań tych cech u nieżydów. Różnice morfologiczne między dwoma językowymi grupami żydowskimi (t. j. Żydami sefardyjskimi i aszkenazyjskimi) były w większości wypadków znacznie większe niż różnice między Żydami jednej z tych grup a miejscową ludnością nieżydowską. Kryterjum antropometryczne i morfologiczno-porównawcze dało tu więc wynik sprzeczny z doświadczeniem przeciętnego obserwatora ulicznego. Ten stan rzeczy doprowadził w rezultacie do poglądu, że odrębność fizjognomji żydowskiej jest uwarunkowana czynnikami zewnętrznymi, wśród których najważniejszą rolę odgrywać miały historyczne koleje Żydów, ich sytuacja społeczna i odrębność kulturowa. Zaprzeczano więc ostatecznie istnieniu jakichkolwiek różnic rasowych. Nawet jednak i przy ówczesnym stanie antropologii musiał wynik tego rodzaju budzić jak najpoważniejsze wątpliwości. Uderzające było przede wszystkim, że wśród wielu ludów południowo-wschodniej Europy i Azji przedniej, których historia i kultura kształtowały się zupełnie odmiennie niż żydowska, „facies iudaica“ nie występuje jako zjawisko specyficznie żydowskie, lecz właściwa jest również ogółowi ludności nieżydowskiej. Naodwrot zaś przedstawiciele tych ludów, znalazłszy się w środowisku północno-europejskim, lub też obserwowani przez Europejczyków północnych robią wrażenie wybitnie „żydowskie“. Drugim i bardziej dziś ważkim argumentem jest fakt, że „facies iudaica“ dziedziczy się, a wobec zupełnej utraty kredytu naukowego przez hipotezę o dziedziczeniu się cech nabytych, nie daje się obecnie utrzymać pogląd, tłumaczący odrębność fizjognomji żydowskiej oddziaływaniem warunków zewnętrznych.

Równocześnie z wprowadzeniem do biologji tego genetycznego punktu widzenia, antropologja wkroczyła w nowy okres swego rozwoju, a zagadnienie charakteru rasowego Żydów doczekało się nowego oświetlenia. Dawna metoda pracy, polegająca na zestawianiu poszczególnych cech, ujmowanych w parametry i traktowaniu ich jako charakterystyk porównywanych grup, okazała się zupełnie niecelową. Nowa postawa antropologji wobec zagadnienia charakterystyki rasowej grupy, polega na wysunięciu sprawy określenia jej składników rasowych, traktowanych jako zespoły cech. Ten właśnie typologiczny punkt widzenia współczesnej antropologji w odniesieniu do Żydów reprezentuje książka Günthera. Na wstępie rozprawia się autor z zakorzenionym tu i ówdzie poglądem, jakoby Żydzi stanowili jednostką rasową. Jak każda inna populacja, tworzą oni amalgamat kilku składników, o określonym ustosunkowaniu ilościowym. W dalszych rozdziałach daje Günther charakterystykę tych elementów. Są to: typ armenoidalny (d. vorderasiatische Rasse), typ orientalny (d. orientalische Rasse) i pewne drobne przymieszki murzyńskie. Te składniki występowały wśród

Żydów w ich pierwotnej ojczyźnie w Palestynie. Częściowo były to elementy przedżydowskiej ludności tego obszaru, która została przez Żydów podbita i zasymilowana, częściowo są to późniejsze infiltracje, wchłonięte przez Żydów w okresie ich państwowości. Tym niezmiernie ciekawym zagadnieniem poświęca autor wiele uwagi, kreśląc kolejność przebiegu procesów rasowych na obszarach Syrii i Palestyny. W okresie neolitycznym było to terytorjum zamieszkane przez ludy o śródziemnomorskiej fizjognomji rasowej. Z północy nawarstwiła się na to podłoże ludność o charakterze armenoidalnym, wreszcie zaś fale ekspansji semickiej przyniosły typ orientalny, a częściowo i etjopski. Wraz z jedną z tych fal semickich (amorycką) przybyli Hebrajczycy. W ten sposób jeszcze przed r. 2000 a. Ch. n. skład ludności palestyńskiej zawierał wszystkie główne elementy, właściwe Żydom współczesnym. Pewne obiekcje może nasuwać pogląd Günthera na historję nordycznej przymieszki u Żydów. O ile niewątpliwe jest przeniesienie jej za pośrednictwem Filistynów, to ujmowanie Amorytów jako ludu o fizjognomji nordycznej budzić musi poważne wątpliwości. Trzeba stwierdzić, że brak nam dziś jeszcze materiałów, które umożliwiałyby rzeczową dyskusję w tej sprawie. Interpretowanie malowideł egipskich nie będzie tu w każdym razie dostatecznym argumentem.

Do czasu diaspory utrzymuje się u Żydów ten skład ludności, który wytworzył się w okresie formowania się państw żydowskich w Palestynie. Perturbacje polityczne i najazdy sąsiednich ludów nie mogły go zmodyfikować, ponieważ ich skład rasowy był prawie identyczny z żydowskim. Głęboki przewrót wywołany został dopiero rozproszeniem się Żydów po upadku ich niezależności politycznej. Diaspora doprowadziła do powstania dwu grup językowych, a z biegiem czasu do zaznaczenia się poważnych różnic antropologicznych między nimi. Grupa południowa (sefardyjska) znalazła się w środowisku rasowym, o przewadze elementu śródziemnomorskiego. Procesy selekcyjne i wykrzyżowanie spowodowały pewną zmianę jej składu na korzyść elementów śródziemnomorskich i orientalnych — przy równoczesnem osłabieniu liczebności typu armenoidalnego. Grupa wschodnia (Aszkenazim) podległa znacznie gruntowniejszemu przeobrażeniu. W poważnej liczbie weszły w jej skład charakterystyczne dla środkowej i północno-wschodniej Europy, typy nordyczny, subnordyczny i laponoidalny. Jako składnik najliczniejszy zaznacza się ponadto u Żydów aszkenazyjskich typ armenoidalny, orientalny zaś i śródziemnomorski schodzą na plan dalszy.

To historyczne rozpatrzenie składu rasowego Żydów doprowadza autora do wniosku, że różnica między Żydami a ludnością europejską, przede wszystkim zaś północno-europejską, polega na odmiennym ilościowo i jakościowo składzie obu populacji. „Facies iudaica“ uwarunkowana jest więc momentem rasowym, a mianowicie występowaniem typów armenoidalnego i orientального, które wśród Europejczy-

ków zaznaczają się, nawet na południu; tylko w charakterze drobnej przymieszki.

Czy ten, niewątpliwie słuszny, wniosek uprawnia nas jednak do całkowitego odrzucenia wpływów środowiska kulturowego na kształtowanie się fizjognomji żydowskiej? Należy przypuszczać, że obok cech rasowych, t. j. dziedziczących się właściwości morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych, występują w fizjognomji i psychice żydowskiej zjawiska, które im tylko, jako zespołowi kulturowemu, są właściwe. Zanikając wraz z zerwaniem związku z kulturą żydowską, podkreślają one jednak i uwypuklają różnice rasowe tam, gdzie ten związek istnieje. Cała ta sprawa, wiążąca się ściśle z kwestją kształtowania się fizjognomji, jest jeszcze zagadnieniem dziewięciem i wymaga podstawowego opracowania.

W końcowych rozdziałach swej ciekawej książki rozważa H. Günther zagadnienie różnic psychiki społecznej i fizjologii między Żydami a ludnością europejską. Materiałem, który służy mu do tego celu, są przeważnie zestawienia statystyczne, odnoszące się do kategorii rodzinnych, zawodowych, klinicznych i kryminalnych. Przy tego rodzaju materiale nie podobna oczywiście wyeliminować momentu rasowego od czynników społecznych, toteż baczycь trzeba, by nie popaść w jednostronność przy ocenie źródła pewnych zjawisk. Przyznać trzeba, że autor postępuje w tych sprawach naogół bardzo ostrożnie. Rezultatem tych rozważań jest wniosek, że współczesny antagonizm między Żydami, a narodami, wśród których oni mieszkają, rozgrywa się na płaszczyźnie kulturowej, gdzie Żydzi zaznaczają bardzo wyraźnie swą indywidualność, obcą tradycjom kultury europejskiej. Wniosek ten jest zupełnie słuszny, jeżeli chodzi o Niemcy, czy też o zachodnią Europę wogóle. Współczesna kultura narodów zachodnio-europejskich jest w bardzo dużej mierze pod wpływem pewnych przejawów ducha żydowskiego. W Polsce natomiast, gdzie Żydzi są silniej izolowani i nie wchodzą w skład warstwy kulturalnej, wpływ ten nie istnieje, a przyczyn antagonizmu szukać raczej należy w dziedzinie gospodarczej. W jakim zaś stosunku pozostają te obydwie płaszczyzny tarcia do momentu rasowego, to pokaże dopiero przyszłość.

Zestawiając w końcu dane demograficzne, przychodzi H. Günther do wniosku, że wskutek wyłamywania się z ortodoksyjnego rygoru i odwiecznych obyczajów, Żydzi ulegają ostremu kryzysowi populacyjnemu, który objawia się przede wszystkim w postaci obniżenia liczby urodzin. Wniosek ten zgodny jest z rezultatami ostatnich badań nad głównym rezerwoarem żydowskim, a mianowicie nad Żydami w Polsce (B. Wasintyński). Gdyby ten proces miał rozwijać się dalej, to kwestja żydowska w przyszłości miałaby szanse skoncentrowania się na płaszczyźnie stosunków kulturowych, przy małych i ciągle malejących przejawach wpływu żydowskiego. Na możliwość takiego rozwiązania tego zagadnienia wskazuje Günther, podnosząc, że poza kryzysem rujnąjącym pierwotną organizację społeczną Żydów i wciągającym

ich w orbitę bezpośredniego zetknięcia z kulturą europejską dokonywa się u nich proces selekcyjny, który idzie w kierunku szybszej asymilacji kulturowej elementów europejskich do nieżydowskiego środowiska. Autor powołuje się przytem na wyniki badań G. Lempertówny, która, na materiale lwowskim, wykazała, że ośrodki kultury europejskiej (uniwersytety) przyciągają z pośród Żydów — przedewszystkiem składniki europejskie (typy nordyczny i subnordyczny). Wskazując na te dwa czynniki rozkładu żydowskiej organizacji społecznej, t. j. likwidację ghetta i procesy selekcyjne, nawołuje H. Günther do ochrony kultury niemieckiej przed niebezpieczeństwem wpływów żydowskich, jakie wynikają z masowej infiltracji wyemancypowanych Żydów do twórczych ośrodków kulturalnej pracy na Zachodzie.

Książka jest ze wszech miar godna uważnej lektury. W przystępnej formie daje ona przegląd współczesnego stanu badań nad antropologją i demografją Żydów, wysuwając szereg zagadnień niezmiernej i dla nas aktualności.

*Stanisław Klimek.*

*Emile Jobbé - Duval. Les idées primitives dans la Bretagne contemporaine.* Essais de folk-lore juridique et d'histoire générale du droit. (Revue historique de droit français et étranger IV-e série, 8-e année. Paris 1929. Str. 431 — 472, 669 — 715).

Rozprawa wybitnego historyka prawa jest dla nas niezmiernie interesującą ze względu na liczne i silne analogje ze zwyczajami, zwłaszcza prawnymi, naszego ludu. Autor omawia pewne zwyczaje z zakresu prawa umownego i familijnego, w co wchodzi także pewne zwyczaje pogrzebowe. O ile chodzi o grupę pierwszą, to zarówno w bretońskim ludowym prawie umownem, jak i w naszym, zaznacza się rola, jaką odgrywa tu przybicie, t. j. wzajemne podanie sobie dłoni przez umawiających się, jako jeden ze środków utwierdzania umów, a łączące się podobnie jak u nas z następnem wypiciem litkupu. Ten sposób utwierdzania umów stosowany jest u ludu bretońskiego, podobnie jak u naszego przy kupnie na targach i jarmarkach. Utwierdzanie umów przez podanie ręki, ważną tu, jak i tam odgrywa rolę przy zmówinach i zaręczynach. Z innych sposobów utwierdzania umów znanych zarówno ludowi bretońskiemu jak i naszemu, jest przysięga przyrzekająca. Charakterystyczne dla ludu bretońskiego jest składanie przysięgi na kamienie, oraz na pewne drzewa, co wiąże się z dawnym kultem pogańskim. Ważną rolę przy przysiędze odgrywa ślina, symbolizująca życie, względnie duszę. Depczęc ślinę, wyplutą po przysiędze, pragnie przysięgający zaznaczyć, iż życiem swem ręczy za dotrzymanie umowy. Również znana i rozpowszechniona niegdyś u Słowian przysięga na słońce, zachowała się dotąd u Bretonów.

Dalszy rozdział poświęcony jest wierzeniom i obrzędom, łączącym się z narodzinami dziecka. Podobnie jak u ludu polskiego panuje u Bretonów wiara w złe duchy, które zagrażają zdrowiu dziecka, oraz matki; stąd szereg praktyk, mających na celu odpędzenie owych duchów.

Bardzo podobne do naszych są też obrzędy, łączące się z chrztem dziecka, a szczególnie z oczyszczeniem położnicy.

Najobszerniejszą część swej pracy poświęcił autor obrzędowi weselnym. Omówiwszy zaloty, swaty i zaręczyny, przechodzi autor do przedstawienia właściwego obrzędu weselnego, oraz pokładzin i przenosin. W osobnym ustępie zajmuje się autor zwyczajami w wypadku powtórnego małżeństwa. (Urządzanie kociej muzyki).

Krótko traktuje autor o obrzędach pogrzebowych. Spotykamy u ludu bretońskiego podobne zwyczaje, jak u naszego, a więc zasłanianie luster w pokoju, w którym leży zmarły, zakrywanie naczyń, przygotowanie wody, aby dusza mogła się umyć przed wędrówką w zaświaty i t. d., wreszcie liczne obrzędy, mające na celu uniemożliwienie zmarłemu powrotu. Lud bretoński urządza także stypy po pogrzebie. Rozprawka Jobbé - Duvala jest niezmiernie cenna dla badań porównawczych nad zwyczajami ludów europejskich. *K. Koranyi.*

**Księga pamiątkowa ku czci prof. dra Adolfa Chybińskiego.** ofiarowana przez uczniów i przyjaciół z okazji pięćdziesiątej rocznicy urodzin i dwudziestopięcioletniej rocznicy pracy naukowej. Kraków 1930. Nakładem autorów. 8<sup>o</sup>, str. 190.

Publikacja powyższa zawiera obok historycznych, teoretycznych i estetycznych prac, dwie treści etnograficznej. Są niemi praca dra Bronisławy Wójcik-Keuprulian p. t. O trioli w mazurkach Chopina (str. 107 — 114) i Heleny Windakiewiczowej p. t. Ze studjów nad formą muzyczną pieśni ludowych, Okres kolisty (str. 115 — 123).

W ścisłej łączności z tezą dra Br. Wójcik - Keuprulian, wyrażonej w jej dziele p. t. „Melodyka Chopina“ (1930), a uznającej ornament za istotny czynnik energetyczny w budowie melodji Chopina, pozostaje praca o powyższym tytule. Zajmuje się ona mianowicie specjalnym typem ornamentu, jakim jest triola w dwóch postaciach, jako mordent i jako toczek i usiłuje wykazać na szeregu trafnie dobranych przykładów, że i ona nie tworzy wyjątku z ogólnego prawa. O znaczeniu trioli jako czynnika stylistycznego u Chopina decydują — zdaniem autorki — związki, w jakie ta triola wchodzi i to związki dwojakiego rodzaju, meliczne i rytmiczne. Rodzaj tych związków, oraz prawidłowość, z jaką się pojawiają, dają pełne uprawnienie do uznania ich ważnej roli w melodyce Chopina, co więcej, wskazują na daleko idące związki i pokrewieństwa, łączące melodykę Chopina z melodyką polskiej pieśni ludowej. Autorka wskazuje na przykłady, zaczerpnięte ze zbiorów Kolberga, pieśni weselnych i pasterskich, oraz tańców, w których melodyczna i rytmiczna rola trioli jest zupełnie podobna, jak w mazurkach Chopina. Wobec tego, że dotychczasowa literatura chopinowska opierała się prawie wyłącznie na intuicyjnie odczuty charakterze „narodowym“ muzyki Chopina, a nie na kryterjach naukowo stwierdzonych i zbadanych, praca dr. Wójcik Keu-

prulian, jako przynosząca nowe przyczynki w tym kierunku, zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na swe pozytywne rezultaty, ale więcej jeszcze ze względu na nowy sposób ujęcia problemu.

Znana już w Polsce ze swych badań nad polską etnografią muzyczną, autorka drugiego studjum, p. Helena Windakiewiczowa, zajmuje się okresem „kolistym“, jako jedną z bardzo charakterystycznych form polskiej melodyki ludowej. Opisawszy najważniejsze odmiany tej formy, której muzyczna istota streszcza się w tożsamości melodji wierszów skrajnych, okalającej melodję wierszów środkowych, oraz jej cechy meliczne, tonalne i rytmiczne, autorka zastanawia się nad związaną z nią formą wiersza. Związki te formy muzycznej z formą wiersza prowadzą autorkę do ciekawych wniosków, odnośnie do epoki powstania okresu kolistego. Epoką tą byłaby według wszelkiego prawdopodobieństwa połowa XVI wieku, jako czas powstania melodji pieśni kościelnych do zwrotki trójwierszowej. Potwierdzenie swej hipotezy znajduje Windakiewiczowa w zbiorach pieśni staro-francuskich J. Tiersot'a, oraz niemieckich E. Boehmego i słowackich K. Plicki, z czego wysnuwa dalszy wniosek, że okres kolisty, idąc z Zachodu, wytworzył na terenach Polski swe typy najbardziej charakterystyczne, z Polski zaś przedostał się dalej na Wschód Słowiańszczyzny, jak o tem świadczą z kolei formy, dosłownie przeniesione na Ruś. Jako dowód szerokiego rozpowszechnienia tej formy w polskiej pieśni ludowej cytuje Windakiewiczowa przykłady jej zawarte w najrozmaitszych typach pieśni (pieśni kościelne popularne, koledy, legendy, opowieści świeckie, pieśni weselne, żniwiarskie), oraz w t. zw. erotycznych pieśniach dworskich XVII wieku. Przykładem wreszcie jej wpływu na muzykę artystyczną jest Chopina Mazurek gis-moll, op. 33 nr. 1., opierający się na okresie kolistym.

Przeprowadziwszy w ten sposób wszechstronną analizę okresu kolistego i poparłszy ją szeregiem przykładów, otwiera autorka nowe tereny naukowe dla etnografji muzycznej polskiej, której bogaty i niezmiernie ciekawy materiał czeka jeszcze ciągle na opracowanie.

*Dr. Stefania Łobaczewska.*

**Evaristo Carusi**, *Folkloristica giuridica e storia del diritto* (a proposito di una recente iniziativa romana). (Rivista di storia del diritto italiano. Roma 1929, str. 129 — 159).

Punktem wyjścia artykułu prof. Carusiego jest uchwała powzięta na wniosek V. Scialoju na kongresie „di studi romani“ w Rzymie w r. 1928, nawołująca do spisywania zwyczajów, dotyczących bądź bezpośrednio, bądź pośrednio dziedziny prawa. Autor zajmuje się bliżej znaczeniem tych zwyczajów ludowych dla zrozumienia obecnych poglądów prawnych ludowych, oraz znaczeniem ich dla badań historyczno-prawnych. Autor powołuje się tu na odczyt Cl. v. Schwerina, wygłoszony w r. 1927 na Zjeździe związku niemieckich towarzystw ludoznawczych, a opublikowany następnie w r. 1928 razem z odczytami

Diepgena i Tschumiego w „Die Volkskunde und ihre Beziehungen zu Recht, Medizin, Vorgeschichte“, a nadto na rozprawy E. v. Künssberga „Rechtsgeschichte und Volkskunde“, oraz „Volkskunde und Recht“. Idąc za tymi autorami, zajmuje się Carusi tak punktami styczniemi, zachodzącemi między zasadami prawnymi i życiowcm prawem a zwyczajami ludowemi i folklorem, jak stosunkiem badań ludoznawczych do prawno-historycznych. Przy końcu artykułu ogłosił autor odezwę komisji dla zbierania zwyczajów ludowych na obszarze prowincji rzymskiej (podkreślenie zasady badań regionalnych). Komisja kładzie w swej odezwie nacisk na zbieranie nietylko takich zwyczajów, które jeszcze są przestrzegane, ale także takich, które żyją tylko w tradycji ustnej, przyczem zaleca zbieranie zwyczajów, łączących się z obrzędami narodzin dziecka, weselnemi, pogrzebowemi, żniwiarskiemi i t. d. Ponadto zawiera odezwa szczegółowe wskazówki specjalne dla ludzi rozmaitych zawodów, mających styczność z ludem, a więc dla notariuszy, plebanów, adwokatów i podestów.

*Karol Koranyi.*

**Hans F. R. Günther.** *Rassenkunde Europas.* Mit besonderer Berücksichtigung der Rassengeschichte der Hauptvölker indogermanischer Sprache. III. Auflage. J. F. Lehmanns Verlag. München 1930. S. 342. Cena Mk. 10.

Zgodnie z podtytułem określić tę książkę można jako próbę ujęcia historii rozwoju składu rasowego ludów indoeuropejskich. W pierwszej części daje autor opisy składników rasowych ludności współczesnej i geograficzne rozmieszczenie ich na terytorjach poszczególnych państw europejskich. Rozdziały te są szczególnie cenne bo Günther wyzyskał tu cały najnowszy materiał, dając po raz pierwszy od czasów Denikera, syntetyczny, aczkolwiek nieco szkicowy, przegląd stosunków rasowych w Europie. Przegląd ten jest pozatem ciekawy i z tego względu, że pozwala na zorientowanie się co do stopnia opracowania antropologicznego poszczególnych krajów. Dopiero przy zestawieniu danych, któremi rozporządzamy dziś dla poszczególnych obszarów, zdać sobie możemy sprawę z tego, jak ogromna praca została w tej dziedzinie wykonana w Polsce.

Po przeczytaniu książki Günthera uwydatnia się stwierdzony przez J. Czekanowskiego fakt, że Polska jest dziś krajem najlepiej zbadanym pod względem antropologicznym. Następne rozdziały poświęca autor rozpatrywaniu poszczególnych ras i ludów w perspektywie historycznej. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział dotyczący Indoirańczyków. Na bardzo ciekawym materiale literackim i na faktach z dziedziny sztuk plastycznych opiera autor swój wywód o pierwotnej, długo zachowanej fizjognomji nordycznej Arjów wschodnich. Wiele ciekawych spostrzeżeń zawiera również rozdział o historii składu rasowego Hellenów i Rzymian. Argumenty zaczerpnięte z tej dziedziny służą Güntherowi do uzasadnienia tezy o współzależności poziomu kulturalnego z ilością składnika nor-

dycznego w grupie społecznej. Jeżeli chodzi o materiał indoperski, grecki i łaciński, a więc przede wszystkim materiał z dziedziny twórczości literackiej i artystycznej, to doprawdy dziwić się należy, że nie została u nas dotąd podjęta próba wprowadzenia doń kryterjum rasowego. Dezyderaty w tym kierunku, wysuwane przez antropologów, trafiały dotąd na nieczułą obojętność ze strony historyków sztuki. Należy mieć nadzieję, że sprawa ta zaktualizuje się wreszcie, a problemy estetyki i historii sztuki, związane z zagadnieniami, rasowemi doczekają się i u nas rozpatrzenia i zbadania. Günther postępuje w tej dziedzinie utartym szlakiem Woltmannowskiej doktryny. Rozkwit twórczości kulturalnej musi się wiązać z nasileniem nordycznym w danej populacji — ilościowej niższe składnika nordycznego towarzyszy, vice versa, decrescendo kulturalne. Taki pogląd zbyt jest schematyczny, by mógł być prawdziwy, dlatego też choć autor mnoży swe argumenty przykładami z historii kultury we Włoszech i Francji, trzeba stwierdzić, że wydanie obiektywnego sądu o poziomie dyspozycji kulturalnej poszczególnych ras możliwe będzie dopiero po przeprowadzeniu odnośnych materiałów cyrklem antropologa i okiem estety. Dotąd nie zdołano tu uniknąć jednostronności.

Książkę swą kończy Günther uwagami o rasowo-eugenicznej terażniejszości i przyszłości Europy. Jest to ten sam finał, którym brzmia końcowe rozdziały „Rassenkunde des deutschen Volkes”. Utrzymanie rasy nordycznej w jej ilościowej przewadze, zapewnienie jej dominacji ideowej i organizacyjnej, ma prowadzić do uratowania zagrożonej dziś kultury europejskiej.

W całości książka, jak zresztą wszystkie dzieła Günthera, jest nadzwyczaj interesująca i ze wszech miar godna lektury.

*Stanisław Klimek.*

**Materiały do monografji przemysłu i sztuki ludowej w Polsce.** Tom I. *Powiat przasnyski*. Nakładem Warsz. wojewódzkiego komitetu regionalnego Warszawa 1930. s. 127 + 1 nlb. Tom II. *Powiat włodawski*. Nakładem Sejmiku powiatowego we Włodawie. Warszawa 1930. s. XI + 287.

Reprezentacja (obecnie Związek) Towarzystw popierania przemysłu ludowego w Warszawie podjęła się pracy, zakrojonej na wielką skalę. Dąży bowiem do zebrania materiałów z zakresu przemysłu i sztuki ludowej na terenie całej Polski przez poszczególne Towarzystwa popierania przemysłu ludowego. Materiały, uzyskane z badań poszczególnych Towarzystw, opracowuje następnie Reprezentacja (Związek) i stara się o ich wydanie. Inicjatywa ta ma również doniosłe znaczenie dla etnografji polskiej, a zwłaszcza dla jej działów: sztuki ludowej i kultury materialnej.

Dotąd wydano 2 tomy jako monografje powiatowe, do których materiały zebrało Warszawskie Towarzystwo popierania przemysłu ludowego. Obie monografje zawierają wiele danych, dotyczących się sto-

sunków rolnictwa, przemysłu drzewnego i fabrycznego, rzemiosła, handlu, komunikacji, statystyki ludności i t. p., podają liczne wykresy i tabele, oraz mapy, odnoszące się do stanu produkcji różnych gałęzi przemysłu ludowego. W obu monografiach poświęcono najwięcej miejsca oczywiście obecnemu stanowi przemysłu ludowego. Rozdział ten, objaśniony licznymi fotografjami, rysunkami, oraz zestawieniami rozpada się w obu pracach na następujące grupy: a) przemysł włókienniczy, b) przemysł drzewny, c) przemysł mineralny, d) przemysł metalowy, e) przemysł skórzany, f) przemysł konfekcyjny, g) przemysł spożywczy, a grupy te podzielono na dalsze poddziały szczegółowe.

Ostatni rozdział traktuje o sztuce ludowej, a jako taki winien być opracowany według zasad, obowiązujących dla prac naukowych etnograficznych. Niestety w żadnej z obu prac nie uwzględniono sztuki ludowej w sposób naukowy. Podczas, gdy w rozdziale o „obecnym stanie przemysłu ludowego“ podano w niektórych wypadkach miejscowość, w której dany wytwór występuje, to natomiast w rozdziale o sztuce ludowej stale przemilcza się te tak bardzo w etnografii ważne szczegóły.

Dalszym błędem omawianych prac jest przytaczanie w rozdziale o „obecnym stanie przemysłu ludowego“ szczegółów, zaobserwowanych przez badaczy starych (jak: Gołębiowskiego, O. Kolberga, Z. Glogera, L. Kunieckiego, K. Wójcickiego i innych), jednakże często bez wyjaśnienia, czy dany fakt zachował się do dnia dzisiejszego.

Prace „Powiat przasnyski“ i „Powiat włodawski“ są początkowe i należy spodziewać się, że nowo zorganizowany Związek Towarzystw popierania przemysłu ludowego pokieruje dalszemi pracami tak, że będą ukazywały się one w formie polepszającej się stale. Wydawnictwu należy życzyć, by zostało doprowadzone szczęśliwie do końca, oraz by przyczyniło się do gruntowniejszego poznania kultury naszego ludu, i dało materiał do wykreślenia map etnograficznych Polski.

*Alfred Bachmann.*

*Tadeusz Seweryn, Pokucka majolika ludowa. Kraków 1929. 8<sup>o</sup>, S. 106.*

Ceramika pokucka była przez długie lata oceniana zupełnie mylnie. Zarówno L. Wierzbicki we „Wzorach przemysłu domowego na Rusi“, jak Wł. Szuchiewicz w swem dziele o „Huculszczyźnie“ zaliczali garncarzy pokuckich do ruskiej sztuki ludowej. Błąd ten przeszedł także do polskich prac, dlatego z uznaniem należy podkreślić zasługę T. Seweryna, który te zapatrywania sprostował i zwrócił uwagę, że na Pokuciu mamy oddawna całe rody garncarzy Polaków. Z badań tych wynika, że około r. 1811 działa Mateusz Kowalski, a mniej więcej współcześnie z nim pracował Piotr Bachmiński, ojciec znakomitego mistrza kosowskiego, Aleksandra Bachmińskiego. Prócz Bachmińskich pracują na Moskalówce koło Kosowa Michał i Józef Baranowski, oraz mniej głośni ceramicy, jak Antoni Marjasz, Józef i Władysław Wołoszczukowie.

Prócz Kosowa i Moskalówki drugim ważnym środowiskiem były Kuty, gdzie szczególnie odznaczyła się rodzina Nappów. Po śmierci Tomasza Nappa prowadzi warsztat jego dalej wdowa po nim Petronela Nappowa. Szczególnie jednak wielu garncarzy mieszka w Pistyniu. Wedle p. Seweryna w r. 1923 pracowało w Pistyniu 22 garncarzy, a z nich jeden tylko narodowości ruskiej. Najważniejszym był atoli ród Koszaków, z którego wybił się najwięcej Piotr Koszak, ur. w r. 1864 na Moskalówce. Bardzo dzielnie w tej pracy pomagała mu pierwsza jego żona Emilja, a obecnie pasierb Kazimierz Woźniak. Do grupy garncarzy pokuckich należą także rodzina Słowickich, znana oddawna w Kołomyi.

Obecnie garncarstwo pokuckie przechodzi ciężki okres ze względu na to, że lud odwraca się od niego, a miejski odbiorca nie zawsze czuje się zadowolony.

Autor przeprowadza także dokładną charakterystykę kształtów i zdobnictwa pokuckiej majoliki, przyczem zastanawia się nad genezą niektórych motywów. W drugiej części pracy omówiono technikę garncarzy pokuckich. Pewne szczegóły w pracy należałoby moim zdaniem sprostować. Dotyczy to zwłaszcza mistrza Aleksandra Bachmińskiego. Zdaniem p. Seweryna Bachmiński nazywał się właściwie Bachmatnik, a opiera to na zapisce z r. 1820 w „Liber natorum“. Dzięki uprzejmości ks. M. Majewskiego w Moskalówce ad Kosów przeglądałem w czasie wakacyj 1929 r. różne księgi parafjalne, z których wynika, że w 1819 r. zawarli związek małżeński Piotr Bachmiński i Anna Sitnik, oraz że w księgach pojawia się nazwisko to także w r. 1823 (Rozalja Bachmińska), więc nazwa Bachmatnik może pochodzić albo z przekręcenia nazwiska przez księdza nie znającego nieraz w owych czasach dobrze języka polskiego, lub może było to ludowe przezwisko, nadawane Piotrowi Bachmińskiemu. W r. 1845 bierze już ślub Aleksander Bachmiński, zwany ze względu na metrykę jeszcze także Bachmatnik, ale już ostatni raz, gdyż odtąd księgi znają tylko Bachmińskich.

Nadto w związku z tem, że A. Bachmiński ur. się w r. 1820, a Michał Baranowski w r. 1846 przypuszczam, że Bachmiński zaczął praktykę chyba raczej u ojca Michała, Jana, który lepiał jeszcze zupełnie proste garnki. Wreszcie z dawnych ceramików pokuckich zasługują także na uwagę Ignacy Koszczuk na Moskalówce, oraz Krzysztof i syn jego Piotr Napp w Kutach.

Oczywiście te uzupełnienia w niczem nie uniejszają wartości pracy p. Seweryna, który pierwszy zwrócił uwagę, że t. zw. huculska ceramika jest dziełem polskich garncarzy, którzy nie tylko nie tracili swych odrębności plemiennych, ale nawet bardzo silnie wpłynęli na rozwój ceramiki ruskiej na tych obszarach.

*Adam Fischer.*

Stanko Vurnik, *Slovenske panjske končnice*. Donesek k studijam o slovenskem ljudskem slikarstvu. Separatni odtis iz „Etnolog“ III. Ljubljana 1929, S. 157 — 178 + III tablice.

„Panjske končnice“ czyli wspaniale malowane frontowe deseczki w ulach słoweńskich, są niezwykle zajmujące nie tylko dla tych, którzy się interesują bartnictwem ludowym, ale przede wszystkim dla badaczy sztuki ludowej. Takie malowane deseczki pojawiają się na Słowenji w XVIII wieku, a wedle badań dra Vurnika najstarsza dotąd znana pochodzi z r. 1758. Zrazu te obrazki są komponowane bardzo symetrycznie, a dopiero około r. 1820 rozpoczyna się w nich stylizacja bardziej swobodna, realistyczno - naturalistyczna, pełna ludowego humoru. Było to malarstwo istotnie ludowe, łączące się bardzo ściśle z malarstwem na szkle. Głównym ośrodkiem tych malarzy był obszar goreński, z którego rozszerzała się ta sztuka na Karyntję, Styryję i północno - zachodni obszar doleński.

Tematy brali malarze przede wszystkim ze starego i nowego testamentu, z żywotów N. P. Marji i Świętych, jak św. Jerzy, św. Antoni, św. Florjan, św. Marcin, św. Hubert, św. Barbara, św. Apolonja i t. d. Wśród świeckich tematów szczególną popularnością cieszyło się wyśmiewanie wad kobiecych, a więc chęci zachowania młodości, kłótności, lekkomyślności i t. d. Prócz tego mamy tutaj często satyrę na myśliwych, oraz uciężne kpiny z krawców. Czasem nawet epizody historyczne wprowadzali ludowi malarze, jak n. p. króla Macieja, Kongres wiedeński, wojnę z Turkami, Lutra i t. d. Niektóre obrazki, jak ptak z ludzką głową na piersiach należą już wyraźnie do znanych drzeworytów ludowych.

Szkic dra Vurnika omawia wyczerpująco najbardziej typowe okazy tej słoweńskiej sztuki ludowej, które są tak wspaniale reprezentowane w Muzeum Etnograficznym w Lublanie. *A. Fischer.*

**St. Vurnik, *Kmečka hiša Slovencev na južnovzhodnem pobočju Alp.*** Donesek k studiju slovenske ljudske arhitekture. Separatni odtis iz „Etnologa“ IV, 1. Ljubljana 1930. S. 30 — 71 + XIV tablic.

Na obszarze słoweńskim mamy różne regiony budownictwa ludowego. Przedmiotem wyżej wymienionej pracy jest budownictwo na obszarze goreńsko - karyneckim, należącym do kręgu kulturowego alpejskiego. Na obszarze tym występują trzy formy osadnictwa. Pierwsza forma to osada samotnicza na terenie górskim, które później łączą się w długie wsie górskie. Druga forma, to okrągła wielodrożnica, nieregularne skupienie osad pochodzenia słoweńskiego. Trzecia forma, to ulicówki, długie, wąskie, uporządkowane. bardzo charakterystyczne dla wielkich równin podalpejskich. Osady takie zostały stworzone przeważnie przez wielką własność.

O ile idzie o formę zagród, na obszarach górskich występują najpierw zagrody samotnicze, związane z hodowlą bydła, w których spotyka się izbę, stajnię i stodołę pod jednym dachem, natomiast we wsiach wielodrożnych mamy budynki gospodarcze, ustawione obok siebie odrębnie zupełnie, nieregularnie. Na równinie, w wąskich wsiach ulicowych i rzędówkach poszczególne zagrody zwrócone są

szczytem do ulicy, przyciem albo dom oddzielony jest od stajni, albo stajnia stoi przy końcu domu pod kątem prostym, a równoległe do ulicy. Natomiast niema na tym obszarze typu bałkańskiego, rozdrobienia różnych wnętrz mieszkalnych i gospodarczych na wiele budynków odrębnych.

Prócz tego praca dra Vurnika zawiera liczne opisy i ilustracje, dotyczące planu, pieca, sposobów węglowania, dachu, drzwi i okien, oświetlenia izby, oraz budynków gospodarczych. *A. Fischer.*

**Seweryn Udziela**, *Ludowe stroje krakowskie i ich krój*. Z 34 tablicami barwnymi i 47 rycinami w tekście, oraz dwoma arkuszami krojów. Akwarelowe ilustracje wykonała Marja Eljasz - Radzikowska. Kraków, 1930. Nakładem Muzeum Etnograficznego w Krakowie. 1930. 4<sup>o</sup>. S. 60.

Z pomiędzy wszystkich naszych strojów ludowych szczególnie podobały się zawsze stroje krakowskie, które też z powodu swej barwności wpłynęły silnie na inne polskie stroje ludowe, jak n. p. na góralskie. Wpływ ten trwa jeszcze dzisiaj, co zaznacza się choćby w czasie dożynek w Spale, kiedy to niektóre grupy lubelskie, popisowały się w strojach krakowskich. Tymczasem strój ten w Krakowskiem zanika lub ulega dziwnym przekształceniom.

Dlatego z wielkiem uznaniem należy powitać pracę Dyr. Seweryna Udziela o stroju krakowskim. Autor omówił najpierw dokładnie poszczególne części ubrania męskiego, a więc koszulę, spodnie z rzeziennym paskiem, buty z onuckami, kaftan bez rękawów, sukmanę białą, granatowy żupan, karazję, górnicę, kozuch, kapelusz, magierkę, opasek, pas z kófkami, laskę, fajkę, tabakierkę, woreczek na pieniądze i nóż.

Następnie podał Dyr. Udziela opis stroju krakowskiego, a więc koszulę, spodnicę, zapaski, chustki, gorsety, kaftan, korale, pierścionki, krzyżyk pod szyję, spinkę do koszuli, wstążki do włosów i do koralu, żupan, sukienkę, rańtuch, rozmaite ubrania głowy, wieniec panny młodej, hafty i obuwie.

S. Udziela określił we wstępie cel książki następująco: „Ma ona pokazać charakterystyczne stroje krakowskie, podać ich opis i krój, aby każdy krawiec, każda szwaczka mogła go uszyć, aby nasze teatra ludowe bez kłopotów mogły się zaopatrzyć w taki strój ludowy... Pragnę przyczynić się do utrzymania stroju krakowskiego, aby Krakowiak na uroczystości świąteczne, narodowe i rodzinne mógł zawsze wystąpić godnie we własnym stroju. Pragnę zaznajomić Polskę całą i narody zagraniczne, jak wspaniale ubiera się Krakowiak, pragnę pokazać, że ten strój godny jest zachowania, bo Polska może się nim wszędzie pochwalić“.

Ten zamierzony cel praktyczny spełnia praca zupełnie przez dodanie do tekstu licznych rycin kolorowych, a zwłaszcza form krojów; ze względu na dokładne, wyczerpujące opracowanie zagadnienia stroju krakowskiego należy książka ta i do naukowej literatury etnograficznej.

*A. Fischer.*

**Aniela Chmielińska, *Księżacy i ich stroje*.** Warszawa 1930. Wydawnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej. S. XV + 112 + 3 nlb. + 1 mapa + 3 tabl. kolorowe.

Wprawdzie Księżacy podobnie jak lud podhalański i krakowski przez swą bogatą i barwną kulturę ludową oddawna zainteresowali naszych pisarzy, malarzy i rzeźbiarzy, ale mimo tych romantycznych zachwyków nie było przez długi czas nikogo, kto by wszechstronnie zajął się badaniem tego ludu, a zwłaszcza, kto by potrafił odtworzyć wiele szczegółów dawno już zapomnianych, należących do niepowrotnej przeszłości.

Dopiero w ostatnich latach przystąpiła do tej pracy Drowa Aniela Chmielińska. Nie była to praca dorywcza przygodnego etnografa, ale systematyczna, długie lata trwająca praca w terenie, dająca w rezultacie materiał o znacznej wartości. Działalność p. Chmielińskiej miała charakter bardzo wszechstronny. Nietylko spisywała materiały etnograficzne, ale zbierała kolekcje odnoszące się do całej przeszłości ludu łowickiego. Dziś z tych zbiorów jedynie możemy poznać, jak wyglądały dawne stroje łowickie, jaki charakter miała sztuka ludowa. Taki bezpośredni charakter ma również ostatnia książka p. Chmielińskiej. Wiele tajemnic duszy chłopskiej wogóle się nam tu odsłania, a szczególnie tajniki twórczości ludowej. To trzeba szczególnie podkreślić. Zwłaszcza wobec częstych uwag, że lud jedynie odtwarza i upraszcza wielką sztukę, że sam niczego oryginalnego nie stwarza

Działalność p. Chmielińskiej dowodzi nadto, że można doskonale połączyć pracę oświatową z zamiłowaniem etnograficznymi. Nawet jedno drugie bardzo wydatnie wspiera. Poznanie dokładne ludu i jego kultury ułatwia pracę wśród ludu, a praca dla ludu i nawiązanie bliższych stosunków z włościanstwem ułatwia w wysokim stopniu poszukiwania etnograficzne.

Dzięki temu zbliżeniu do ludu potrafiła autorka zdobyć liczne materiały, zwłaszcza z zakresu stroju łowickiego. Ciekawe przemiany tego stroju u czterech ostatnich pokoleń przedstawiła nam p. Chmielińska na kartach swej książki bardzo wyczerpująco, objaśniając staranny opis przeszło 90 ilustracjami.

A. Fischer.

***Wilno i ziemia wileńska.*** Zarys monograficzny. Wilno 1930. Wydawnictwo Wojewódzkiego Komitetu regionalnego, fol. Tom. I. S. 334 + 1 nlb.

W pierwszym tomie wspaniale wydanego dzieła znajduje się na str. 173 — 218 praca Prof. C. Ehrenkreutzowej p. t. *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego*. Pod tym skromnym tytułem daje autorka doskonałą syntezę województwa wileńskiego, opartą na własnych materiałach. We wstępnych uwagach podkreślono, że województwo wileńskie należy do tych terenów zalesionych, które jeszcze nie zerwały ze starą tradycją kultury drewnianej, a które dzięki konserwatyzmowi rolniczych warstw

ludowych, oraz warunkom życia, zachowały jeszcze cechy, gdzieindziej należące już do przeszłości. Następnie podano ogólną charakterystykę chaty, opisano jej wnętrze, a więc różne sprzęty domowe, narzędzia gospodarcze, zabawki dziecinne, przytem zaś omówiono różne zajęcia domowe, jak tkactwo, kręcenie powrozów, garncarstwo, obróbkę kamienia i drzewa. W dalszym ciągu wychodzi autorka poza obręb chaty i omawia inne zabudowania w zagrodzie jak śpichrze, zwane tu świrnami, chlewy, chlewuszki, gumno, tok, odrynę, sklep i łaźnię. W rozdziałach poświęconych tym zagadnieniom znajduje się też materiał do hodowli bydła i uprawy roli. Stare pierwiastki kulturowe zaznaczają się w Wileńskiem nietylko w kulturze materialnej, ale także i w kulturze społecznej i duchowej.

W końcowym rozdziale podkreśliła autorka najpierw wpływ dwu cywilizacyj, jakie ostatnio w ciągu długich wieków oddziaływały na kulturę ludu wileńskiego, t. j. wpływ Rzymu i Bizancjum. Prócz tych elementów kulturowych bardziej uchwytnych mamy tutaj również nawarstwienia starsze, trudniejsze do odtworzenia. Wśród tych nawarstwień dają się wyodrębnić takie, które wskazują na oddziaływanie kultury północno-germańskiej, skandynawskiej, jak również i na wpływy germańskie, idące z zachodu. Nadto dadzą się zauważyć pewne związki ze światem fińskim. Wreszcie dostrzega autorka w Wileńskiem pierwiastki jakiejś cywilizacji, której tętna w dalekiej przeszłości bić musiały nad wybrzeżem Bałtyku, rozchodząc się od niego w różnych kierunkach, a na wschodzie sięgając aż po Ural. Składał się na tę cywilizację świat zarówno germański, jak i Bałtowie, oraz Finnowie, wciągając w krąg swej kultury także Słowian, kolonizujących obszary północno-wschodniej Europy.

Rozważania swe i opisy uzupełnia autorka licznym materiałem ilustracyjnym, który znajdujemy zresztą w pierwszym tomie „Ziem wileńskiej“, także i poza ramami omówionego zarysu etnograficznego.

A. Fischer.

**Karol Koranyi**, *Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego*. Lwów 1930. 8<sup>o</sup>. Str. 230. (Pamiętnik historyczno-prawny. Tom IX, zeszyt 2).

Praca ta z dziedziny prawa zachodnio-europejskiego zawiera wiele materiałów i problemów, zajmujących także etnografa polskiego, a to dzięki temu, że autor wysunął tezę zupełnie słuszną, aby w studjach prowadzonych nad historją praw zachodnio-europejskich zwracać uwagę na to, czy i w jakiej mierze studja te przyczynić się mogą do zrozumienia rozwoju naszego prawa rodzimego.

We wstępie wypowiada autor ogólne uwagi o stanowisku zmarłego w prawie. Dotyczą one przede wszystkim owego ścisłego stosunku, jaki wedle pojęć pierwotnych łączy osobę z ruchomościami. Jako konsekwencja tego zapatrywania zaznacza się zwyczaj, że pewne przedmioty są własnością jednostki nietylko za życia, ale i po śmierci. Wogóle zaś można zauważyć, że choć prawo odnosi się negatywnie

do pewnych przejawów wyobrażeń ludowych o dalszem istnieniu zmarłego, jednak przez szereg wieków pozostaje ono pod wpływem silnym tychże poglądów. Również dawnym poglądom odpowiada przyznawanie przez prawo zmarłemu zarówno czynnej jak i biernej zdolności procesowej. Przy postępowaniu przeciw zmarłemu zaznacza się dobitnie traktowanie zmarłego przestępcy na równi z żywym. A także na równi z osobą traktowano niekiedy jej wizerunek czy figurę, mającą wyobrażać daną osobę. Również samobójcę karano, a to w związku z przekonaniem, że zmarły samobójca po śmierci żyje dalej, że powraca do dawnego swego miejsca zamieszkania, aby szkodzić ludziom. Dlatego po koniec XVIII stulecia spotkać się można z wykonywaniem kary na samobójcach, nie różniącej się w zasadzie od kar wykonywanych na żywych przestępcach. Przepięstwo samobójstwa pociąga za sobą też pewne skutki w dziedzinie praw majątkowych.

W związku z temi zapatrywaniami pozostaje też przekonanie, że nie tylko zabranie rzeczy człowiekowi żyjącemu jest przestępstwem, lecz jest niem również zabranie ich zmarłemu, a oczywiście jedynie w tym wypadku można zmarłego pozbawić jego przedmiotów, jeżeli zmarły za życia popełnił przestępstwo; wtedy nawet domu można go pozbawić.

Dla etnografa jest bardzo zajmująca łączność domu z osobą. Dom zaliczano dawniej do ruchomości, co zgadza się z wiadomościami o prymitywnem budownictwie. W związku z tem pozostaje, że jak z wszelkimi innymi ruchomościami, z którymi za życia jest związany, nie rozłącza się człowiek z domem swoim i po śmierci. Zmarłego grzebie się pierwotnie w samym domu, a zdarzało się też, że jeżeli palono zmarłego, to wraz z domem. Dopiero później dom przechodzi na innych członków rodziny, a zarazem także inne ruchomości. Odrębnie traktuje się uzbrojenie, którego odziedziczenie obowiązuje do pomszczenia śmierci zmarłego. Wogóle zaś w dawnych formach prawnych widzimy, że niejako sam zmarły wyznacza spadkobiercę swej zbroi. Przypada ona temu, kto w igrzyskach, urządzonych ku uczczeniu zmarłego odniósł zwycięstwo. Tak było u Greków, Słowian i dawnych Prusaków. Znaczenie osoby zmarłego występuje również wyraźnie przy odpowiedzialności za długi, nawet po śmierci. Stąd w średniowieczu na obszarze zachodniej Europy można zauważyć zwyczaj prawny więzienia zwłok zmarłego za długi, względnie niedopuszczania do ich pogrzebania.

Drugi rozdział pracy Dra Koranyiego omawia stosunek jednostki do nieruchomości. Autor przypomina przedewszystkiem, że podział dóbr na dobra dziedziczne i nabyte pojawia się w źródłach prawniczych zachodnio-europejskich już we wczesnem średniowieczu. W prawie germańskiem spotykamy się zrazu z zupełnym brakiem swobody pozbywalności nieruchomości, a zatem z prawem dziedziców, mającem źródło w rodzinie germańskiej, opartej na niedziale rodzinnym. W związku z tem, autor zwraca uwagę na starogermańską

łaskę, owiniętą słomą, znaną ludom skandynawskim, a znaną także na Mazowszu w XV wieku w formie „kiczki“, mającej za zadanie powstrzymać obcego od korzystania z gruntu, na który została wtknięta. Ta zasada niepozbywalności nieruchomości pod wpływem praw obcych ulega silnemu zmodyfikowaniu. Na tle dawnych wierzeń objaśnia się też zwyczaj przeznaczania pewnej części majątku na rzecz kościoła. Wynika to ze zwycięstwa kościoła nad pogańską religią rodową, w której niezmiernie ważną rolę odgrywa kult zmarłych przodków. Przy nawracaniu pogańskich szczepów kościół zwraca bowiem szczególnie baczną uwagę na wyplenienie pogańskiego kultu zmarłych, a z przejściem przez kościół troski o spokój ich duszy, idzie równoległe zachwianie się dawnego niedziału rodzinnego, oraz osłabienie się zasady niepozbywalności jakiegokolwiek części majątku rodzinnego. Pewne właściwe części zaczynają przechodzić na czynniki, stojące poza wspólnotą rodzinną, a więc na instytucje kościelne, które jednak występują również zrazu jako członek wspólnoty rodzinnej. W związku z tą częścią kościelną zwrócił autor uwagę na fakt dotąd nieznaną, że postulat ustanowienia obok dziedziców przyrodzonych, także *Christum coheredem* — na szereg lat przed św. Augustynem wypowiedział św. Jan Chryzostom; w polskich dokumentach formuła ta pojawia się bardzo wcześnie, bo już w r. 1237.

Ten pobieżny przegląd treści wystarcza chyba do stwierdzenia, jak wiele problemów porusza książka Dra Koranyi'ego, opracowana na podstawie niezmiernie bogatej literatury, przytoczonej przy końcu na 25 stronach. Z pracy tej, o charakterze prawniczym, etnograf może się bardzo wiele nauczyć. Na każdej bowiem prawie stronie wprowadza autor materiał ludoznawczy, który nabiera zupełnie oryginalnego nasświetlenia na porównawczem tle form prawnych zachodnio-europejskich.

*Adam Fischer.*

**Stefan Ramułt**, *Gwara ślemieńska*, I. Słownik. Do druku przygotował i wstępem opatrzył Edward Klich. Poznań. Nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. 1930. S. XII + 100.

Prof. E. Klich wydał z rękopiśmiennej puścizny pośmiertnej Stefana Ramułta słownik gwary ślemieńskiej. Ślemień, wieś kościelna, leży w odległości paru mil od Żywca i Suchej. Publikacja przedstawia wartość nie tylko dla dialektologów, ale i dla etnografów, ponieważ słownik zawiera wiele szczegółów, odnoszących się do budownictwa, strojów ludowych, sprzętów domowych, oraz do wierzeń ludowych, związanych z djabełem „dziadziami“ (przodkami), leczniczem zastosowaniem „bazi“ i t. d.

*A. F.*

**Stanisław Pigoń**, *Do źródeł „Dziadów“ kowieńsko-wileńskich*. Wilno 1930. S. 126.

Praca ma znaczenie przede wszystkim dla historii literatury, ale oczywiście w związku ze stosunkiem „Dziadów“ do materiałów etnograficznych musiał autor poruszyć wiele zagadnień takich, nad któ-

remi i etnografowie prowadzili dyskusję. Autor słusznie podkreśla, że poeta zatrzymawszy uwagę swą na pewnym zaobserwowanym objawie folkloru białoruskiego lub litewskiego, starał się następnie przez specjalne studia zgłębić znaczenie tego i odszukać zakorzenienia jego w przeszłości. Studja swe zużytkował Mickiewicz tak w tekście utworu, jak i w drugiej redakcji Przedmowy. Wśród studjów antykwareczno - historycznych autora „Dziadów“ podkreślił prof. Pigoń trafnie znaczenie Grunaua. Preussische Chronik, oraz Łasickiego, De diis Samagitarum. Dopiero na tle tych wszystkich źródeł przedstawia się wyraźnie w „Dziadach“ odwrót od prawdy folklorystycznej ku prawdzie metafizycznej. A. F.

**Prof. Raffaele Corso, Tradizioni popolari meridionali relative a luoghi e paesaggi caratteristici.** Napoli 1930. Estratto del vol. II degli „Atti“ del XI Congresso geografico italiano. S. 1.

Autor omawia podania, nawiązujące do groł, skał i kamieni dziwnego kształtu i nawołuje do zbierania opowieści tego typu. f.

**Raffaele Corso, Sopra i motivi ornamentali dei tessuti popolari italiani.** Catania 1930. 8<sup>o</sup>. S. 24.

Prof. Corso daje w tym artykule, drukowanym w czasopiśmie „Il Folklore italiano“ R. V, krótką charakterystykę zdobnictwa na włoskich tkaninach ludowych. Autor stwierdza, że motywy zdobnicze na tych tkaninach są echem ornamentyki, jaka jest właściwa pańskim kobiercom w wieku XIV-ym i XV. Postacie tańczącego Centaura, słonia z wieżą, baranka z krzyżem, syreny, sokolnika na koniu — które spotyka się często na tkaninach ludu włoskiego — były znane już twórcom tkanin średniowiecznych od epoki romańskiej aż do renesansu. Ponieważ jednak artysta ludowy nie zawsze był w stanie pokonać trudności tego artystycznego wzoru, więc w związku z tem motyw ulegał czasem pewnemu zatarciu i zgrubieniu. Oczywiście w niektórych wypadkach także i te ludowe wytwory są wykonane bardzo starannie. Naogół — zdaniem autora — tkaniny ludu włoskiego, mimo pewnych regionalnych różnic, posiadają charakter dość jednolity i nawiązują do pewnej wspólnej starej tradycji. A. F.

**Dzwon, Pismo uczennic Państwowego Seminarjum Naucz. Żeń.** im. Adama Asnyka we Lwowie. Rok I, Nr. 1 — 5, R. II, Nr. 1 — 2.

Czasopismo uczennic Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego im. Adama Asnyka we Lwowie zawiera wiele artykułów etnograficznych. R. I, Nr. 1, s. 5. I. Ciszewska, Zwyczaje ludowe w czasie świąt Bożego Narodzenia w okolicach Bóbrki. — Nr. 2, s. 2. M. Ciochówna, Zwyczaje noworoczne w powiecie rzeszowskim. — Nr. 3, s. 2. J. Załuchówna, Zwyczaje w czasie karnawału i pierwszych dni postu wśród ludu wiejskiego we wsi Werbiżu w powiecie lwowskim. — Nr. 3, s. 3. E. Kołodówna, Lud ziemi sieradzkiej (okolica miasteczka Warty). — Nr. 4, s. 3.

K. Cygalówna, Zwyczaje wielkanocne w powiecie limanowskim. — Nr. 4, s. 6. M. Pryhoda, Zwyczaje wielkanocne w powiecie krakowskim. — Rok II, Nr. 1, s. 1—25. Cały zeszyt wypełnia monografia Hoszowa w powiecie dolińskim, opracowana przez Z. Wątorówną i M. Kozłowską. Szkic zawiera wiele materiałów z zakresu kultury materialnej i sztuki ludowej.

Pismo kierowane z ramienia Rady pedagogicznej Sem. Żeńsk. im. Asnyka przez Dr. J. Stankiewiczównę spełnia więc nie tylko ważne zadania wychowawcze, ale przynosi też wiele cennego materiału ludoznawczego. A. F.

**S. P. Orłow**, *Hry o písňě dětí slovanských*. Rozbor po stránce námětové, literární a hudební, klasifikace a praktická sbírka 500 dětských písni a her všech národů slovanských. Uvod o slovanském starověku od Univ. Prof. Dr. Lubora Niederle. V Praze 1928. Nakladem československé obce sokolské. 8<sup>o</sup>. S. 459.

Autor zgromadził w swej książce bardzo obfity materiał do ludowych gier dzieciennych u Słowian. W danym wypadku szło mu też o pewne praktyczne pedagogiczne cele. Zupełnie słusznie, ponieważ, jak to widzimy z jego uwag, niemieckie gry oddziaływały w ostatnich czasach bardzo silnie na Słowian nie tylko zachodnich, ale i wschodnich, wbrew istotnej racji i potrzebie, skoro możnaby w szkolnictwie słowiańskim opierać się na materiałach własnych.

Pierwsza część pracy p. Orłowa poświęcona jest zagadnieniom teoretycznym, a więc analizie literackiej i muzycznej tych gier, oraz dziejom badań. Druga część pracy podaje bardzo liczne teksty gier słowiańskich, tak w oryginalach, jak w przekładzie czeskim. Dodano liczne nuty i ilustracje. Materiał polski uwzględniono bardzo obficie, choć z częstymi błędami drukarskimi, ale oczywiście o tyle, o ile on wogóle dotąd został u nas opracowany. Wiadomo jednak, że jest to jeden z problemów, którym dotąd polscy etnografowie nie zajmowali się wiele, mimo, że w tych dzieciennych grach i zabawach możemy znaleźć dość elementów bardzo starych i pierwotnych. A. F. X

**Seweryn Udziela**, *Polskie hafty ludowe*. Część I. Krakowskie hafty białe. Rysowała Marja Polaszkówna. Lwów — Warszawa. Książnica - Atlas 1930. fol. S. 9 + 22 tabl. + 14 tabl. konturowych.

Wydawnictwo ma cel praktyczny. Autor, znany ze swych dawnych prac o haftach krakowskich, podaje metodycznie przeprowadzoną naukę ściegów, wykańczania ząbków, dziurek, listków. Następnie zestawiono wzory od łatwiejszych do trudniejszych, przy czem uwzględniono hafty różnego zastosowania.

Ze względu na wielką ilość materiału ilustracyjnego, odtwarzającego piękne okazy ludowego haftu krakowskiego, publikacja zasługuje na uwagę etnografów. A. F.

**Michel Jonval**, *Les chansons mythologiques lettonnes*. Paris, Librairie Piccart 1929, 8<sup>o</sup>, S. 239.

Sekcja etnograficzna Łotewskiego Ministerstwa oświaty posiada bardzo bogate zbiory pieśni ludowych, bo prawie pół miliona warjantów. P. Jonval wydał z tych kolekcji te wszystkie, które mają charakter mitologiczny i ułożył je w pięciu grupach. Pierwsza grupa obejmuje pieśni o bogu, jego udziale w zajęciach rolnych, jego wyglądzie, o opiece boskiej nad ludźmi, zwłaszcza podróżnymi, o bogu jako bóstwie niebieskiem, oraz o rodzinie boskiej, żonie, córce i synach. W drugiej grupie zestawił autor pieśni o bóstwach niebieskich, z których najwybitniejszym jest *Saule* — słońce. Nadto jest księżyc, który włada nocą i gwiazdami, córka słońca, gwiazda wieczorna, *perkons*, bóg gromu, a wreszcie niezmiernie ciekawa postać kowala niebieskiego. Trzecia grupa zawiera pieśni o bóstwach ziemskich, a więc przedewszystkiem o różnych matkach, jak Matka wiatru, Matka morza, lasu, kwiatów, zwierząt, koni, a specjalnie pszczół. W czwartej grupie wyodrębnił autor pieśni o *Luimie*, bóstwie losu. Piąta grupa zawiera pieśni o bóstwach śmierci, a więc o *welach* czyli duchach zmarłych i różnych matkach, z których szczególnie ważną rolę odgrywa Matka duchów.

Pieśni wydano w oryginale łotewskim i we francuskim przekładzie, a przy końcu podano odnośniki do znanego zbioru Baronsa, „Latvju dainas“. Przekład francuski ułatwia korzystanie z tekstów, które są niezmiernie ciekawe dla etnografów słowiańskich ze względu na liczne nawiązania do mitologii staro-słowiańskiej. *A. Fischer.*

**Henryk Biegeleisen**, *Lecznictwo ludu polskiego*. (Z 100 rycinami z klinik Uniw. lwowskiego). Kraków, Polska Akademia Umiejętności. 1929, 8°, S. VII + 406 + 1 nb. (Prace Komisji etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności Nr. 12).

Zupełnie słusznie podkreśla Dr. Wł. Bugiel w swej przedmowie do dzieła o polskim lecznictwie ludowym zasługę H. Biegeleisena, który w dniach, gdy szron starości skronie ubiera, z młodzieńczym zapałem i z niewyczerpaną energją przebija się przez knieje folkloru i składa na ołtarzu polskiej wiedzy owoc swojej pracy w postaci licznych dzieł, o rozmiarach imponujących.

Autor zebrał bardzo starannie wszystkie materiały, dotyczące naszego lecznictwa ludowego i rzucił je na bogate tło porównawcze.

Najpierw omówione zostały przyczyny chorób, a więc dopust boży, nastanie złego ducha, przekleństwa, czary i uroki. Wedle autora, odpowiednio do tych wyobrażeń kształtują się różne sposoby leczenia, jak ofiary, zamawiania, modły itd. Z pośród tych różnych środków wybijają się na czoło lecznictwa ludowego zamawiania, praktykowane przez czarowników lub znachorki. Nadto do skutecznych środków leczniczych, zdaniem ludu, należy ciało zmarłego, a także krew stosuje się w tym celu. Przytem zestawił autor wiele materiału do ciekawego problemu krwawienia zwłok zamordowanego w obecności mordercy.

Następnie przedstawia Prof. Biegeleisen ludowe sposoby chirurgiczne, leczenie oparzeń i odmrożeń, zanokcicy, krwotoków i świeżych ran, wreszcie różnych wrzodów i nowotworów. Specjalne przepisy zapobiegają następstwom ukąszenia węża, psa i pszczoły. Także tak częste wśród ludu choroby skórne mają wybitnie mistyczną etjologję i odpowiednio z tem związane środki zapobiegawcze, wśród których szczególną różnorodnością odznacza się leczenie brodawek i róży. Bardzo wiele materiału dał autor także do chorób oczu, uszu i zębów, przy czem podkreślono wartość zębów ludzkich jako amuletów i magicznych środków leczniczych.

Nadto zebrał autor zapatrywania ludowe na choroby wewnętrzne, a więc choroby narządów oddechowych, gardła, krtani, szyi, mózgu i nerwów. Na str. 174 i nast. mamy ciekawe dane do ludowych wierzeń, związanych z kichaniem. Przerażający widok napadu epileptycznego jak i obłąkania wywołał również odpowiednie wyobrażenia, pełne lęku, przypisujące chorobę złemu duchowi. W związku z tem wyobrażeniem leczenie odbywało się przez wypędzanie i wytrącanie tego demona. Str. 232 — 254 wypełnia materiał dotyczący uroków. W rozdziale o chorobach krwi zestawiono wierzenia dotyczące gościa i kołtuna. Ponieważ duszności wszelkie podczas snu objaśnia lud zmorą — specjalną postacią demoniczną, więc oczywiście w związku z tem przekonaniem także leczenie przybiera pewne specjalne formy.

O ile choroby poszczególnych jednostek wywołały tak wiele środków zapobiegawczych, to oczywiście tem bardziej choroby masowe, epidemie: wśród tych czarów odwracających zarazy znajduje się szczególnie często obchodzenie lub opisywanie koła, a więc np. oborywanie osady. Liczne przykłady zestawione przez Biegeleisena (s. 305 — 330) świadczą, że także zimnica musiała lud nasz bardzo prześladować.

Szereg środków leczniczych uważa autor za przeżytki kultu ziemi i kamieni. W związku z tem omawia amulety, oraz rolę znachorów i czarownic w lecznictwie. Wreszcie zestawia Prof. B. tradycje, dotyczące zabijania starców. Przy końcu pracy podał autor wielką bibliografję przedmiotu na 28 stronicach.

Książka Prof. Biegeleisena posiada bardzo bogatą treść, ciekawą pod względem historyczno-kulturalnym i mogącą wzbudzić zainteresowanie nawet szerszych kół czytelników. Dziwnym jedynie wydaje mi się dobór ilustracyj, które mają charakter wybitnie medyczny i do objaśnienia tekstu są zupełnie zbyteczne. Równie jak ryciny szpecą książkę liczne błędy drukarskie.

A. Fischer.

**Bohumil Vavroušek, *Kostel na dědině a v městečku.*** 615 fotografií církevních lidových staveb v Republice československé V Praze. Nakl. Kvasnička a Hampl. 1929. 4<sup>o</sup>, S. 36+615 ilustr.

Autor dał się poznać już przed kilku laty jako staranny zbieracz materiałów ilustracyjnych z zakresu ludowego budownictwa w dziele

pt. „Dědina“. Obecnie wydał jakby drugą część swej poprzedniej pracy, poświęconą ludowemu budownictwu kościelnemu na całym obszarze Republiki czeskosłowackiej, a więc w Czechach, na Morawach, Śląsku, Słowacyzynie i Rusi podkarpackiej.

Na podstawie obfitego materiału p. Vavrouška zaznaczają się pewne różnice terytorjalne. W krajach czeskich, oraz w środkowej i zachodniej Słowacyzynie posiadają kościółki przeważnie typ gotycki lub barokowy, a nie mamy tu budowli renesansowych lub empirycznych. Na obszarze wschodniej Słowacyzyny i na Rusi podkarpackiej mamy cerkiewki przeważnie drewniane, a zarazem pewną mieszaninę stylów. Wśród nich najwybitniejszy t. zw. bojkowski typ obejmuje także pewną część wschodniej Słowacyzyny, natomiast obszar łemkowski tworzy już przejście do typu zachodniego, morawsko-śląskiego. Wreszcie na południowym wschodzie istnieje typ, zwany huculskim, wybitnie centralny, powstały pod wpływem wschodnim.

W omawianej publikacji pomieszczono nie tylko liczne ilustracje kościołów i cerkiewek, lecz także dzwonnice, ementarzy, krzyżów przydrożnych i nagrobków, bardzo charakterystycznych dla sztuki ludowej.

A. F.

**Stanisław Tynec i Józef Gołąbek, Beskid Zachodni i Podhale** (Górale polscy). Pierwszy zeszyt regionalny czytanek polskich. Lwów—Warszawa 1928, 8<sup>o</sup>, S. 115. — **Stanisław Tynec i Józef Gołąbek, Śląsk**. Drugi zeszyt regionalny czytanek polskich. Lwów—Warszawa 1929, 8<sup>o</sup>, S. IV + 129 + 1 nlb + 1 mapa.

W ostatnich czasach możemy zauważyć w Europie ogólny prąd w szkolnictwie, który domaga się wprowadzenia do szkoły wiadomości z zakresu ludoznawstwa. Tak np. w Niemczech i w Italji nauczyciel ma obowiązek zapoznawać młodzież z rodzimą kulturą ludową. Zasada ta dotyczy całej młodzieży od najmłodszej do najstarszej. Na niższych stopniach odbywa się ta nauka przez wycieczki tak obmyślane, by młodzież mogła poznać pewne różnice plemienne, regionalne, ale zarazem uświadamiała sobie, w czym leży spójnia całego ludu. Nauczanie odbywa się na podstawie odpowiednio ułożonych „Wypisów“ lub pomocniczych podręczników.

Brak książek szkolnych tego typu usiłują wypełnić czytanki St. Tynca i J. Gołąbka, ułożone regionalnie. Czytanka podhalańska uwzględnia materiały etnograficzne zupełnie dobrze, a słabszą jest raczej w części historycznej. Natomiast czytanka śląska posiada pod względem etnograficznym więcej braków, które zresztą łatwo będzie można usunąć przy pomocy młodych śląskich etnografów i zbiorów etnograficznych Muzeum śląskiego w Katowicach. Niezależnie od pewnych braków w pierwszym wydaniu pomysł jest słuszny i winien być konsekwentnie rozszerzony na inne polskie regiony. A. Fischer.

**Frankowski Eugenjusz, Sochy, radła, pluźyce i pluży w Polsce**. Wyd. Instyt. Etnolog. Uniwersytetu Poznańskiego, Nr. 1. Poznań 1929. Str. 22, 33 fot i 2 mapy.

W opracowaniu swoim autor publikuje cztery wymienione w tytule grupy narzędzi rolniczych, pochodzących z obszaru całej Polski. Narzędzia te opisuje bardzo dokładnie, zwłaszcza sochę dwupolicową, co do której podaje nazwy poszczególnych jej części z całego obszaru, na którym występuje ona w Polsce, oraz mapę jej zasięgu.

Omawiając pochodzenie soch dwupolicowych (ryc. 1 — 10) łącznie z występowaniem ich głównie na obszarze zamieszkania Mazurów i ich kilkunastulecnej ekspansji, wyraża autor przypuszczenie, że rozwój tego narzędzia należałoby przypisać temu ludowi. Co do soch łopatkowych poprzestaje na podaniu ogólnego jej zasięgu, z obszaru zaś Polski, gdzie występuje na niewielkim skrawku wojew. wileńskiego, podaje dwa jej okazy. Pierwszy (ryc. 11) to socha, w której grządział został rozszczepiony celem dostosowania go do zaprzęgu pojedynczego, drugi zaś (ryc. 12) to normalna socha łopatkowa, na której, jak podaje autor, obserwować możemy ostateczne przeobrażenie rogacza i jego rozkład na kilka części składowych. Nie jest to zupełnie jasne. Na podstawie tego można dojść do wniosku, że w ten sposób powstała socha łopatkowa. Ale wedle wszelkich danych należy raczej przypuszczać, że było przeciwnie. Mianowicie, że socha dwupolicowa, powstała wprawdzie z radła rylcowego, wedle autora takiego, w którym rylec tkwi w grządziału, ale nie samoistnie, tylko pod wpływem sochy łopatkowej, idącej od wschodu.

Następnie, opisując budowę radeł (ryc. 13 — 24), płużyc (ryc. 25 — 27) i pługów (ryc. 28 — 33) wplata autor w ich opis zewnętrzny cały szereg ciekawych wniosków, dotyczących ich pochodzenia i budowy i pochodzenia narzędzi rolniczych wogóle. Wnioski te zebrane w całość wyglądają następująco: Wszystkie radła, sochy, płużycy i pługi powstały z radeł rylcowych, różniących się jednak szczegółami budowy i sposobem powstania, tak, że tworzą dwa typy. Typem pierwszym, jest radło rylcowe, w którym grządział tkwi w rylcu. Z typu tego, który powstał z kija, łopaty lub wideł, rozwinęły się radła czworoboczne symetryczne, radła asymetryczne, tak zwane płużycy i jej ostateczne przeobrażenie, pług żelazny. Typ drugi, to radła posiadające rylec, tkwiący w grządziału, a prototypem ich jest sękaty wierzchołek drzewa, do dziś używany w odosobnionych ośrodkach kulturowych starego świata. Z typu tego wywodzi autor radła, w których rylec tkwi w grządziału, z których powstała przez zastąpienie rylca widełkowatym nasadem socha asymetryczna, pługi (podobnie jak z typu pierwszego, gdzie pług jest udoskonaleniem płużycy) i brony. Do tego typu, który nazwać można radłami samorodnymi, zalicza też autor radła z Papowa (mimo tego, że radło to jest typu płozowego).

Zgadza się najzupełniej z autorem, że typ rylcowy był podstawowym punktem wyjścia dla wszystkich radeł, soch i pługów, zaznaczyć trzeba, że istniejące dwa typy radeł, nie różnią się między sobą umieszczeniem grządziała w rylcu lub rylca w grądziału, ale umieszczeniem części roboczej w stosunku do ziemi. Jeśli część ro-

bocza jest skierowana pod kątem do ziemi, mamy typ rylcowy, jeżeli spoczywa na ziemi, typ płozowy, który chociaż powstał z pierwszego, uważany jest za typ odrębny. Przekształcenie typu rylcowego w płozowy, następnie zaś w radła czworoboczne (słupicowe, ramowe), płużycy i pługi możemy uważać za typ pierwszy wedle autora. Za typ drugi uważać trzeba dalszy rozwój radeł rylcowych w narzędzia pochodne, w których rylec przechował się choćby w formie podwójnej jak u sochy, należy jednak wykluczyć tu rozwój pługa.

Zasadniczo pozostaje tylko pewna niezgodność co do powstania typu rylcowego wogóle. Dzisiejsze badania wskazują raczej na to, że było tylko jedno centrum powstania najstarszych narzędzi rolniczych z zaprzęgiem zwierzęcym, radeł rylcowych. W badaniach starszych uwzględniane są albo dwa centra, osobne dla typu rylcowego i osobne dla płozowego, albo trzy, dwa dla rylcowego, jedno zaś dla płozowego. Autor wywodzi wprawdzie słusznie narzędzia rolnicze z typu rylcowego, ale wyróżnia wśród nich dwa typy, a to zależnie od sposobu połączenia rylca z grzędziem (rylec w grzędzielu lub grzędziel w rylocu) i tym dwom typom przypisuje oddzielne pochodzenie.

Wydaje się jednak niesłuszne wyprowadzanie tego samego typu z dwóch źródeł, specjalnie jeżeli idzie o typ drugi. Pierwowzorem tego typu są radła samorodne, których wyobrażenia przekazane nam są, jak podaje autor, na pomnikach kultury śródziemnomorskiej z przed kilku tysięcy lat (należy przypuszczać, że autor liczy od doby obecnej). Owszem, wyobrażenia takie znajdujemy, z tem jednak zastrzeżeniem, że starsze od nich przedstawiają wyłącznie narzędzia złożone. Jest to zupełnie jasne i łatwe do wytłumaczenia. Narzędzia rolnicze, podobnie jak i inne wytwory kulturowe powstawały przez udoskonalanie, dodawanie rozmaitych części. Dopiero wytwory skończone mogły być naśladowane w formach samorodnych. Jeżeli zaś, za autorem przypuścimy jako jeszcze starszy prototyp, sękaty wierzchołek drzewa, to napewno nie był on od razu użyty jako duże narzędzie, tylko jako mniejsze, ręczne. A byłaby to właśnie kopaczka, którą wedle autora, należy zupełnie wykluczyć, jako nie wytrzymałą krytyki, wobec pomysłu wyprowadzania tych radeł z form samorodnych, lub kij, z którego autor wyprowadza swój typ pierwszy. W ten sposób oba typy autora ściągają się właściwie także do jednego typu, radła rylcowego. Pozostaje tylko kwestja, z czego radło rylcowe powstało, z kopaczki czy kija. Za kopaczką przemawia więcej danych. Przedewszystkiem była ona znana na wszystkich obszarach, które w mniejszym lub większym stopniu uważa się za kolebkę rolnictwa, podczas gdy nie mamy z nich dotychczas żadnych wiadomości o kiju. Następnie znane nam są n. p. z Egiptu przedstawienia, na których występuje kopaczka i radło, będące z nią zupełnie identyczne, tylko posiadające większe wymiary. Co do kija, a jak podaje autor, także łopat lub wideł, to wyprowadzanie z niego radła rylcowego datuje się dopiero od czasów najnowszych, i jest tłumaczone n. p. odmieniami ruchami nim wykonywanymi. Tłumaczenia te nie są jednak zu-

pełnie jasne i wyczerpujące. Brak im niejako środka. Wyjaśnianie bowiem, że pewien ruch kija doprowadził człowieka na myśl umocowania do niego w polowie długości grządziela i prawdopodobnie dodania zaprzęgu (choćby nawet ludzkiego) wydaje się trochę za mało uzasadnione. W tej sprawie jednak dyskusja jest zawsze otwarta, tembardziej, że nie posiadamy dotychczas żadnego ścisłego kryterjum, któreby pozwoliło ostatecznie oświadczyć się za kopaczką lub kijem.

W każdym razie wnioski autora, jeżeli idzie o Polskę, są zupełnie słuszne i opierają się prawdopodobnie nie tylko na opublikowanym materiale. Słuszna też jest uwaga, że rozwój radel czworobocznych (słupicowych lub ramowych), a z nich płuzyc i pługów przebiegał głównie za granicami Polski. Pewne zastrzeżenia można mieć tylko w stawianiu, jako obszaru, na którym odbywał się ten rozwój, na pierwszym miejscu Azji, na drugim zaś Europy. W Azji, na jej wielkich obszarach rozwijały się prawdopodobnie przede wszystkim inne narzędzia rolnicze, niż n. p. pługi. Niesłuszne również wydaje się zaliczenie radla z Papowa do drugiej grupy radel rylcowych, samorodnych, tylko dlatego, że jest ono samorodne. Poza tem bowiem, że jest ono samorodne, należy ono do typu płozowego i jest jego naśladownictwem z jednego odpowiedniego pnia drzewa. Co do jego pochodzenia przedhistorycznego (jak również podobnych radel z okolic Grudziądza i Dabergotz) to w najnowszych badaniach nie uważa się je za takie, choćby z tego powodu że nie posiadamy żadnych pewnych danych, stwierdzających jego stare pochodzenie.

Najprawdopodobniej pewne niejasności, zachodzące we wnioskach ogólnych, pochodzą stąd, że autor podaje je w formie ostatecznie sprecyzowanej, wprawdzie dobrze pomyślanej, jednak bez podania dla nich uzasadnienia, materiału, z którego je wyprowadził. Opracowanie jako całość posiada mimo to znaczną wartość i z dużym prawdopodobieństwem wyjaśnia pewne zagadnienia, ponadto zaś jest ciekawym przyczynkiem do opracowań, dotyczących narzędzi rolniczych.

*Dr. Jan Falkowski.*

**Eugen Mogk, *Der Ursprung der mittelalterlichen Sühnekreuze.*** (Berichte über die Abhandlungen der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig. Philolog.- hist. Klasse, Bd. 81. Heft 1). Leipzig 1929. str. 28.

Pochodzenie krzyży kamiennych, znajdujących się przy drogach, zwłaszcza rozstajnych, nieraz też na odległych miejscach wśród pól, lub łąk, a z którymi często wiąże się cały szereg podań ludowych, starano się w najrozmaitszy sposób wyjaśnić. Powszechnie przyjęło się wreszcie tłumaczenie, oparte o wyniki badań historyczno - prawnych, które wykazały, że krzyże te, jak na to wskazują zapiski sądowe, zawierające warunki pojednania między rodziną zabitego a zabójcą, ustawiał zabójca, na którego w warunkach jednania nakładano obowiązki starania się o spokój duszy zmarłego, przez dawanie na mszę, odbywanie pielgrzymek, rozdawanie jałmużny. Ponadto pojawia się

w tego rodzaju umowach często także zobowiązanie się zabójcy do wystawienia krzyża na miejscu zbrodni na znak pokuty, stąd nazwa ich „krzyże pokutne“, „Sühnekreuze“. Zwyczaj ustawiania krzyża przez zabójcę upadać zaczyna mniej więcej w wieku XVI, łącznie z zaliczeniem zabójstwa do przestępstw ściganych z urzędu, a nie jak dotąd na skargę poszkodowanej rodziny.

Słusznie jednakowoż podnosi autor, iż jakkolwiek na przestrzeni od wieku XIII do XVI spotykamy się w aktach sądowych, zawierających jednanie o głowę zabitego, ze wzmianką o kamiennych krzyżach pokutnych, oraz, że faktycznie przeważająca liczba tych krzyży postawiona została przez zabójców, to jednak z jednej strony znane są krzyże kamienne za zmarłych już przed wiekiem XIII, jak z drugiej strony nie zanikają one wcale po wieku XVI. Ponadto spotykamy się z fundowaniem kamiennych krzyży nie tylko za osoby, które zginęły z ręki mordercy, ale także za osoby, które zmarły śmiercią gwałtowną, czyto wskutek nieszczęśliwego wypadku, czyto zabite zostały przez piorun, zginęły śmiercią samobójczą, czy chociażby nawet śmiercią nagłą. We wszystkich ostatnio wspomnianych wypadkach nie mógł zwyczaj stawiania krzyży kamiennych rozwinąć się na podłożu wspomnianego zwyczaju prawnego, łączącego się z aktem pokuty, o jakiejś pokucie bowiem ze strony fundującego krzyż w ostatnio przytoczonych wypadkach mowy być nie może.

Zróżdła zwyczaju stawiania krzyży kamiennych szuka autor nie w umowach o jednanie, ale w dawnym kulcie zmarłych, w prastarych wierzeniach o powracających zmarłych, w obawie przed szkodą, jaką zmarły, nie mogący znaleźć spokoju, może żyjącym wyrządzić. Krzyż kamienny to *apotropaion*. Stawia się go celem powstrzymania zmarłych, w miejscu, w którym najczęściej przebywają, a tem są rozstajne drogi, stanowi on bowiem miejsce odpoczynku i schronienia dla blakających się dusz, które skazane są na wieczną, lub czasową tułaczkę. Na krzyżu kamiennym wolno im odpocząć. Stąd zemsta zmarłych, jeśli krzyż kamienny przeniesiony zostanie ze swego miejsca. Z temi też dawnymi wierzeniami i łączącym się z nimi kultem zmarłych, wiąże się przestrzegany po dziś dzień w niektórych krajach zwyczaj palenia świec przy krzyżach kamiennych, umieszczania wneków w kamieniu, gdzie może niegdyś składano jądło dla zmarłych.

Krzyże kamienne, to zdaniem autora schrystjanizowana forma dawnych kamieni, uchodzących niegdyś, na co wskazują reminiscencje w całym szeregu podań ludowych, za siedlisko zmarłych i które z tego powodu otaczano specjalnym kultem.

Najstarsza wzmianka o krzyżu kamiennym na rozstajnych drogach pochodzi z końca X stulecia i mieści się w księdze pokutnej Burcharda Wormackiego. W jednym z ustępów tej księgi znajdujemy potępienie zwyczajów urządzania uczt przy grobach, źródłach, drzewach, kamieniach, na rozstajnych drogach, oraz zwyczaju składania przy krzyżach na rozstajnych drogach „capitis ligaturas“

Według Mogka są owe „capitis ligaturae“ wstążki ozdabiające

głowy, zaopatrzone, jak przypuszcza węzełkami. Raczej jednak, jak przyjąć można, są one identyczne z owymi „miarami“ głowy, przeciw którym występuje i kaznodzieja polski w XV wieku, gromiąc tych, którzy nicją mierzą głowę człowieka dla odczynienia czarów, ściśle mówiąc, chorób zadanych przez czary. (A. Brückner, Kazania Średniowieczne. Rozpr. Akad. Um. Wydz. Filolog. T. XXIV. str. 330, 346). Autor przytacza nadto szereg dalszych wzmianek, wyjętych ze źródeł między VII a XI wiekiem, które dotyczą zwyczaju składania na rozstajnych drogach, lub zawieszania na drzewach drewnianych modeli członków ludzkich. Zwyczaj ten łączy autor ze znanym już w Egipcie, Grecji i Rzymie zwyczajem składania tego rodzaju przedmiotów w świątyniach, już to jako darów dziękczynnych za przywrócone zdrowie, już to jako ofiar, celem uzyskania pomocy w uleczeniu dotkniętej chorobą części ciała.

Źródła zwyczaju składania wspomnianych ofiar na rozstajnych drogach szukać należy, jak mniema autor, w kulcie zmarłych, z którego wywodzi się kult bóstw. Od zmarłych mających swą siedzibę na rozstaju oczekiwano pomocy.

Nie negując wcale poglądu, że drogi rozstajne uchodziły za siedlisko zmarłych, wierzenie właściwe nie tylko Germanom, ale i Słowianom, że wspomnę o wzmiance w Kronice Koźmy z Pragi o obrzędach „in bivis et trivis quasi ob animarum pausationem...“ (Lib. III. cap. 1), to jednak nie możnaby się zgodzić z twierdzeniem, jakoby składanie owych „miar“ głowy czy modeli członków było ofiarą dla zmarłych, dla uzyskania od nich wyleczenia choroby. Właściwej przyczyny nie należy szukać w kulcie zmarłych, ale w tych samych momentach, które wpłynęły na zwyczaj grzebania zmarłych śmiercią gwałtowną na skrzyżowaniu się dróg. Jak w ostatnim wypadku miało to na celu ochronę żyjących przed zmarłym, uniemożliwienie mu odnalezienia właściwej drogi powrotnej (zob. Lud XXVIII, str. 251), tak składanie modeli, dotkniętych chorobą, części ciała na rozstajnych drogach miało na celu wyprowadzenie choroby w takie miejsce, skądby nie potrafiła powrócić.

Nie możnaby się też zgodzić ze zdaniem autora, jakoby zawieszenie wspomnianych modeli na drzewach, hędących według niego siedliskiem duchów zmarłych, także miało być ofiarą dla tych ostatnich. Chodzi tu raczej o przeniesienie choroby na drzewo, z czem spotykamy się i w dzisiejszych zwyczajach ludowych.

Przeto ostatnio wspomnianych zwyczajów nie można wiązać z kultem zmarłych, oraz krzyżami kamiennymi. Łączą się one ściśle z całym kompleksem wierzeń związanych z rozstajnymi drogami.

*Karol Koranyi.*

**Kazimierz Moszyński, Kultura ludowa Słowian.** Część I. Kultura materialna. Z 21 mapkami, oraz z rycinami 1138 przedmiotów. Kraków 1929. Polska Akademia Umiejętności. 8<sup>o</sup>, S. IX + 1 nlb + 710.

Ponieważ recenzje przyrzczone Redakcji „Ludu“ nie zostały

nadesłane do chwili zamknięcia XXIX tomu, przeto na razie poprzestajemy na wzmiance bibliograficznej o tem wartościowem dziele.  
*Red.*

*Zaranie Śląskie*, kwartalnik, rok VI., zesz. 2, str. 49 do 104. Wydawca: Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie.

„Zaranie Śląskie“ w roku bież. rozpoczęło szósty rok swego istnienia. Założone w 1908 r. przez dr. E. Farnika po czterech latach istnienia, z powodu nieprzewidywanych trudności przestało wychodzić w r. 1912. Dopiero w r. 1929 za ponowną inicjatywą dr. Farnika powstał komitet redakcyjny i przystąpiono do dalszej redakcji „Zarania Śląskiego“, wydając zesz. 1, rocz. V.

Na treść zeszytu 2, rocz. VI., składają się następujące artykuły i prace: Dyboski R., Spadek po zmarłych i hasła dla żywych, przemówienie wygłoszone na drugim wieczorze literackim młodzieży śląskiej w Uniwersytecie Jagiell. dnia 17. V. br., Sinko T., Awanturniczy poeta cieszyński z pocz. XVIII. w., w którym autor opisuje życie i dzieła mało znanego poety Jana Karola Skopa, zwanego Tłukiem, ur. w 1673 r. w Cieszynie. Morcinek G., W kotłowni, fragment z życia młodego chłopca Gustlika, zastępcy palacza. Żelechowski W., wiersze, Zarozumiałe maszyny i Dramatyczna hulanka. Musioł P., Odrodzenie narodowe Śląska, w którym to artykule autor omawia projekt wydania dzieła pod powyższym tytułem, jego cel, charakter i treść, mającą w poszczególnych działach obejmować całokształt życia społ. śląskiego. Zahradnik J., w artykule: Czy Waclaw Maciejowski był Ślązakiem, przypomina, że znany ten dziejopis i badacz prawa urodził się w Cierlicku pod Cieszynem, Musioł L., O „hołomkach“ i „wybrańcach“ w Pszczyńskim autor omawia powstanie nazwisk „hołomek“ i „wybrańiec“, które rozwinęły się w związku z dawną instytucją wojskową i policyjną w b. ks. Pszczyńskim. Musioł L., Przyczynek do dawnej górnośląskiej poezji okolicznościowej, z podaniem dwóch wierszy okolicznościowych z ok. połowy XVII i XIX wieku. Kłosińska H., dwa wiersze p. t. Wiatrak i Człowiek. Autor podpisany pseudonimem „Gość“ opisuje Wystawę krajoznawczą w Borku, urządzoną przez tamt. Koło krajoznawcze. Równocześnie podnosi dużą wartość pracy i nieprzeciętne wyniki osiągnięte przez członków Koła w czasie dziesięcioletniego jego istnienia. Bogaty dział recenzji, napisanych przez G. M., K. Popiołka, F. Cz. i W. Bandurę obejmuje najświeższe wydawnictwa śląskie i inne. Pierla A., Pónjezus w dziedzinie, opowiadanie napisane gwara, o tem jak Pan Jezus wiszący na krzyżu na rozstajnych drogach obdarzył perłami z swoich łez starego pasterza, który ośmdziesiąt lat przeżywszy, zadowolony ze swego losu, pewnego wieczora przyszedłszy, jak codzień pod krzyż, zamiast jak zwykle podziękować za wszystko zażądał bogactw. Otrzymał je, ale na drugi dzień rano Pana Jezusa nie było już na krzyżu. Morcinek G., z cyklu pieśni śląskie: Kiedy maki kwitną. Dział „Materiały“ obejmuje krótkie materiały etnograficzne, zebrane

przez uczennice gim. w Król. Hucie, napisane gwara: Żniwne przez H. Gwoździównę, Niedziela śląska przez R. Sapotównę, Bojka śląska przez W. Lazarównę, Na gruncie pszel 50 lot, przez A. Sikorzanę, Wesele na Śląsku, przez E. Pitasównę i Chopecy z Niezdrowic przez L. Frychlównę. Na końcu dodany jest niewielki słownik wyrazów gwarowych śląskich. Zamykają treść zeszytu Pieśni śląskie z nutami zanotowane: Pasła koza wedle brzozy przez E. Chroboczka, Gwoździki, gwoździki uporządkowane przez J. H., Gdybych ja wiedział przez P. Pustówkę, Stoi u wody przez J. Hadynę i Malina, kalina ze zbiorów Wallisa, i komunikaty redakcji. *J. Falkowski.*